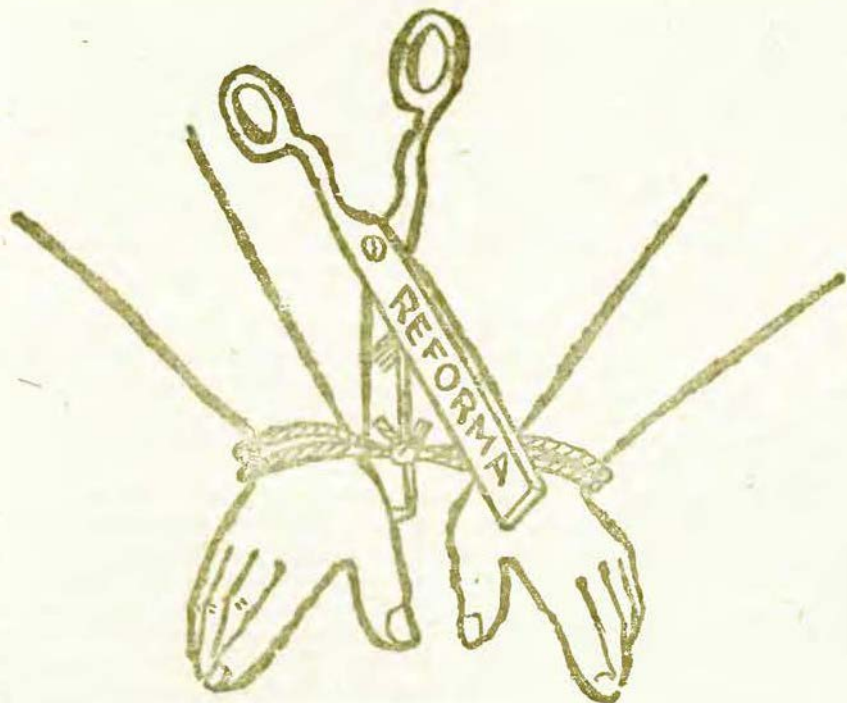


Co boli?



Rys. J. ROCKI

„Nasze Problemy”

Zle wypieczony chleb, przesolona i niedowędzona kiełbasa, mleko zwarzone po przegotowaniu, zjeżdżnięte masło, przewlekła załatwiania sprawa, budowa trwająca latami, arogancja... To wszystko boli, ponieważ jest nieusprawiedliwione, spowodowane przez bliźnich. Można przejściowo pogodzić się z brakiem herbaty, która w Polsce nie rośnie. Można nie mieć samochodu. Nie jeździć na wakacje do Hiszpanii. Można wyprodukować polskie flaki, kłój i lekarstwa, gdy obcy przyeśnią nas sankcjami. Można pojąć kontrolność zaciągająca pasa na kilka nawet lat. Przeglądać podwyżki cen...

Ale nie ma zgody na niszczenie maki i mięsa, na spartaczanie ubrania i buty, na dach, który przecieka. Głosy o cenach, które publikuje prasa, przynoszą także wołanie o ukrócenie inarystawstwa. Przyczyni się do tego reforma gospodarcza, której mechanizmy uderzą po kieszeni niechłujów i leniów. Być może część zła wyeliminuje walka z patologią społeczną. Nasilenie kontroli. Śroczsze wyroki... Sporo jednak zależy od przemian w ludziach. Są wokół nas dwie Polski.

Polska życiowych, solidnych, zapracowanych. I Polska cwaniaków — rebiących byle zbyć, tuczących się na kryzysie kombinatorów, karciarzy i krętaczy. Naszandziej boli to, że od lat górą bywa właśnie cwaniak. Jak to odwrócić? Na pewno nie apelami o rzetelność — nie poskutkuje. Raczej uruchomieniem takich reguł gry, by nie opłacało się dolać wody do ciasta i kiełbasy, obrazić interesanta, nie dotrzymać terminu. A więc jednak reformal! Czyli wymuszenie, by każdy robił to, za co odpowiada. A równocześnie poluzowanie gorsetu tym, którzy mają inicjatywę. I płacenie według rzeczywiście wykonanej pracy.

Reforma to nożyce przecinające więzy krępujące ręce pomysłowym. To nadzieja, że będzie jedna Polska — sprawiedliwszą, honorującą trud, rządzoną zdrowym rozsądkiem, opanowaną przez ludzi, którzy nie są częścią, ale nie wobec leśkoduchów.

Dyskusja o cenach to plebiscyt w sprawie zmian głębokich. Widać, że nie tyle ludziom idzie o koszt kilograma schabu, co o przyszłość, o racjonalne uzupelnienie kraju.

Znaną jest powiedzenie Ludwika XIV „Państwo — to ja!”. Oddawało ono lapidarnie istotę wszechwładzy absolutnego monarchy, którego wola i decyzje były niepodważalne. Ponad dwieście lat później sformułowano nową sentencję, której aktualność trwa do dziś: „Państwo jest silne świadomością mas”. Jej autorem był Włodzimierz Lenin. Ostatnie lata dowiodły niezbitości słuszności tej maksymy, jakkolwiek działło się to przez doświadczenia negatywne. Zamęt ideowy i polityczny, rozluźnienie dyscypliny społecznej, podatność na anarzystyczne hasła strąkowe, lekceważenie obowiązków zawodowych, spadek wydajności pracy — wszystko to wadnie osłabiło siły Rzeczypospolitej. Powstała wówczas twarzą konieczność odwołania się do siły armii. Potrzebny był wstrząs dla stopniowego odfundowania świadomości obywatelskiej.

Pracuje od połowy roku żyjemy znowu w warunkach normalnych. Zawieszono czasowo zasady samorządności, oddolnej kontroli, publicznej krytyki stanowią obecnie instrumenty do powszechnego wykorzystania. W ramach Konstytucji miliony Polaków mają szansę uczestniczyć we współzrządzeniu, a tym

samym wzmacniać siłę państwa, udowadniać że państwo — to my. Niestety, od potencjalnych możliwości do powszechnego działania droga jest dość odległa. Skracają ją idea porozumienia narodowego, powołanie PRON, konsekwentne trzymanie się Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej linii IX Zjazdu.

PAŃSTWO to my.

Natomiast wyduża wciąż jeszcze utrzymująca się nieufność sporej części społeczeństwa do władzy. Dlatego XIII Plenum oceniając realistycznie i bez złudzeń stan świadomości społecznej tak silnie zaakcentowało konieczność dalszych wysiłków dla odbudowy wiarygodności partii, władzy, wszystkich organów państwa wśród obywateli.

Co tę wiarygodność podkopuje? Wypaczenia sprzed lat, a zwłaszcza deformacje z końca uprzedniej dekady? — Tak, ponieważ ich skutki,

zwłaszcza w sferze materialnej, odzwierciedla do dziś prawie każda rodzina. Jednakże najbardziej chyba podkopuje zaufanie ludzi do władzy odrzucanie się starych nawyków, złych postaw w nowych funkcjonariuszy władzy.

Są, niestety, przypadki swoistej recydywy dawnych grzechów. Nie-

dzą najlepiej, znów wypinają pierś do przodu. Dla nich ciałowici, ludzie istnieją głównie po to, by można było nimi apodyktycznie kierować, niezbyt się troszcząc o to, co myślą, co czują, jakie nurtują ich rozterki i jakie gnębią troski.

Są i tacy — kontynuował I sekretarz KC — którzy znów wpadają w dygnitarski styl życia i pracy, wykazują nadmierną zapobiegliwość o osobiste sprawy. Przechodzą na burokratyzm-wygodnicki tryb i przesadnie sztywne normy czasu urzędowania.

Tym wszystkim zadufanym wazniakom — niezależnie od stanowiska służbowego i funkcji partyjnej — trzeba stanowczo mówić: dość! Nie ma powrotu do dawnej arogancji władzy i lekceważenia obywateli. Państwo — to my. Wynika z tej zasady partyjne i ustawowe prawo do kontroli wszystkich urzędów i ich funkcjonariuszy, aby postępowali zgodnie z robotniczym poczuciem ludowładztwa i sprawiedliwości. Oznacza to także, że minął czas małych Ludwiczków XIV, którzy dmac się jak żaby na swych fotelach zdają się sądzić, że „Państwo to ja!”

LECH WINIARSKI



Spekulacja, zabór mienia, łapownictwo, marnotrawstwo środków — to zjawiska groźne, godzące w interes rzetelnie pracujących obywateli. Zwiększa się skuteczność pracy organów ścigania i wywiaru sprawiedliwości, rozszerza zakres kontroli społecznej. Widoczne są już rezultaty. Poprawiła się wykrywalność przestępstw gospodarczych, zwiększyła się wartość odzyskanego mienia społecznego. Ale nie wszystkie przestępstwa są ujawniane i nie wszyscy ich sprawcy ponoszą zasłużoną karę. Zwiększenie udziału społeczeństwa we współzrządzaniu gospodarką nie jest żadną przejściową modą, ani koniunkturalnym zabiegiem. Wynika ono z przesłanek socjalizmu. Doświadczenia wskazują, że ilekroć uczestnictwo i współdecydowanie ludzi pracy w kształtowaniu rzeczywistości gospodarczej było ograniczone, prowadziło to do pomniejszenia efektów społecznego trudu, opóźniało osiąganie celów społeczno-gospodarczych — z referatu Biura Politycznego na XIV Plenum Komitetu Centralnego PZPR.



Tydzień w regionie



STULECIE „GLINIK”. Wysokimi odznaczeniami państwowymi i resortowymi wyróżniono najbardziej zasłużonych pracowników zakładów. Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Emil Kosiński i Tadeusz Wrona. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski przyznano: Stanisławowi Basie, Kazimierzowi Boczonowi, Antoniemu Bubniakowi, Tadeuszowi Czechowi, Emilowi Dutkiewiczowi, Władysławowi Fiedze, Karolowi Gorzkowiczowi, Romanowi Hajdukowi, Tadeuszowi Karpowi, Andrzejowi Kobiszewi, Franciszkowi Kudle, Stanisławowi Kulińskiej, Jerzemu Laszczakowi, Janowi Lewkowi, Aleksandrowi Lianie, Stanisławowi Muzycy, Zofii Pater, Tadeuszowi Piotrowskiemu, Józefowi Podsadowskiemu i Witoldowi Wilczkowi.

Wśród wielu jubileuszowych imprez odbyło się też sympozjum z udziałem naukowców z krakowskich uczelni technicznych i przedstawicieli zagranicznych firm — importerów wytwarzanych przez „Glinik” urządzeń i maszyn. Zakłady gościły gen. Czesława Piotrowskiego — ministra górnictwa oraz gospodarki województwa.

ŚWIĘTO ORKIESTRY. Historię Orkiestry Reprezentacyjnej Wojsk Ochrony Pogranicza ukazała otwarta w Domu Żołnierza wystawa, złożona z licznych fotografii, artykułów oraz zdobytych na konkursach, przeglądach i festiwalach pucharów, medali, dyplomów i nagród rzeczowych.

Interesującym uzupełnieniem wystawy, którą przygotowali ppor. Stefan Żuk i Ewa Cebula (solistka zespołu estradowego Orkiestry) są stare, do dziś używane instrumenty muzyczne — kobzy i trombity.

Z okazji jubileuszu Orkiestra dała koncert, w którego programie obok poważniejszych utworów znalazły się też popularne piosenki żołnierskie znane z kolobrzeskich festiwali i wiązanki melodii wojskowych. Dyrygowali dawni i obecni kierownicy Orkiestry: Stanisław Latek, Julian Kwiatkowski, Jan Woźniak oraz Bernard Król i Stefan Żuk.

Zasłużonym muzykom wręczono odznaczenia i medale: Złoty Krzyż Zasługi otrzymał ppor. Stefan Żuk, Srebrny — st. sierż. Stanisław Walanus. Odznaką „W Służbie Narodu” uhonorowano — między innymi — st. sierż. Ryszarda Wabika i st. sierż. Szczepana Waśkę, natomiast odznaką „Zasłużonego Działacza Kultury” przyznano st. sierż. Zbigniewowi Stolarczykowi. Orkiestra została wyróżniona medalami przyznanymi przez gen. bryg. Albina Żyte, Szefa Zarządu Kultury i Oświaty GZP WP; wręczył je st. inspektor Orkiestr Wojskowych, płk Julian Kwiatkowski.

W MUZYCE MŁODZIEŻOWEJ — BEZ ZMIAN. Nadal króluje rock. Potwierdził to kolejny Wojewódzki Przegląd Zespołów Muzycznych. Nie ujawniły się niestety nowe talenty. Najsłabiej wypadły zespoły wokalne — tu żadnych nagród nie przyznano; lepiej zaprezentowali się soliści, wśród których Paweł Sokołowski z Nowego Sącza zdecydowanie się wyróżnił. W kategorii zespołów muzyczno-wokalnych zwyciężyli: „Towarzystwo Wzajemnej Adoracji”, „Sąd Ostateczny” i „Skarabeusz” — wszystkie z Nowego Sącza oraz „Hack” (trzecie miejsce) z Łososiny Górnej.

Wśród zespołów instrumentalnych bezkonkurencyjny okazał się „Prospekt” z Nowego Targu, który zdobył I miejsce i Puchar Przewodniczącego ZW ZSMP. Nagrodę Dyrektora WOK otrzymał zespół „Irydium” z Kamionki Wielkiej, za udany debiut. Wyróżniono instruktora — Piotra Burcana, który od dłuższego czasu przy Szkole Podstawowej nr 2 w Rabce prowadzi zespół i potrafi rozbudzać w młodzieży szerokie zainteresowanie muzyczne.

Nie można niestety pominąć milczeniem zachowania części młodzieżowej widowni, która koncerty rockowe traktuje jako okazję do „spontanicznej” zabawy. Organizatorzy zdołali jednak utrzymać porządek, usuwając z sali DKK nadbyt żywiołowo reagujących słuchaczy. Dużą atrakcją koncertu stał się występ jednej z czołowych grup jazzowych — „EXTRA BALL”.

„WOJENKO... WOJENKO”. W Zakładowym Domu Kultury Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Podhale” — w 65 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości otwarto wystawę malarstwa Józefa Pawluszewicza zatytułowaną „Wojenko... wojenko”. Autor prezentowanych obrazów od trzech lat należy do Klubu Plastyka Amatora przy nowotarskim MOK, maluje jednak od dawna.

Wystawa, poświęcona pamięci tragicznych lat wojny, jest raczej utrwaleniem legendy niż dokumentem. W jasnych, komponowanych z barwnych plam obrazach ukazujących żołnierzy Września i partyzantów, równie ważne jest tło, jak i fabuła, a prawdziwymi bohaterami kompozycji Pawluszewicza są konie. Pełne ruchu sceny potyczek, walk i pochodów rzucone na wielobarwne tło pięknych polskich krajobrazów przesycone są romantyzmem, może równie ważnym, gdy zwracamy się ku przeszłości, jak i realistyczna, dokumentalna prawda.

SADECCY AMATORZY W WARSZAWIE. Sto prac malarskich i rzeźbiarskich twórców zrzeszonych w Klubie Twórców Nieprofesjonalnych „Sadeccanie”, Grupie Plastyka Amatora „Helena” oraz Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych złożyło się na otwartą w Warszawskim Ośrodku Kultury wystawę. Daje ona przegląd stylów i tendencji dominujących w sztuce amatorskiej: od konwencji ludowej, nieco naiwnej baśniowości, poprzez artystyczne rzemiosło aż do bliskiego profesjonalnym kierunkom malarstwa. Wystawę przygotował Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu, który w ubiegłym roku nawiązał kontakt z Warszawskim Ośrodkiem Kultury, gdzie wystawiał ciesząc się dużym zainteresowaniem „Szopkę”. Prace sadecczych amatorów będą eksponowane w Warszawie do ostatnich dni grudnia.

Z SIDZINY DO WIELKIEJ BRYTANII. Kapela „Małej Koliby”, towarzysząca Zespołowi Pieśni i Tańca z Nowej Huty, występowała niedawno w Anglii. Nietypowa to kapela: prymistką jest Romana Krzemień, a resztę składu tworzą trzy siostry Lipkówny; wszystkie trzy od dzieciństwa związane z zespołem „Koliba” i rodzinną Sidziną, wszystkie też mają wykształcenie muzyczne. Przed wyjazdem za granicę występowały na uroczystym otwarciu Centrum Kultury w Nowej Hucie.

Sidziński zespół „Mała Koliba”, prowadzony przez choreografa Anatola Kocyłowskiego, uczestniczył w tegorocznym festiwalu w Rabce, a obecnie przygotowuje nowy program.

MALI PLASTYCY. W Osiełcu po długiej przerwie wznowiło działalność amatorskie koło plastyczne prowadzone przez Agnieszkę Święchowicz. Artystka uczy około trzydziestorga osieleckich dzieci rysunku, malarstwa i ceramiki. Nie stara się za wszelką cenę wprowadzać technik typowo ludowych, lecz uczy przede wszystkim wrażliwości widzenia. Świadczą o tym prace ukazujące współczesną wieś widzianą oczyma dzieci.

BEZ PRZESADY! „Gazeta Krakowska” zaalarmowała mieszkańców Nowego Sącza informacją o kolejnym fakcie budowlanego zespecania miasta. Naprzeciw zabytkowego domu Lubomirskich, gdzie od lat mieści się Wojewódzka Biblioteka Publiczna, powstaje niewielki budynek handlowo-usługowy. Poszlam obejrzeć ową rzekomą „szkaradę” i co ujrzalam? Do ślepej ściany narożnej kamienicy, przez którą z dużym nakładem kosztów ozdabianej wątpliwej jakości malowidłami — dobudowano estetyczny budynek z wysokim, dwustopniowym starożytnym dachem. Jak stwierdza kierownik Wydziału Planowania Przestrzennego, Architektury i Nadzoru Budowlanego — kształt budynku (w którym będzie się mieścić punkt małej gastronomii oraz rzemieślniczy zakład usługowy) został uzgodniony z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków.

Jesteśmy za ochroną zabytków, nie wydaje się jednak, by ów budynek (na razie — najbardziej odebny element otoczenia biblioteki, która specje zarówno jej własna, „nowoczesna” dobudówka, jak i sąsiedztwo standardowego bloku mieszkalnego, mało klasyczna w swej urodzie miejska pralnia, a także przystanek autobusowy i stojące nieco dalej na placu śmietniki) — mógł zaszkodzić urodzie miasta i powadze „magnackiego domu” Lubomirskich.

W SZCZAWNICY. Troska o ludzi starych i samotnych nie może spoczywać wyłącznie na Polskim Komitecie Pomocy Społecznej. Wiele może zafalować każdy człowiek wrażliwy na los innych. Szczawnicki PRON, działający od lutego 1982 r., pomoce dla ludzi starych życiem, niepełnosprawnych i nie mających nikogo bliskiego uznał za jedno ze swych głównych zadań. — Jest to nasz stały obowiązek, który narzucił sobie sami — mówi mjr Tadeusz Gizicki, przewodniczący PRON w Szczawnicy. — Zwracamy teraz, w okresie poprzedzającym zimę dbamy o to, by nikt nie został bez ciepła czy ciepłej odzieży.

Organizacja liczy około siedemdziesięciu członków. Wśród zadań realizowanych przez działaczy PRON ważne miejsce zajmuje troska o ochronę środowiska. Natomiast dla uczczenia pamięci ludzi, którzy polegli tu w walkach o utrwalenie władzy ludowej — ma stanąć na tzw. Parku Dolnym Obelisk z tablicą pamiątkową. Jest już wyznaczone miejsce, społecznie opracowano dokumentację, a Urząd Miejski obiecał pomoc w sfinalizowaniu zamówienia.

W TROSCE O ZDROWIE. Nadal zbyt mała jest w społeczeństwie świadomość roli oświaty zdrowotnej i szeroko rozumianej higieny w zapobieganiu chorobom. Temat ten podjął na ostatnim Plenum Zarząd Wojewódzkiej Ligi Kobiet Polskich w Nowym Sączu. Wskazywano, że wzrasta zagrożenie chorobami nowotworowymi, że zbyt opieszale zwalczane są nałogi, a zwłaszcza alkoholizm. ZW LKP pragnie stać się łącznikiem pomiędzy Służbą Zdrowia a społeczeństwem; szczególną rolę przypadnie, działającej przy Zarządzie, Sekcji Lekarek, zostanie też nawiązana ściślejsza współpraca z Wojewódzkim Oddziałem Przeciwalkoholowym. W centrum uwagi członków Ligi znajdują się: zdrowie matki i dziecka, planowanie rodziny, zapobieganie chorobom oraz higiena miejsca pracy, zamieszkania i wypoczynku. Zacieśnienie współpracy z Wojewódzkim Wydziałem Zdrowia, Lekarzem Wojewódzkim i SANEPID-em powinno pomóc w uporządkowaniu działań na rzecz ochrony zdrowia. Dotychczasowe spotkania i pogadanki, ani rozprowadzanie przez LKP materiałów propagujących sprawy zdrowia, nie przyniosły jeszcze zadowalających efektów. Zbyt mała część społeczeństwa zainteresowana jest pogłębianiem swej wiedzy w tej dziedzinie.

ZASKOCZENI ZIMĄ? Pierwsze dni mrozu dały się we znaki podróżnym oczekującym na dworcu PKS w Gorlicach. Wiele kursów odwoływano. Dyrektor Oddziału PKS w Gorlicach Stefan Mrozowski wyjaśnia: — Z trudnościami borykamy się już od dawna. Brakuje wciąż opon; przy lepszej pogodzie wypuszczaliśmy na trasy samochody wyposażone w ogumienie pozostawiające wiele do życzenia, jednak gdy pojawił się śnieg — musieliśmy zwiększyć ostrożność. Dzwietniście autobusów „stano”. Już od dłuższego czasu czynimy wszystko, by drogą skomplikowanych wymian zdobyć odpowiednią ilość opon. Nie zawsze się to udaje. W zasadzie pięćdziesiąt autobusów na trasach zaspokaja podstawowe potrzeby komunikacyjne podległego nam rejonu — tym razem jednak było ich niewiele ponad czterdzieści. Reszta miała przymusowy postój. Nasze warsztaty pracują bez przerwy na trzy zmiany, wszystkie techniczne usterki usuwamy natychmiast — opon jednak wciąż brakuje: na zamówionych kilkadziesiąt — otrzymujemy kilkanaście.

PRZEWODNICY — KRASOMÓWCY. Przed dwoma tygodniami podawaliśmy, że województwo nowosadeckie na XII Ogólnopolskim Konkursie Krasomówczym w Golubiu-Dobryniu będzie reprezentował przewodnik z Krościenka, Józef Gabrys. Jak nas informuje wiceprezes Oddziału PTTK z Rabki — nasze województwo na Konkursie reprezentuje również przewodnik rabczański, Tadeusz Kwiatkowski.

Z KRONIKI MILICYJNEJ. Spekulacja i nadużycia: W Starym Sączu przeszukujący zabudowania Władysława S. funkcjonariusze znaleźli i zakwestionowali 60 sztuk butelek alkoholu przeznaczonych do odsprzedaży z zyskiem. W Zakopanem, w gospodarstwie Witolda S., znaleziono 35 l bimbru oraz aparaturę do jego produkcji. „Warsztat” zlikwidowano. Prokuratorzy rejonowi aresztowali: Tadeusza K. z Ludźmierza podejrzanego o to, iż wspólnie z towarzyszącymi mu osobami dokonał rozboju, zabierając Aleksandrowi L. 50 tys. zł i inne przedmioty wartości 62 tys. zł. Ryszarda B. z Bobowej podejrzanego o włamanie do restauracji „Bobowianka” oraz wyniesienie z niej towaru i pieniędzy na kwotę 38 tys. zł. Czesława K. ze Starego Sącza, za to iż zabrał Anie K. w celu przywłaszczenia biżuterię wartości 50 tys. zł. Jerzego K. z Krokowic podejrzanego o wyłudzenie od różnych osób 12 tys. zł na rzekomą zakup szynki konserwowej. Zatrzymano poszukiwanego iistem gończym Jana C. z Nowego Sącza.

W pierwszym tygodniu listopada na drogach województwa zatrzymano 68 nietrzeźwych kierowców. Zatrzymano Stanisława J. z Jordanowa podejrzanego, iż kierując samochodem marki „Żuk” i znajdując się w stanie nietrzeźwym wymusił pierwszeństwo przejazdu i doprowadził do zderzenia z samochodem ciężarowym marki „Star”. W wypadku doznał obrażeń pasażer „Żuka”, a straty wyniosły około 100 tys. zł.

W tym też okresie — Leby Wyżczwień „gościły” 101 osób.

LUCYNA KASZUBA

Pod przewodnictwem Antoniego Rączki obradował Wojewódzki Komitet Obrony. Tematem posiedzenia była ocena efektów zwalczania zjawisk patologii społecznej, głównie spekulacji i nadmiernego bogacenia się. W realizacji tych zadań istotną rolę odegrały wojewódzka i terenowe komisje do walki ze spekulacją. W okresie 10 miesięcy br. w działaniach antyspekulacyjnych uczestniczyło 7861 osób, w tym 1855 funkcjonariuszy MO.

Kontrolą objęto ponad 20 tysięcy obiektów handlowych. W co piątej kontrolowanej jednostce stwierdzono różnego rodzaju nieprawidłowości lub działania na szkodę konsumentów. Wszczęto więc 154 postępowania przygotowawcze, skierowano do kolegiów ds. wykroczeń 265 wniosków o ukaranie, ukarano mandatami 1638 osób, karami służbowymi 597, a finansowymi 302 osoby. Do organizacji i jednostek handlowych skierowano około 3 tysięcy wniosków usprawniających.

W wyniku działań represyjno-kontrolnych wykryto nielegalny spekulacyjny obrót towarami o wartości ponad 90 mln złotych. Do prowadzonych przez organa ścigania spraw zakwestionowano mienie będące przedmiotem spekulacji o wartości 8.400 tys. złotych oraz towary ukryte przed nabywcami na kwotę 1.433 tysięcy złotych.

Sądy i kolegia ds. wykroczeń nie cackają się ze sprawcami przestępstw i wykroczeń spekulacyjnych, a mimo to chętnych do uprawiania tego procederu ciągle nie brakuje. A oto kilka przykładów. Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Limanowej wszczął postępowanie przeciwko grupie 12 osób, które w latach 1981-83 dokonały spekulacyjnego obrotu suszem owocowym, makiem i orzechami o wartości około 68 mln złotych. Skupiono na naszym terenie te towary, by sprzedać je jednostkom gospodarki uspołecznionej w innych rejonach kraju, gdzie ceny były wyższe. Pewien mieszkaniec Warszawy, przebywający w Nowym Sączu, nie posiadając gospodarstwa rolnego sprzedawał systematycznie zboże na targu w Starym Sączu. Zakwestionowano 1600 kg zboża i 60 tysięcy złotych pochodzących z tej nielegalnej sprzedaży. Kierownik jednego z punktów skupu owoców wszedł w porozumienie z dostawcami, w wyniku czego przejmował od nich owoce po cenach kontraktacyjnych. Spółdzielnia Ogrodnicza poniosła szkodę w wysokości 130 tys. złotych. Obywatel z Dąbrowej prowa-

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

dził nielegalną działalność rzemieślniczą, zatrudniając wykonawców i dokonując pozaevidencyjnego zakupu materiałów tekstylnych. W GS „Sch” w Zakopanem dokonano nielegalnego obrotu materiałami budowlanymi o wartości 2,5 mln złotych; nie obeszło się bez tymczasowych aresztów. Ujawniono 37 przestępstw w zakresie nielegalnego obrotu skórami owczymi i nielegalnej działalności kuśnierskiej. Zakwestionowano 34 kozuchy i 774 skóry owcze, zlikwidowano dwa zakłady kuśnierskie. W 378 przypadkach ujawniono zagarnięcia mienia społecznego. W związku z tymi sprawami prokuratorzy aresztowali trzech właścicieli prywatnych zakładów, kierownika magazynu ZOAPL w Nowym Sączu oraz kierowniczkę sklepu GS z Rabki.

Podjęto również walkę z przejawami marnotrawstwa i niegospodarności, takimi jak w RSP w Uściu Gorlickim, gdzie w wyniku błędnych decyzji przy kasacji i sprzedaży zbędnych maszyn spowodowano straty w wysokości 314 tys. złotych, czy Toporzysku koło Jordanowa, gdzie w wyniku niedopełnienia obowiązków przez pracownika SKR padło 14 tysięcy pisklat (śledztwo w toku).

Pełne ręce roboty mają również służby podatkowe. W br. wykryły one kilkaset przestępstw podatkowych i odzyskały dla Skarbu Państwa ponad 10 mln złotych. Ponad ośmiuset sprawców przestępstw i wykroczeń podatkowych obłożono grzywnami i karami na łączną kwotę czterech i pół miliona złotych. Największą ilość przestępstw stwierdzono u podatników — handlowców, którzy nierzetelnie prowadzili ewidencję sprzedaży. Służby podatkowe interesowały się też kwaterami prywatnymi, których właściciele świadczą usługi hotelarskie bez zgłoszenia obowiązku podatkowego. Zjawisko to w największym stopniu występuje w Zakopanem. Jednym z ważnych zadań służb podatkowych jest też ujawnianie i opodatkowanie osób trudniących się nielegalnym transportem oraz nielegalnych ekip budowlanych. Wiele uwag poświęcono agentom prowadzącym działalność handlową i usługową — 110 agentom wymierzono podatek wyrównawczy na łączną kwotę ponad 11 mln złotych. Szczególną „o-

peratywnością” wykazał się agent Olgierd G., który oficjalnie zawarł umowę na prowadzenie punktu gastronomicznego „Hot Dog” w Nowym Sączu, a faktycznie za pośrednictwem podstawionych osób prowadził również 3 inne punkty w Nowym Sączu: „Krokus”, „Gucio” i „Bartek” oraz „Bar na Roztoce” w Rytrze. Przedsiębiorczy pan zapłacił teraz około półtora miliona złotych podatku wyrównawczego, a na poczet wymiaru zabezpieczono jego samochód osobowy. Podobny los spotkał agentów restauracji „Beskid” w Rabce i „Relaks” w Gródku n/Dunajcem oraz baru w Rabie Wyżnej.

Wojewódzki Komitet Obrony wysoko ocenił działalność Izby Skarbowej oraz większości urzędów skarbowych. Niewystarczająca jest natomiast kontrola ustalania i stosowania cen zarówno przez Okręgowy Inspektorat Cen w Krakowie, jak i przez producentów oraz handlowców. Ostrej krytyce poddano małą skuteczność kontroli cen sprzedaży artykułów w sektorze prywatnym. Zdarza się, że w butikach sprzedawane są artykuły tekstylne pochodzące z jednostek gospodarki uspołecznionej, „uszlachetnione” tylko zagraniczną metką i kilkakrotnie wyższą ceną. Postanowiono wystąpić do władz centralnych o dokonanie odpowiednich uregulowań prawnych mogących postawić skuteczną tamę cenowemu zdzierstwu.

Członkowie Komitetu Obrony wysłuchali również informacji o efektach odzyskiwania niezagospodarowanych mieszkań; ustalono, że jest ich w województwie aż 694 — tzw. „pustostanów”, mieszkań podwójnych lub należących do osób, które pozostały za granicą. Zakończono już postępowanie w stosunku do 429 właścicieli tych mieszkań i zasiedlono 203 mieszkania.

W 1980 r. z inicjatywy Józefa Niezabitowskiego, Stanisława Woźniaka i Stefana Pławieckiego zawiązał się w Łaskowej społeczny komitet gazyfikacji wsi. Przed kilkoma dniami zakończono pierwszy etap pracy: podłączono do gazu 110 gospodarstw, a w kolejce czeka jeszcze 146. Dotychczasowy koszt inwestycji wyniósł ponad 11 milionów złotych, z czego aż 9 milionów stanowi wartość czynów społecz-

nych i wkład własny mieszkańców. Jest to już dwudziesta zgazyfikowana wieś w naszym województwie. W roku przyszłym prace gazyfikacyjne rozpoczną się w następnych siedmiu wioskach. Podkreślenia wymaga duże zaangażowanie kierownika Oddziału Gazyfikacji w Nowym Sączu, Józefa Mąki.

Realizacja programu oszczędnościowego przez zaległe nowosądeckiego ZNTK przynosi już wymierne efekty. W trzech kwartałach br. zaoszczędzono 53 mln złotych. Osiągnięto to dzięki oszczędności materiałowej i paliw, racjonalniejszemu wykorzystaniu transportu, podjęciu produkcji antyimportowej, poprawie jakości produkcji oraz dyscyplinie i wykorzystaniu czasu pracy. Oszczędniej gospodarowano gazem ziemnym, energią elektryczną, kokssem i wodą, wykorzystywano złomowane części taboru do produkcji nowych części zamiennych, oszczędzając w ten sposób 7 ton stali. Przez zmianę technologii produkcji oraz poprzez odzysk ze styków końcówek elektrycznych oraz klisz kserograficznych zaoszczędzono aż 28 kg srebra.

Obecnie trwają działania służące poprawie organizacji pracy służb pomocniczych, głównie zaopatrzeniowych, by robotnicy nie tracili czasu na przygotowywanie pracy. Wprowadzono fundusz motywacyjny za rytmiczność produkcji, premiowana jest inwencja robotników w zakresie usprawniania produkcji i zapobiegania marnotrawstwu.

W Bańskiej (gmina Białe Dunajce) podczas poszukiwań wiertniczych natrafiono na wody termalne o temperaturze 73 st. C i ciśnieniu powyżej 24 atmosfer. Głównymi składnikami są siarczany, chlorki, wodorowęglany i nieznaczne ilości metali ciężkich, a także jony sodowe, potasowe i wapniowe. Możliwość wykorzystania tych źródeł są bardzo duże. Według ocen poznafskiego Instytutu Balneologicznego, woda z Bańskiej ma wartość leczniczą i może być wykorzystana do celów kąpielowych. Wysoka temperatura odkrytych wód pozwala również na wykorzystanie ich do ogrzewania mieszkań na Równi Szaflarskiej w Nowym Targu. Zbadanie możliwości wykorzystania tych źródeł zlecono Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Mechaników Polskich w Krakowie.

Wojewoda Nowosądecki powołał na stanowiska naczelników gmin: w Łącku Franciszka Młynarczyka, a w Gródku n/Dunajcem Romana Jasłńskiego. Nowego naczelnika mają też Gorlice. Jest nim inż. Eugeniusz Bobatkiewicz, dotychczasowy sekretarz ekonomiczny Komitetu Miejskiego PZPR.

Wielu obywateli rozumie konieczność podwyżek. To z pewnością ułatwi ogólnokrajowe konsultacje, pozwalając odrzucić emocje, a skupić myślenie na szukaniu rozwiązań najlepszych, a więc najmniej bolesnych dla ludzi i najkorzystniejszych dla narodowej gospodarki. Wszystkie głosy będą się liczyć przy podejmowaniu przez rząd ostatecznej decyzji. Po cóż by w przeciwnym razie uruchamiano ogromną maszynę konsultacji, angażowano elbrzymią armię ludzi, którzy w całym kraju wysłuchują obywatelskich opinii?

Również w Nowym Sączu powołano Wojewódzki Zespół Konsultacyjny. Składa się z 20 osób — pracowników i dyrektorów Wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, działaczy spółdzielczych, przedstawicieli wojewódzkiej organizacji handlowych i Okręgowego Urzędu Cen z Krakowa. Ich „ostry dyżur” trwa codziennie w godzinach urzędowania pod telefonami Urzędu Wojewódzkiego i Urzędów Miejskich Nowego Sącza, Gorlic, Nowego Targu, Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej oraz miasta i Gminy Limanowa, a popołudniami — w wyznaczonych punktach konsultacyjnych, których telefony podawała prasa codzienna. Odbędą się również — na życzenie zalog — konsultacje w zakładach pracy. Wojewódzkiemu Zespołowi przewodniczy dyrektor Wydziału Handlu UW, Alfred Malinowski, a za organizację kontaktów z zakładami pracy odpowiada Józef Puch.

Ważną i propozycję z każdym dniem wpływa więcej. Początkowo ludzie niepokoił się niejasnością sformułowań komunikatów — prowadzona przez radio, telewizję i prasę akcja wyjaśniająca przybliżyła im poszczególne warunki propozycji władz i pomogła

OPINIE O CENACH

zorientować się w plusach i minusach każdej z przedstawionych wersji podwyżek, co sprawiło, że ilość telefonów do punktów konsultacyjnych wzrosła.

Najwięcej uwag wpływa od emerytów, rencistów i kobiet samotnie wychowujących dzieci. To zrozumiałe: te właśnie grupy ludności najmocniej odczuwają w swych domowych budżetach skutki podwyżek cen. Dla nich często żaden z proponowanych wariantów nie jest optymalny, wszystkie uważają za zbyt wielkie obciążenie dla swych kieszeni, choć uznają konieczność podwyżek. Pytają jednak: co z rekompensatami? Czy wzrosną zasiłki rodzinne? Czy będziemy mieć szanse zwiększenia swych dochodów? — Jednoznacznych odpowiedzi dziś jeszcze nie dostaną. Po pierwsze — dlatego, że rząd nadal rozważa różne możliwości przyjęcia z pomocą grupom społecznym ekonomicznie najsłabszym, po drugie — że czeka na głosy społeczeństwa. Na pewno zostaną opracowane formy pomocy najbardziej potrzebującym — na przykład przez zwiększenie możliwości pracy nakładej.

Sporo osób twierdzi, że zbyt wysokie będą ceny zboża i jego przetworów, stanowiących przecież podstawę żywienia wielu rodzin. Niepokój również brak informacji o wysokości cen pozostałych artykułów. Czy wzrosną i o ile — ceny artykułów „pochodnych”: makaronów, wyrobów cukierniczych, przetworów owocowych? Należałoby bezwzględnie — mówią ludzie — roz-

szerzyć tabelę propozycji, choć z pewnością nie sposób dać ich pełny wykaz.

Czy nie wzrosną również ceny artykułów przemysłowych? — martwi się wielu obywateli województwa. — I materiałów budowlanych? — Padają propozycje, by jak najszybciej, a w każdym razie do końca grudnia, zrealizować przydziały tych materiałów, aby nikt nie stanął wobec konieczności zawieszenia planowanej budowy albo zaprzeczenia się.

Ważną część społeczeństwa Nowosądeckiego stanowią rolnicy i rzemieślnicy. Dla nich nie przewiduje się żadnych rekompensat. Trudno się więc dziwić, że pytają niezadowoleni: — dlaczego? Czy ktoś sądzi, że chowamy majątek w pończosze?

Większość spośród tych, którzy zabierają głos w sprawie podwyżek, opowiada się za wariantem I, nie wnioskując o różnice między jego wersją A i B. Uważają, że ten wariant najmniej boleśnie odbije się na ich budżetach, „jeśli już musi być ta podwyżka”.

A jakie — inne niż w projekcie — wysuwają własne rozwiązania? Na przykład — by w ogóle zrezygnować z podwyżek cen żywności, rekompensując to maksymalnym podniesieniem cen luksusowych artykułów przemysłowych; nie bardzo jednak wiadomo, które należałoby uznać za „luksusowe”. Według I klasy mogą być bardzo drogie — twierdzą inni — natomiast należy pozostać na obecnym poziomie cen mięsa wołowego i wiejskiego, z kolei

niektórzy rolnicy sugerują, by podnieść ceny tłuszczów i śmietany, byleby pozostały nie zmienione — artykułów przemysłowych. Jeśli mają wzrosnąć ceny — powiadają inni — to znieśmy reglamentację cukru i tłuszczów, a przynajmniej zwiększmy przed świętami przydziały kartkowe tłuszczów, zaś cukru na stałe do 2 kg na osobę. Możemy się zgodzić na podniesienie cen chleba czy wędlin — zastrzegając jeszcze inni — ale pod warunkiem, że radykalnie poprawi się ich jakość.

Zdarzają się i opinie zupełnie odmienne od pozostałych, wykraczające poza rządowe propozycje. Oto z Piwnicznej wpłynął głos sugerujący, by zamiast podnosić ceny — sprawić, aby nie wzrastała w takim tempie jak obecnie ilość obywateli naszego kraju. Podajmy mądrą, długofalową kampanię na rzecz zahamowania przyrostu naturalnego, a równocześnie uczynmy wszystko co możliwe, by nauczyć ludzi dobrej, wydajnej pracy.

Już ten pobieżny przegląd opinii o rządowych propozycjach podwyżek cen pozwala dostrzec z jednej strony zasadnicze niepokoje, z drugiej zaś główne kierunki, w jakich idą sugestie obywateli naszego województwa. W chwili gdy oddajemy ten numer „Dunajca” do druku — konsultacje są dopiero w swego początku.

elg.

W kręgu ludzkich spraw

Wydarzenia roku 1980 obnażyły słabość naszej pracy ideologicznej. Rozległy kryzys gospodarczy, polityczny i społeczny potwierdził leninowską tezę o ścisłym związku ideologii z ekonomiką oraz ważność pracy ideologicznej integralnie powiązanej z praktyką. Nie przypadkiem więc sprawy te znalazły się w centrum uwagi partii i jej instancji wybranych w 1981 r.

Również w zakopiańskiej instancji partyjnej żywo rozważano, co należy uczynić w sferze kształtowania i upowszechniania ideologii PZPR, jak objaśnić członkom partii i bezpartyjnym dokonujące się w kraju procesy społeczne i polityczne, jak uzyskiwać akceptację szerokich kręgów społecznych (w tym młodzieży) dla polityki partii. Krytycznie oceniano stan świadomości członków partii, pracę partyjną z młodzieżą oraz projekt Deklaracji Programowej „O co walczymy, dokąd zmierzamy”.

Program i kierunki szkolenia masowego członków starano się jak najlepiej dostosować do rzeczywistości społecznej. Obejmowało ono zarówno tematy teoretyczne, jak i zagadnienia związane z bieżącą polityką partii. Zmodernizowano system szkolenia kandydatów.

Znaczącą rolę w pracy ideologicznej odegrały lektoraty KC z zakresu współczesnych stosunków międzynarodowych, roli Zachodu w polskim kryzysie oraz stosunków między Państwem a Kościołem. Dobrze spełniał swe zadanie WUML.

Wypracowano nową koncepcję obchodów świąt państwowych i ważnych rocznic. Spotkała się ona z pozytywnym oddźwiękiem społecznym. Poprawił się system informacji wewnętrznej, gdy przy KIM PZPR powstał zespół Informacji i Analiz, który wysłał kilkanaście biuletynów kulturalnych „Fakty”. Nie udało się natomiast wprowadzić w życie zasady odbywania systematycznych spotkań maozelników Miasta i Gminy z aktywnym partyjnym, na których omawiano by najważniejsze problemy gospodarcze regionu.

Złożona sytuacja polityczna i gospodarcza spowodowała konieczność lepszego dostosowania form i treści propagandy wizualnej do realiów życia. Podkreślić należy zwłaszcza przełamanie impasu w propagandzie wizualnej w zakładach pracy. W

centrum uwagi Komitetu Miejskiego znajdowała się praca partyjna z młodzieżą, problem społeczno-politycznej aktywizacji młodych, a także warunki ich startu życiowego. W wyniku wspólnego posiedzenia plenarnego instancji partyjnej urzędu miasta i gminy oraz organizacji młodzieżowych — przyjęto ustalenia w sprawach istotnych dla młodzieży zakopiańskiej. Pozytywnie należy ocenić pracę na rzecz patriotycznego wychowania młodzieży — uczące się i zahamowanie procesu ideowego rozchwiania młodego pokolenia. Zarysowały się korzystne zmiany w polityce kadrowej wobec młodzieży. Nadal natomiast bolączką jest brak mieszkań, najbardziej odczuwany właśnie przez młodych — a budownictwo młodzieżowe wciąż znajduje się na etapie organizacji. Najważniejsze jednak, że socjalistyczne związki młodzieży potrafiły znaleźć własną drogę w okresie ostrej walki politycznej i potwierdziły, iż potrafią reprezentować interesy młodego pokolenia wobec władz politycznych i administracyjnych.

Sytuacja w kraju wywarła negatywny wpływ na pracę placówek oświatowych: szkoła stała się płaszczyzną walki ideologicznej o młodzież. Dopiero decyzje wpływające z Uchwał IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR pozwoliły na podjęcie działań mających na celu porządkowanie wielu spraw oświaty, np. przez uchwalenie Karty Nauczyciela, która nadaje zawodowi nauczycielskiemu wysoką rangę społeczną, adekwatną do zadań i potrzeb edukacji narodowej. Dużo uwagi poświęcono wykształceniu socjalistycznego systemu wartości, niezbędnemu w procesie wychowania. Zorganizowano WUML dla nauczycieli, lektoraty z zagadnień społeczno-politycznych, konferencje pedagogiczno-ideologiczne. Nadal jeszcze trwa walka o laicki charakter szkół i ich świecką obyczajowość. Niezwykle trudna jest sytuacja lokalowa placówek szkolnych i przedszkolnych w Zakopanem i gminie Tatrzańskiej, brakuje też mieszkań dla nauczycieli. Sesja MRN z grudnia ub. r. wyznaczyła zadania administracji w tej dziedzinie.

Również rola członków partii w funkcjonowaniu organizacji społecznych była niejednokrotnie przedmiotem uwagi KM PZPR, poświęcono im też specjalne posiedzenie Egzekutywy. Wiele organizacji społecznych przeżywało spadek aktywności, niektóre uległy poważnemu

osiabieniu, tym bardziej więc cieszy dobra, ciągła praca ZBoWiD, ZLW, LKP czy SKP, reaktywowanie działalności TPRP, szczególnie kół szkolnych. Mało aktywne są natomiast FKKS i TWP. Złożona jest sytuacja, często nieprzychylna socjalistycznej Polsce, w Związku Podhalan czy Kole przewodników Tatrzańskich. Zadania członków partii w tych organizacjach społecznych są więc szczególne — chodzi przecież o kształtowanie właściwych postaw ideowych. Z obiektywnych przyczyn (brak papieru) nie adolano utworzyć miesięcznika społeczno-kulturalnego „Zakopane” udzielono jednak pomocy organizacyjnej „Podtatrzu”. Gotowe są do druku wkładki do podręczników historii z dziejami Podhala, Orawy i Spisza.

Kryzys skomplikował sytuację w środowisku twórców i działaczy kultury. Przed wprowadzeniem stanu wojennego negowano sprawowanie przez partię politycznego kierownictwa nad rozwojem kultury i rolę państwowego mecenatu nad kulturą. Wprowadzenie stanu wojennego w pewnym stopniu dezorganizowało życie stowarzyszeń twórczych, ale dzięki inicjatywom władz partyjnych Zakopanego udało się nawiązać dialog z twórcami i działaczami kultury. Nie powiodły się plany opozycji zbojkotowania życia kulturalnego w mieście i gminie. Prawidłowo pracowały muzea, BWA, wielu wybitnych twórców prezentowało swoje prace. Dużymi wydarzeniami stały się: Rok Muzyki Karola Szymanowskiego, XV Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskiej, Dni Kultury Tatrzańskiej w Wysokich Tatrach. Powiodły się działania w kierunku integracji środowisk i działaczy kultury wokół partyjnego programu funkcjonowania i rozwoju kultury. Powstał Zespół Kultury, Nauki i Społecznego Ruchu Regionalnego, złożony z partyjnych i bezpartyjnych twórców i działaczy. W skład Narodowej Rady Kultury weszli tacy artyści twórcy zakopiańscy, jak Bronisław Górcier i Władysław Hasiór. Zwolniono ponadto planarne posiedzenie KM, które obradowało nad drogami upowszechniania kultury w regionie tatrzańskim.

Program rozwoju kultury musi, oczywiście, uwzględnić realne możliwości gospodarcze kraju i regionu. Z trzech inwestycyjnych nakreślonych dwa i pół roku temu — realizowany jest remont Domu Ludowego w Kościelisku i powstaje Galeria

Sztuki Współczesnej Władysława Hasióra. Z zadowoleniem trzeba przyjąć obwarcie w marcu br. Izby Pamięci Bronisława Czecha (jako Oddziału Muzeum Tatrzańskiego), oddanie nowego budynku TTA im. Heleny Modrzejewskiej oraz kilku izb Twórczych zakopiańskich artystów ludowych Sukcesem jest też ożywienie pracy szkolnych zespołów artystycznych. Jednakże prawdziwe upowszechnienie kultury i uczestnictwo w niej wymaga dalszej intensywniej pracy całego środowiska kulturalnego miasta i gminy. Nie sprzyjają temu różne negatywne zjawiska, np. brak teatralności wielu słusznych postulatów dotyczących m. in. przyznania lokalu dla zakopiańskich artystów, remontu sali teatralnej „Morakie Oko”, wykupienia „Gospody Wiórców”, przeznaczenia „Koliby” na cele kulturalne. Nie poprawiła się też baza kulturalna wsi tatrzańskich, nie przystąpiono do remontu PLSP im. Antoniego Kenara. Dobrze pracują towarzystwa naukowe i twórcze — TTK, PTH, PTPN, włączając się w zasadnicze nurty życia politycznego Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej.

X Plenum KC PZPR w październiku 1982 roku sformułowało stanowisko partii w sprawie odroczenia Związków Zawodowych. Komitet Miejski podjął szereg działań mających na celu stworzenie właściwego klimatu społecznego i politycznego wokół rozwoju ruchu zawodowego: odbyły się liczne narady, zebrania POP, powstał punkt konsultacyjny ZPP, prowadzono rozmowy z kadrą kierowniczą.

1 listopada br. istniało w Zakopanem 21 związków zawodowych (na 28 możliwych) — 4 dalsze czekają na rejestrację w Sądzie Wojewódzkim, a w 3 zakładach pracy istnieją grupy inicjatywne. Praktycznie we wszystkich środowiskach zawodowych Zakopanego związki już działają. Do najsilniejszych należą: ZNP (62 proc. pracowników), Związek przy Sanatorium Poczłoców (64 proc.), przy Sanatorium Nauczycielskim (62 proc.). Udział w związkach zawodowych — wynosi średnio 26 proc. Aktualny stan organizacyjny ruchu związkowego wymaga od wszystkich członków partii dalszej aktywnej postawy w działaniu na rzecz umacniania zakładowych organizacji związkowych.

STANISŁAW KAŁAMACKI

KRÓTKO

Kampania zebrań sprawozdawczo-wyborczych podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych w zasadzie dobiegła już końca. Wcześniej zakończyły się zebrania w grupach partyjnych. Ostatnie lata na skutek znacznego zmniejszenia partyjnych szeregów i osłabienia aktywności wielu organizacji przyniosły także osłabienie działalności grup partyjnych. Kampania sprawozdawczo-wyborcza przyczyniła się do ożywienia tej politycznej formy pracy partyjnej. Powołano 20 nowych grup, w dotychczasowych dokonano niezbędnych reorganizacji. Za podstawowe zadania grup przyjęto rozdzielanie i rozliczanie indywidualnych zadań partyjnych oraz rozbudowę szeregów partii o wyróżniające się aktywnością i postawą osoby z poszczególnych środowisk.

Trwają konferencje szczebla zakładowego i podstawowego. Oprócz spełnienia swych statutowych zadań, stanowią one jakby wstęp do mającej odbyć się w styczniu V Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej: formułują oceny i wnioski, które w formie uogólnionej będą przedmiotem obrad na konferencji wojewódzkiej, oraz wybierają delegatów na tę konferencję. Będzie ich łącznie 256, będą reprezentować swych towarzyszy w proporcji odpowiadającej liczebności organizacji partyjnych. Najliczniejsze będą więc reprezentacje

Nowego Sącza — 60 delegatów, Gorlic — 38, Nowego Targu — 17, Zakopanego 16, Limanowej — 14 i Krynicy — 11 delegatów. Tylko po 1 delegacie będą mieć najmniejsze gminne organizacje partyjne — w Bukowinie Tatrzańskiej, Kamienicy, Kamionce Wielkiej, Krościenku, Laskowej, Lubniu, Moszczenicy, Niedziedziu i Ochotnicy Dolnej. Ctery największe organizacje zakładowe (FMWiG „Glinik”, Nowotarskie Zakłady Przemysłu Skórzanego, ZNTK Nowy Sącz i Węzeł PKP w Nowym Sączu) wybiorą swych delegatów na konferencję wojewódzką bezpośrednio z konferencji zakładowych.

Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego dokonała przeglądu realizacji swej uchwały na temat sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej w gminie Podgrodzie, podjętej na wyjazdowym posiedzeniu w styczniu br. Generalny wniosek z przeglądu: o ile można być zadowolonym z postępu w pracach Komitetu Gminnego, to działalność podstawowych organizacji partyjnych pozostawia sporo do życzenia. Np. nadal nie jest przestrzegany statutowy wymóg comiesięcznego odbywania zebrań organizacji. Tylko niektóre POP odbywają otwarte zebrania partyjne. Natomiast cieszy aktywny udział POP w rozwiązywaniu środowiskowych bolączek. Z inicjatywy miejscowych organizacji partyjnych powstały społeczne komitety budowy dróg i mostów w Długolące, Brzeznej i Mokrej Wsi oraz remontu szkoły w Litaczu. Nie ma postępu w działalności ideologicznej. Kuleje jej organizacja, a większość POP w ogóle nie odbywa zebrań ideologicznych. Bierność w tym zakresie niepokoi i zmusza do zastanowienia nad rozbieżnością między postawą a postulatami organizacji partyjnych.

Komitet Gminny przyjął szereg założeń aktywizacji i inspiracji działalności organizacji społecznych. Efektem jest m.in. rozwój PRON. Z pomocą dla gminy są dobre stosunki i współpraca KG PZPR z GKK ZSL. Charakterystycznym wystąpieniem także w innych gminach zjawiskiem, jest o-

graniczenie tej współpracy praktycznie właśnie do szczebla gminnego, bo między POP i kółkami ZSL współdziałanie jest tylko okazjonalne. Niepokój gminnej instancji partyjnej budzi stagnacja w działalności miejscowych organizacji młodzieżowych. Zarząd Gminny ZSMP jest zdekompletowany, a proszeni o pomoc działacze ZW ZMW wykazują brak zainteresowania sytuacją swojej organizacji w gminie.

Egzekutywa Komitetu Gminnego partii wbr. zajęła się wieloma kluczowymi problemami gminy: budownictwem mieszkaniowym, funkcjonowaniem oświaty, rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Z partyjnej inspiracji np. zewidencjonowano tereny dla budownictwa mieszkaniowego, podjęto roboty przy modernizacji ogrzewania szkoły w Litaczu, wprowadzono do planu budowy szkoły w Podgrodzie oraz poszerzono plan modernizacji dróg w podgrodzkiej gminie.

Jak informowaliśmy, do zaprzyjaźnionego okręgu Smoljan w Bułgarii, uda się delegacja Komitetu Wojewódzkiego PZPR pod przewodnictwem I sekretarza Józefa Erozka. Delegacja wzięła udział w wiecu przyjaźni w tamtejszej fabryce kabli. Spotkała się z aktywnym partyjnym i kierowniczym kopalni i zakładu wzbogacania rud cynku i ołowiu, z nauczycielami i uczniami szkoły muzycznej oraz kierownikami kilku komitetów gminnych Bułgarskiej Partii Komunistycznej. Podczas rozmów w Komitecie Okręgowym BPK, sprecyzowano zasady dalszej współpracy Nowego Sącza ze Smoljanem. W przyszłym roku przewidywana jest wakacyjna wymiana grup harcerskich oraz wzajemne wizyty lektorów KW PZPR i KO BPK. Nawiązana zostanie współpraca między gorlickim „Glinikiem” a wspomnianą kopalnią i zakładem wzbogacania rud. Ponieważ szkoła muzyczna w Smoljanie ma oryginalny profil — kształci instrumentalistów grających na instrumentach ludowych — ciętwą z obu stron powinna być współpraca z któryś z naszych zespołów regionalnych.



PRZED ZJAZDEM DELEGATÓW ZSL

Są dziedzicami tej tradycji, która wielu chłopskim pokoleniom kazała uporczywie dochodzić swych praw różnymi drogami: od petycji sianej do władz po walkę zbrojną. Ich partyjny hymn jest antypański, radykalny. Rodowód mają zobowiązujący do rozwijania dążeń emancypacyjnych klasy chłopskiej. Wybierają z historii te elementy, które wzbogacić mogą współczesność wartościowymi wzorcami osobowymi. Chcą je rewaloryzować ku pożytkowi odnowy socjalizmu. Widać, że w ostatnich trzech latach ugruntowali swą samodzielność. We współdziałaniu z partią robotników i pracującej inteligencji wnoszą własny, cenny wkład. Zajmują wiele ważnych stanowisk w państwie, ich wicepremier znany jest powszechnie z aktywności.

Również w Nowosądeckim mówią własnym głosem i nie są statystami w przeobrażeniach, jakim ulega życie gospodarcze, społeczne i polityczne regionu. Spośród przeszło 8 tysięcy członków Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego rekrutuje się sporo ludzi prawdziwie aktywnych w różnych dziedzinach.

W przyszłym tygodniu zbiera się IV Wojewódzki Zjazd Delegatów, który zbiera doświadczenia ZSL od jesieni roku 1980 do dziś — oraz nakreśli zadania na kolejną kadencję. Z bogatych materiałów przygotowanych na tę okazję wybieramy kilka wątków, które obrazują działalność Stronnictwa, zbyt rzadko prezentowaną na łamach prasy.

W trakcie zjazdów gminnych obok troski o umocnienie kół i instancji terenowych ZSL, o jednanie członków — zwłaszcza spośród młodzieży, doszły do głosu opinie reprezentujące interesy wsi. A więc kwestia konstytucyjnych gwarancji trwałości indywidualnych gospodarstw rolnych i równocześnie przeciwstawienie się antagonyzacji wsi i miast. Niepokój z powodu małej obecności młodzieży wielkiej na wy-

szych uczelniach i niskiego poziomu szkół wiejskich. Propozycje ożywienia życia kulturalnego. Krytyczne uwagi o ustawie emerytalnej rolników i nowych zasadach ubezpieczeń, o systemie doradztwa rolniczego i opiece weterynaryjnej, o ochronie gruntów rolnych przed ekspansją przemysłu i cenach skupu, o budownictwie, handlu i drogach dojazdowych do pól.

W uchwale Prezydium WK znaleźliśmy następujące stanowisko w kwestii chłopo-robotników: „Badania i obserwacje wykazują, że chłopo-robotnicy są nie gorszymi od innych robotników, gdyż mniej chorują i chętniej pracują w godzinach nadliczbowych. Z kolei ich gospodarstwa — oceniane wielkością produkcji towarowej z 1 ha użytków rolnych — znacznie przewyższają średnią dla wszystkich typów gospodarstw. (...) Chłopo-robotnik obciążony jest podwójną służbą na ubezpieczenie społeczne — jedną przez zaliczenie do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych Rolników (...) powinien więc otrzymywać te same świadczenia społeczne, co pracownicy gospodarki społecznej”.

Ludowiec z Łącka, Kazimierz Garbacz, komentując to stanowisko powiedział nam, że dwuzawodowcem nie zostaje się dla fanaberii, lecz z konieczności. Rozdrobnienie ziemi jest spuścizną po galicyjskiej biedzie i jeśli ktoś ma hektar czy dwa, to z tego nie utrzyma rodziny. Dorabia więc w mieście. A sprawiedliwość wymaga, żeby z tego tytułu nie płacił podwójnie na swą emeryturę, natomiast mógł korzystać z zasiłków, rekompensat, reglamentowanych towarów — jak jego współtowarzysze pracy.

Już choćby na tym przykładzie widać, że dyskusje wewnątrz ZSL nie są ugłaskane i że czasami zderzają się z oficjalnymi koncepcjami. Kol. Garbacz podkreśla jednak, że członkowie Stronnictwa nie tylko postulują, lecz także dużo robią. Niejeden kilometr wiejskiej drogi, szkoła, świetlica — zostały wyremontowane w wyniku ich inicjatywy. — Żyć trzeba w warunkach, jakie są. Nie czekać aż ktoś za nas je poprawi; brać sprawy wsi w swoje ręce. Dlatego na wagę złota będą zawsze animatorzy zmian.

A postulaty — jeśli tylko przemysłowe — służą zmianom na lepsze. Dlatego upominają się ZSL-owcy np. o wyjaśnienie hodowcom zasad klasyfikacji mleka, o sprzęt zdalny do pracy w górskim terenie, o lepszą komunikację i racjonalne wykorzystanie maszyn z SKR (hywa, że traktorzysta jeździ z jednego końca wsi na drugi tylko dlatego, iż nie rozplanowano właściwie kolejności wykonywania usług).

Jest w sprawozdaniu WK skrupulatnie omówiona obecność ZSL na różnych obszarach. 3 mandaty poselskie, 25 w WEN, 305 w radach gminnych i

16 w radach miejskich. Poza tym ZSL-owcy sprawują wiele funkcji kierowniczych (od wicewojewody aż po prezesów gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”). Widać troskę o to, by ludzie z poręki Stronnictwa desygnowani na różne stanowiska nie zawiedli.

Jest omówiona — i pozytywnie oceniona — współpraca międzypartyjna z PZPR i SD. Wśród tematów, które podejmowano na plenarnych posiedzeniach, obok spraw gospodarczych mocno uwzględniona oświata, kultura, ochrona zdrowia. Nicpokój z powodu impasu w pracy wiejskich placówek kultury, kłopoty z kadrami lekarzy i nauczycieli, brak środków dla rozwijania sportu — a więc zagrożenie dla ambulatoryjnego zamysłu przewyciężenia dysproporcji w poziomie życia na wsi i w mieście.

Narastająca świadomość odpowiedzialności za środowisko naturalne i równocześnie oświeconej racjonalnej aktywności terenów górskich (wyrażona najpełniej na zorganizowanej w Zakopanem ogólnopolskiej konferencji naukowej).

Krytycyzm przeuleciały z afirmacją, konkrety obok myśli wymagających dopiero sprecyzowania. Zarówno w dziedzinie kształtowania świadomości w powiązaniu z reformowaniem ekonomiki. Rzecznictwo chłopskich interesów na szerokim tle potrzeb i realiów województwa. I wreszcie w projekcie uchwały syntezy: „Stronnictwo uważa, że przyszłość Polski jest nie trwałą, ale socjalistyczną i tylko w tym ustroju może się dokonywać odnowa życia politycznego oraz społecznego. ZSL uważa, że jedyną drogą wyjścia z obecnej trudnej sytuacji jest rozwój demokracji socjalistycznej umożliwiającej aktywne i twórcze uczestnictwo wszystkich pracujących we współzrządzeniu państwem i wypowiadaniu się w podstawowych sprawach nie tylko wsi i rolnictwa, lecz także kraju”.

Delegatom na IV Wojewódzki Zjazd życzymy owocnych obrad i światłych postanowień.

„Głodom to się żyje”. Mają swoje jedzenie oieniedzy jak locu. Milionerzy. Kupują samochody, dywany, budują wille. I jeszcze ciągle chcą jakichś podwyżek. To jedna strona medalu czyli opinia o wsi funkcjonująca w mieście.

Z drugiej strony zaś słyszymy: „Robotnikowi to dobrze, odbębni swoje osiem godzin, a potem ma wolne. Może iść do kina, teatru. Nie musi chodzić po błocie, bo ma chodniki. Jak pracuje w wolne roboty — płacą mu podwójnie”.

Obie postawy wnikają z wzajemnej nieznajomości warunków pracy i życia.

Wielu ludzi w mieście uważa, że dochód, który rolnik uzyskuje w gospodarstwie to jego pieniądz, który w rałości przeznaczają na swoje potrzeby. A to przecież nieprawda. Rolnik za te pieniądze musi kupić środki produkcji, takie jak: nawozy, środki ochrony roślin, narzędzia maszyn, części zamienne, musi opłacić fachowca remontującego

spizę, bo nie zawsze sam umie to zrobić, musi płacić podatki, składkę PZU, składkę emerytalną, opłatę melioracyjną i elektryfikacyjną. Krótko mówiąc musi tworzyć i polepszać swój warsztat pracy, bo nikt mu go nie zafunduje. Może wprawdzie korzystać z kredytu, ale musi go spłacać i to ze sporym procentem.

Bywa tak, a winna jest temu również propaganda z poprzedniego okresu, pokazująca tzw. specjalistyczne gospodarstwa, że przykłada bogatych, powiedzmy umownie, gospodarstw rolnych rozciągają się na całe rolnictwo i w ten sposób tworzy się mit, który przynosi wiele szkody.

Rolnictwo nasze jest bardzo zróżnicowane i pod względem kultury rolnej, i pod względem wyposażenia w środki produkcji, łącznie z ilością ziemi. Zró-

żnicowane są więc również i przychody. W sumie jednak są to przychody, które przy odpowiednim zaopatrzeniu w środki produkcji spożytkowane by były na inwestycje, jako że są to (poza wyjątkami), gospodarstwa słabo wyposażone. Jeśli nawet któryś z rolników ma dziś milion złotych (a tacy są), to jutro już milionerem nie będzie. Gdy trafi się kombajn, traktor lub inna maszyna musi wydać te pieniądze.

Dodać tu również trzeba, że w całej historii powojennej, jeżeli chodzi o tzw. relacje dochodów ludności rolniczej do ludności pozarolniczej, to z wyjątkiem lat 1981 i 1982 zawsze te dochody w rolnictwie były niższe. Rok bieżący będzie raczej zgodny z prawidłowością całego powojennego okresu.

Nie znaczy to, że w mieście żyje się powszechnie leniej. Zarobki są tu bar-

dzo zróżnicowane i tak to również powinna widzieć wieś. Są tu zawody ciężkie, niebezpieczne, a więc nie do pozazdroszczenia. Wymienię tu np. pracę górnika pod ziemią, hutnika przy piecu w upale, przadki łódzkiej przez osiem godzin na nogach, pracowników przemysłu spożywczego stojących niejednokrotnie w wodzie itd.

Z czasem także różnie bywa, a wielu robotników zarabia średnio lub wręcz słabo. Trzeba więc derabiać... Pracować w wolną sobotę, a nierzadko i w niedzielę. A więc wśród mieszkańców wsi też funkcjonują mity o pracy w mieście. Różna ona bywa i różnie się ludziom powodzi. Można więc powiedzieć, że „tam jest dobrze, gdzie nas nie ma”. Trzeba więc rozwijać mity. M. in. drogą wzajemnego pozawiania się, a wtedy prawdziwi ludzie pracy rozumieją się i będą się wzajemnie wspierać, a nie zazdrościć sobie „lekkiego” czy „łatwego” życia.

(KAR)

Jan Bogusz

Faraon, Józef i magazyny

Dawno, bardzo dawno temu faraon miał dziwny sen. Otoż śniło mu się, że z rzeki wynurzyło się siedem tłustych krów i pasło się na łące. Po chwili z tej samej rzeki wyszło siedem krów chudych i pożarło te tłuste. Po zbudzeniu zadumał się nad tym snem faraon, a następnie kazał przywołać Józefa, by ten sen wytłumaczył.

— Otóż czeka Egipt — powiada Józef siedem lat dobrego urodzaju, a potem siedem lat głodnych w rolnictwie. Trzeba więc w ciągu siedmiu pierwszych lat pozbierać zapasy, by w czasie nieurodzaju uniknąć głodu. Faraon uczynił Józefa pełnomocnikiem swoim do tej sprawy. Józef pobudował najpierw spichrz...

Państwo nasze też ma pełnomocnika (i to niejednego) do tych spraw, tylko, że mu ciągle brak magazynów. Wykazała to ewidentnie tegoroczna kampania zbiorcza i skup zboża. Prasę, tzw. wielką, obliczały alarmujące tytuły w rodzaju: „Przydałyby się Kazimierz Wielki”, „Kolejki ze zbożem”.

Trzeba powiedzieć, że trudno jest

zrozumieć sytuację, kiedy wychodzi na to, że jeżeli jest nieurodzaj to jest źle, a jeśli urodzaj — to jeszcze gorzej.

Mówiąc jednak poważnie, tegoroczna kampania zbiorcza i jeszcze raz uświadomiła nam problem poważnego niedoinwestowania gospodarki żywnościowej, na drodze między polem producenta a stołem konsumenta.

Powie ktoś, że nie byłoby takiego problemu ze skupem zboża w tym roku (mimo niezłego urodzaju), gdyby w chlewniach rolników było więcej świń. To jest tylko część orawdy. Bo sprawa jest szersza i dotyczy całej sfery skupu, transportu i przetwórstwa wszystkich prawie płodów rolnictwa.

Na wspólnym Plenum KC PZPR i NK ZSL wiele mówiono o niedoinwestowaniu tej sfery gospodarki żywnościowej. Wyliczano straty, jakie z tego powodu ponosi nasza gospodarka w poszczególnych ośrodkach rolnych: około 20 procent w zbożach, około 30 w ziemniakach, o wiele większe występują w warzywach i owocach. Niemalże straty

ponosimy również w produkcji zwierzęcej.

Tę oczywistą prawdę, że konieczna jest rozbudowa magazynów, chłodni, zakładów przetwórczych, głoszą już nieraz i to w najwyższych rangach dokumentach partii ZSL i państwa. W praktyce jednak postęp jest niewspółmiernie niski do zamierzeń. Jakoś trudno jest, w praktyce, przestawić naszą mentalność na korzyść tych soraw. Łatwiej nam się narzeka na rolników, że nie robią tego, lub nie wrywają się z owego. A tu aż strach pomyśleć o by to było, gdyby tak naprawdę przyszedł bardzo dobry rok w rolnictwie (a to się może zdarzyć) i wszystko nam obrodziło!

Dlatego też wydawać by się mogło, że to, co powiedziano na wspomnianym wspólnym Plenum, na temat inwestowania w przemysł przetwórczy i przechowalnictwo — to już nie przelewki.

Tymczasem, z oceny funkcjonowania zasad reformy gospodarczej w przemyśle rolno-spożywczym wynikają wciąż nowe wnioski.

Oto na przykład, zasady obliczania rentowności i naliczania podatku dochodowego wyrażające się tym, że wielkość zysku odprowadzana jest do skarbu państwa w postaci podatku dochodowego (za ubiegły rok stanowił on np. 74 proc. zysku) utrudnia a często wręcz uniemożliwia odnowę dotychczasowego, jak też budowę nowego potencjału produkcyjnego.

Również w stosunku do zapasów stosowanie w przemyśle spożywczym tych samych zasad, co w innych przemysłach (chodzi tu o korzystanie z wysokoprocentowego kredytu obrotowego, dotyczącego zapasów bieżących) powoduje brak zainteresowania zakładów przetwórczych skupem i magazynowaniem (wynikającym z sezonowej podażi) surowców rolnych. Szczególnie w sposób ostry dawać to może o sobie znać w latach dużego urodzaju.

Jesleśmy przekonani, że nastąpią tu szybkie zmiany na lepsze. Bo jeżeli nie?... Znowu po paru latach powiemy, że mądre postanowienia wspólnego Plenum KC PZPR i NK ZSL nie zostały realizowane.

DUNATEC 5'

W 1949 roku powstały w Polsce pierwsze Państwowe Ośrodki Maszynowe, które miały wdrażać postęp techniczny na wsi. Początki działalności POM były trudne nie tylko z braku bazy lokalowej i podstawowego sprzętu technicznego, ale również z powodu negatywnego stosunku części społeczeństwa do mechanizacji prac w rolnictwie.

W kwietniu 1953 r. powstał POM w Podegrodziu. Zlokalizowano go na terenie dawnej żeńskiej szkoły rolniczej. Pierwszym majątkiem trwałym były: budynek szkolny, obora i stajola. Organizatorem oraz pierwszym dyrektorem tej placówki został Tadeusz Smoleń, a kadre administracyjno-techniczną stanowili: Zbigniew Górczyk, Stanisław Mróz, Franciszek Waśko, Ignacy Glue i Michał Wnęk. Pierwszymi traktorystami i mechanikami byli: Stanisław Piwowar, Kazimierz Michalak, Franciszek Świątek, Stefan Mordarski, Józef Bodziony i Franciszek Jurek. Niektó-

PODEGRODZIE

rzy z nich pracują w POMie podegrodzkim do dziś i jubileusz 30-lecia przedsiębiorstwa jest również ich własnym.

Upływały lata, budowano nowe hale i warsztaty, wzbogacano park maszynowy. W ramach ekip łączności miasta ze wsią dużej pomocy technicznej udzielali POM-owi pracownicy ZNTK, remontując w niedziele sprzęt i maszyny. W 1959 r. powołano w POM Ośrodek Szkoleniowy Traktorzystów niezbędnych do obsługi zwiększającej się ilości ciągników w rolnictwie. Ośrodek ten szkolił traktorzystów dla powiatów nowosądeckiego, nowotarskiego i limanowskiego. Zdobyło w nim kwalifikacje 1 100 osób. Obecnie kadry mechaników rolnictwa szkoli Zasadnicza Szkoła Rolnicza w Podegrodziu. W pewnym okresie, wychodząc naprzeciw

społecznym potrzebom, POM podjął się usług w zakresie elektryfikacji wsi. W latach 1960—70 przedsiębiorstwo to dynamicznie się rozwijało, świadcząc usługi warsztatowe, transportowe, chemiczne i elektroinstalacyjne. W 1965 r. wzięto się za produkcję zbiorników paliwowych, których wykonano około 6 tys. sztuk.

Obecnie podegrodzki POM ma program dalszej rozbudowy — do 1990 r. Jest on sukcesywnie realizowany, np. w 1980 r. zbudowano nową halę remontową z suwnicą, przez co radykalnie poprawiły się warunki pracy, a w rok później oddano centralną kotłownię. Zbudowano również dwie wiaty na sprzęt. Najpilniejszą obecnie potrzebą inwestycyjną jest budowa obiektu so-

cialnego. Wiele uwagi poświęca się realizacji programu oszczędnościowego w gospodarce POM. W bieżącym roku osiągnięto w tej dziedzinie znaczne efekty: wykorzystano do produkcji sprzętu rolniczego materiały odpadowe na kwotę 574 tys. złotych, zmniejszono zużycie paliwa o 9 tys. litrów, zmniejszono zatrudnienie o 5 pracowników tzw. nieprodukcyjnych.

Na konto osiągnięć POM w Podegrodziu trzeba też policzyć to, że w 1981 r. podjął się dodatkowej produkcji niezbędnego sprzętu rolniczego, narzędzi i części zamiennych, by łagodzić niedobory rynku krajowego. Rozpoczęto produkcję kosiarek rotacyjnych, bron trzypolowych, parników węglowych, kultywatorów, przetrząsarko-zgrabiarek, bojlów i górskich transporterów rolniczych. Od stycznia br. POM prowadzi również sprzedaż nowych ciągników dla rolników indywidualnych, połączoną z pierwszą obsługą.

ROMAN KOSTANECKI



DOMY SKAZANE NA RUINĘ

Ujawnienie faktu, że pierwszy zakopiański hotel „Pod Giewontem” oraz „Staszczkówka” zostały tak zdewastowane przez lokatorów, że trzeba było ich wykwaterować — wywołało falę oburzenia mieszkańców Zakopanego. „Staszczkówkę” Dyrekcja Zespołu Szkół Zawodowych podjęła się wyremontować siłami uczniów i nauczycieli — ale hotelu „Pod Giewontem”, niestety, uratować się już nie da.

Przy tej okazji wyszło na jaw, że w okresie „propagandy sukcesu” kwaterek wynajmali ekipie architektów, którzy orzekli, iż 5153 izby mieszkalne w Zakopanem — w tym właśnie „Staszczkówka” i hotel „Pod Giewontem” — muszą ulec „śmierci technicznej”. Tym sposobem kwaterek uniknął wydatków na remonty — ale zmniejszył ilość domów zdalnych do zamieszkania.

13 czerwca 1982 r. na sesji Rady Narodowej — jej przewodniczący, mgr Lutosiński przedstawił najnowszą wersję, tym razem wybitnych architektów, że niektóre z domów skazanych na „śmierć techniczną” można uznać za zabytki i jako takie wyremontować. Podobno decyzja o zakazie remontów

była jakimś... nieporozumieniem — ale ja uważam, że to było nadużycie.

Oczekiwano, że po tej sesji kwaterek w Zakopanem zostanie zniesiony, a tym samym właściciele tak zwanych „pustostanów” zdecydują się na wynajmowanie mieszkań, których dotychczas „dzięki” kwaterek i jego działalności — wynajmować nikt nie chce. Byłoby to dla miasta poważny „zastrzyk” lokalowy — pamiętajmy, że w 1982 roku w budownictwie społecznym oddano jedynie 22 mieszkania, a w 1983 roku nie oddano dotychczas żadnego. I długo jeszcze ten stan może się utrzymać. Jeżeli więc kwaterek doprowadzi do ruiny te około 800 domów, jakimi jeszcze dysponuje — to bez dachu nad głową pozostanie około 6 000 mieszkańców. Urząd Miasta czyni nadludzkie wysiłki, aby przynajmniej część tych domów ocalić — ale jest to kropla w morzu potrzeb.



Bez udziału właścicieli domów problem mieszkaniowy w Zakopanem nie zostanie rozwiązany. Tymczasem póki będzie tu działał kwaterek — nikt pod dach własnego domu stałego lokatora nie wpuszcza, gdyż obecnie oznacza to utratę domu. I pustostany będą nadal. Ale obok pustostanów są również domy, którym brakuje tylko trochę do całkowitego wykończenia, lub w których można by zabudować tzw. „górkę”. Dałoby to miastu około tysiąca nowych izb. Niestety, powiększenie ilości izb w domu grozi przekroczeniem normy domku jednorodzinnego i przejściem pod kwaterek. A na to nikt się nie zdecydował.

Ukazały się dwie ustawy o gospodarce mieszkaniową społeczną: o zakazie zajmowania dwóch mieszkań przez jedno małżeństwo i o regulacji czynszu. Do Zakopanego jakby nie dotarły. Komitet Miejski PZPR podjął dwie uchwały w sprawie kwaterek — również bez skutku. A ludzie rzetelnej pracy nadal poszukują mieszkań po godziwych cenach.

Jedynie więc wprowadzenie godzinowych czynszów i zniesienie kwaterek może przyczynić się do rozwiązania problemu mieszkaniowego w Zakopanem. W obecnym stanie rzeczy wszystkie instytucje — począwszy od prokuratury, poprzez Sąd Rejonowy, Powiat i Urząd Miasta — są zawałone sprawami mieszkaniowymi i międzyludzkimi. A powierzchnia mieszkaniowa w Zakopanem kurczy się.

JERZY SKOTNICA

UWAGI O HANDLU

Mam kilka uwag na temat działalności handlowej w Szczawnicy, prowadzonej przez GS „Samopomoc Chłopska”. Artykuły przemysłowe, szczególnie te objęte sprzedażą sterowaną: pralki, lodówki, maszyny do szycia, są obecnie rozdzielane na kredyty MM, a reszta na zakłady pracy. Uważam, że z każdej partii tych towarów należałoby przeznaczyć część do sprzedaży indywidualnej. W Szczawnicy, oprócz osób pracujących w zakładach społecznych, mieszkają również emeryci, renciści, matki samotnie wychowujące dzieci, rolnicy, rzemieślnicy. Czy im się żaden z wymienionych przeze mnie artykułów nie należy? Byłam świadkiem, jak 18 października br. w domu towarowym „Halka” rozdzielono 6 szt. lodówek „Mińsk” i 1 zamrażarkę — odbiorców indywidualnych nie uwzględniono. Proponuję, by przed otwarciem stoiska w widocznym miejscu przedstawiać protokół rozdziału: ile sztuk

przeznaczono na kredyty MM, ile na zakłady pracy, a ile do wolnej sprzedaży. Swego czasu szczawnicka GS prowadziła zapisy na artykuły przemysłowe — potem tę formę sprzedaży zlikwidowano. Myślę, że należałoby do niej powrócić. Będzie to bardziej sprawiedliwe niż kierowanie całej puli towarów do sprzedaży tzw. sterowanej. Nie będzie podziału ludności na tę pracującą w zakładach społecznych i nie pracującą w nich. Wiem, że np. w województwie katowickim realizuje się zapisy na dywany jeszcze z 1981 r.

I jeszcze jeden przykład z województwa katowickiego: tam osoby uprawnione do zakupu poza kolejnością mogą kupować wyłącznie na swoją, specjalnie ostateczną kartkę. U nas robią zakupy dla wszystkich krewnych, a nieraz i dorabiają sobie załatwianiem bez kolejki zakupów osobom obcym.

Inna sprawa: w Szczawnicy lepsze gatunki wędlin: szynkę, baleron, polędwicę sprzedaje się w postaci surowej. Pojawiają się zresztą bardzo rzadko. Osoba dysponująca jedną kartką praktycznie nigdy ich kupić nie może, bo jedna sztuka waży grubo ponad kilogram, a dzielić surowych wędlin nie można, ze względu na konieczność gotowania. Masarnia szczawnicka ma kotły ciśnieniowe, w których można by gotować te wyroby, a nie robi tego od 3 lat. Czy nie można by dla dobra klientów znów uruchomić kotłów?

EWA PIĄTEK



ANDRZEJ SZYMAŃSKI

JABLONKA

Gmina Jablonka leży na skraju województwa. Typowo rolnicza, bez przemysłu na większą skalę. Ot, kilka drobnych zakładów dających zatrudnienie ludziom, którym nie wystarczyłyby dochody z rolnictwa. Zakład Produkcyjny Odzieżowej Spółdzielni Pracy w Nowym Targu — 80 osób, Górna Spółdzielnia — 250, Cepelia (system pracy nakładczej) — 80, Zakład Produkcji Leśnej — 160, brygady budowlane Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej, SKR-u i Urzędu Gminnego. Około 400 osób pracuje w NZPS „Podhale”, 350 (!) w Gminnej Szkole Zbiorniczej, w tym 250 nauczycieli. I to właśnie byłoby wszystkim!

1500 osób zatrudnionych poza rolnictwem (na ponad 16 tysięcy mieszkańców gminy) to w końcu niezbyt wiele. Z tej liczby około 600 osób pracuje w Czechosłowacji, co też podwyższyło standard życia mieszkańców. Coraz więcej wyrasta okazałych domów, budowanych na własne potrzeby, a nie, jak na Podhalu, z myślą o wynajmowaniu czasowi-

czom, jako że ruch turystyczny tu nie największy. Naczelnik, Marian Borowiec, i I sekretarz KG PZPR, Józef Stanek — opowiadają, co dotychczas zrobiono oraz o planach, które są realistyczne i dostosowane do aktualnych, nie największych przecież możliwości. Inwestycja, z której — widać to wyraźnie — mieszkańcy Jablonki są szalenie dumni, jest stadion. Pierwszy na Orawie, co podkreślają wszyscy moi rozmówcy, z normalną 400-metrową bieżnią, pełnowymiarowym boiskiem... Nie jest to może obiekt o pierwszoplanowym znaczeniu, ale na pewno potrzebny, bo młodzież gennie się do sportu, a lepiej przecież, żeby nadmiar energii wyladowywała na boisku niż w inny sposób.

Młodzieży tu sporo, samej uczącej się około 3 tysięcy! Większość skromnego (ok. 100 mln zł) budżetu Rady Narodowej pochłaniają właśnie wydatki na oświatę. Łącznie z przedszkolami jest w gminie 30 placówek oświatowych, a budynek mieszczącego Liceum Ogólnokształcące w Jablonce pozazdrościć mogłoby niejedno miasto, nawet wojewódzkie. Od ośmiu lat, głównie czynem społecznym, buduje się szkołę podstawową w Chyżnem, wraz z Dmą Nauczycieli, w którym mieścić się będzie 5 mieszkań rodzinnych i 3 kawalerki. Obiektem, przystosowanym do celów kolonijnych, zainteresowane jest

Kuratorium, które ma zamiar organizować tu wypoczynek dla dzieci pochodzących z najuboższych rodzin.

Pracę gotową jest już nowa targowica, obok której znajdować się będzie punkt skupu żywności, którego gmina jest liczącym się producentem. Przydałby się też w Jablonce — to raczej powszechna opinia — wiejski dom towarowy z prawdziwego zdarzenia. Podjęto wprawdzie prace dokumentacyjne, ale — jak wiadomo — od planów do realizacji droga daleka. Koniecznością jest, jak twierdzą zgodnie naczelnik i I sekretarz, rozbudowa budynku administracyjnego Urzędu Gminy, co pozwoliłoby pomieścić nie tylko wszystkich pracowników, ale i organizacje społeczno-polityczne, obecnie tułające się po wynajętych pomieszczeniach i narażone w każdej chwili na eksmisję.

Jedną z najpilniejszych potrzeb: woda dla mieszkańców! Przedstawicielom władzy marzy się wodociąg zbiorowy, dostarczający czystą wodę spod Babiej Góry poprzez Zubrzycę Górą i Dolną, Jablonkę aż do Chyżnego. Na moją sceptyczną uwagę, że to przecież bardzo duża inwestycja, naczelnik odpowiada krótko: „budowało się już dłuższe wodociągi”. No, cóż! Pozazdrościć optymizmu, o który w dzisiejszych, kryzysowych czasach raczej trudno!

Problemem stającym tu na czołowym miejscu (szkoda, że tylko przez władze!) jest ochrona środowiska. A więc — oczyszczalnia ścieków. Początkowo mówiło się o dużej, ale trzeba było zrezygnować i pomyśleć o mniejszej, na potrzeby centrum Jablonki. Podobno istnieje gdzieś producent małych oczyszczalni, których koszt oscyluje w granicach 1 mln złotych! Władze szukają w tej chwili kontaktu z nim. Ale czy taka mała oczyszczalnia pomoże? Gospodarze odprowadzają coraz częściej „na dziko” ścieki łazienkowe zawierające szkodliwe środki chemiczne. Przedostają się one do wód gruntowych i zjawiają się. Zdarzył się już pozar-

DELEGAT STRAŻACKIEJ BRACI

Wychowany w Krakowie, tam na początku lat sześćdziesiątych ukończył studia medyczne i stanął przed wyborem dalszej drogi: bić się o pozostanie w tym mieście czy pojechać na prowincję, gdzie lekarzy bardzo potrzebowano, ale gdzie warunki życia i pracy były niewiadomą? Tadeusz Wojdyło wybrał Wadowice, a staż w tamtejszym przeładowanym szpitalu przyniósł mu umiejętności trudnej, odpowiedzialnej roboty i... zauroczenie górami. Zaledwie się jednak zaaklimatyzował, przyszło wezwanie do wojska. Dwa następne lata spędził więc w mundurze, jako lekarz nadmorskiej jednostki, a potem powrócił w ukończone góry. Dziesięcioletni okres pracy w Ośrodku koło Suchy Białej przyniósł mu wiele ośrodków zdrowia, dojeżdżąc do Makowa, gdzie robił specjalizację z pediatrii, i rodzinie.

Praca lekarza wiejskiego była wówczas prawdziwie pionierska. Na wsi panowała ciemnota i zaborstwo, pacjenci byli zaniedbani, drogi podłe, a przesłane pieszo lub rozklekotanymi furkami (komu śniło się o samochodzie?) wydłużały się w nieskończoność. Warunki domowe na tę samą miarę: pokój z kuchnią bez wody, bez wygod.

Usłyszał, że w Bystrej Podhalańskiej kofaczy się budowa pierwszego w tej wsi ośrodka zdrowia. Młodemu doktorowi zaproponowano nieźle warunki pracy i mieszkania. Nie namyślał się długo — i 1 września 1973 roku, gdy starszy syn szedł właśnie do pierwszej klasy, Wojdyłowie przenieśli się do Bystrej. A z nimi przywędrowała fama, że doktor nie tylko leczy ludzi, ale i harcerzem jest zapalonym, i sportem się zajmuje, i turystykę uprawia, gra z pasją w brydża i w szachy.

— Na wsi nie sposób zachować anonimowości — śmieje się — więc zaraz wszyscy się na mnie wzięli i zaczęli zapraszać a to na zebranie szkolne, a to na jakąś imprezę, a to na święto.

Bardzo szybko wrósł w nowe środowisko. Powierzono mu mandat radnego GRN, coraz częściej włączano w sprawy miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej.

— Jakże mogłem nie stać się sympatykiem straż, gdy remiza stoi tuż obok ośrodka i gdy lekarz wiejski „musi” być na wszystkich strażackich uroczystościach?

Widać nie ograniczał się tylko do „bycia”, lecz żywo interesował się problemami OSP, skoro w 1981 roku, gdy w jednostce zaczęło dzieć się niedobrze, aktyw wiejski poprosił Tadeusza Wojdyłę, aby zechciał przyjąć funkcję prezesa bystrzańskiej Straży.

— Prezes — uprzedza moje pytanie — nie musi być sam strażakiem. On jest organizatorem, strażakiem natomiast musi być naczelnik, który czuwa nad bojową sprawnością oddziału i kieruje naczelnymi.

I tak oto doktor Wojdyło — już teraz druh Wojdyło — wziął pod swą pieczę rejon liczący 2650 mieszkańców żyjących w pół tysiącu domów i zawierający się w kręgu o promieniu 10 kilometrów.



Dodajmy od razu, że druhowi-lekarzowi podlegają 82 osoby, a wśród nich... własna jego żona i starszy syn. Żona Zdzisława prowadzi OSP-owską wyprężoną sprężynę gospodarczą, jaką zorganizowali w tym roku, a Maciek jest członkiem młodzieżowej drużyny pożarników — bo przy bystrzańskiej OSP działają dwie drużyny młodzieżowe: żeńska i męska. Młodszy syn, Wojtek, też się już przyniósł do członkostwa.

Kilkuletnie wchodzenie w życie straży bardzo się teraz druhowi-lekarzowi przydało. Mógł z miejsca zabrać się za konkretną robotę. Uznanie i szacunek, jakim cieszy się w wiejskiej społeczności, procentowały w dwójnasób i — trzeba przyznać — nie wahał się wykorzystywać ich na rzecz OSP. Pociągnął swym zapalem innych członków straży i mieszkańców Bystrej. Wzniesli nowe skrzydło remizy, podali garaż, zrobili centralne ogrzewanie, odmalowali budynek.

— Nowa miotła dobrze zamiata — zauważa z dumą, ale widać, że jest dumny z tych osiągnięć. — Sam bym nic nie zrobił, gdyby nie wielka, bezinteresowna praca wielu ludzi.

Bystrzańska jednostka OSP dysponuje dziś nie małym majątkiem: dużą remizą i trzema samochodami. Mają swą orkiestrę i szatandar. I — piękna tradycja: jednostka liczy już sobie 50 lat! Jubileuszowe uroczystości, które powinny się odbyć w bieżącym roku, przełożyli jednak na następny, bo chcą doprowadzić do końca rozpoczęte prace.

Chętnych przybywało i trzeba było pomyśleć o wybudowaniu nowej bazy dla SKR. Przeznaczono na ten cel blisko dwuhektarowy teren i na początku 1979 roku rozpoczęto budowę. Wykonawcą był (i jest w dalszym ciągu) Wojewódzki Zakład Usług Remontowo-Budowlanych z siedzibą w Jazowsku, podległy Wojewódzkiemu Związkowi Kółek i Organizacji Rolniczych. Ta budowa stała się prawdziwą „zmorą” wszystkich, począwszy od prezesa SKR, na którym skupiają się ataki gospodarzy za opieszałość (oczywiście niesłuszne, bo co on winien, że obiekt jeszcze nie gotów?), poprzez władze administracyjno-polityczne, nie szczędzące monetów i pism ponaślających, a skończywszy na samych rolnikach, doceniających już teraz potrzebę istnienia takiego placówki.

Baza, której pierwszy termin oddania do użytku miał w 1981 roku, to spora inwestycja, składająca się z wielu obiektów. A więc — droga dojazdowa, budynek administracyjno-socjalny, dwa garaże, wiata, warsztat naprawczy, stacja paliwowa wraz ze zbiornikami ziemnymi. Na dobrą sprawę nie z tego do dziś nie jest gotowe. — To przede wszystkim wina nadzoru — stwierdza Antoni Karlak — W tej chwili mamy na budowie dziewiątego, a może nawet dziesiątego, nie pamiętam już dokładnie, kierownika. Poprzedni niezbyt interesowali się budową. Bywało i tak, że kierownik nie pokazywał się przez tydzień. A robotników trzeba przecież dopilnować. Czy należy się dziwić, że roboty szły niemiarko, że materiały „wyparowywały”?

Kierownik urzęduje w wynajętym pomieszczeniu, które trzeba będzie opuścić z końcem tego roku. Od dłuższego czasu błagał wykonawców, aby chociaż budynek administracyjno-socjalny wykończyli, żeby

— Największym jednak kapitałem OSP — mówi prezes Wojdyło — są ludzie: autentyczni pasjonaci, nieraz od pokoleń zaangażowani całymimi rodzinami w działalność Straży. Ludzie, którzy sprawdzają się w najtrudniejszych działaniach, spiesząc na ratunek innym. Toteż mają we wsi wielki mir i społeczny szacunek. Oni nie oglądają się na zapłatę. Ot, choćby taki przykład: gdy budowaliśmy remizę, nie mieliśmy żadnych rachunków za robociznę, bo nikt zapłaty nie żądał. Nawet posiłki przynosili do roboty własne. A ilu własnymi końmi, samochodami woziło materiał, ile zeńców schodzono za wspólnymi sprawami...

A trudności? Niestety, i tych nie brakuje. — Największą bolączką Ochotniczych Straży Pożarnych — mówi druh prezes — jest brak funduszy. Gdy Straże powstawały przed stu laty, wystarczyła beczka, konik... Dziś nasze zadania zrównały się z zadaniami straży zawodowych i wyposażeniem też musimy im dorównywać. Dysponujemy wielkimi majątkami. I powiem rzecz paradoksalną: łatwiej zdobyć sprzęt czy wybudować lokal, niż je utrzymać. Bo na budowę remizy czy na zakup sprzętu dostajemy niemałe dotacje z tzw. funduszu prewencyjnego PZU. Ale już sami musimy pokrywać koszty eksploatacji remizy, części zamiennych, benzyny. A wiadomo, że są one coraz wyższe. Tymczasem źródła naszych dochodów dwukrotnie wysychają. Z kwesty czy sprzedaży kalendarzy niewiele można uzyskać, a zabawy strażackie, do niedawna będące podstawą dochodów Straży, dziś zupełnie przestęły się opłacać zarówno ze względu na przewisy ustawy antyalkoholowej, jak i ze względu na sytuację rynkową: czym mamy zapłacić bufet? Według z własnych kartek?

Brak funduszy powoduje też inną paradoksalną i nieodłąkową sytuację: oto remizy OSP, od dziesięcioleci będące ośrodkami życia kulturalnego wsi, dziś się wyludniają, bo koszty ich eksploatacji przekraczają możliwości ewentualnych użytkowników.

— My mamy szczęście — mówi prezes Wojdyło — bo gościmy w remizie bibliotekę i biuro sołtysa, więc gmina pokrywa koszty ogrzewania budynku. Zdarza się zresztą i tak, że OSP bronią się przed wpisaniem do remizy innych instytucji, gdyż strażacy tracą wówczas dostęp do własnych pomieszczeń.

Tadeusz Wojdyło — lekarz przede wszystkim — patrzy na działalność OSP również przez pryzmat swego zawodu, wnosząc w to środowisko zrozumienie potrzeb psychiczno-zdrowotnych strażaków. Uważa, że pożarnicy powinni być objęci statystyką, okresowymi badaniami, że powinni się przeznaczyć studia nad obciążeniami psychicznymi i stresem, jakim podlegają ludzie, którzy wzięli na siebie obowiązek ochrony cudzego zdrowia i mienia przed ogniem, którzy idą doświadczyć w ogień, którzy o każdej porze dnia i nocy odpowiadają aktywnością na sygnał strażackiej syreny. Postuluje również konieczność rozszerzenia zastawy leków i środków opatrunkowych w strażackich apteczkach, a także systematycznego szkolenia pożarników z zakresu pierwszej pomocy medycznej. Mówił o tych sprawach na zjeździe wojewódzkim związku OSP, pragnie je również poruszyć na forum VII Zjazdu Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, na którym reprezentuje pożarników z naszego województwa.

— Czego najbardziej pragnę jako działacz OSP? Żeby nigdy nie zabrakło nam pasjonatów-społeczników i żeby Straże zawsze mogły liczyć na społeczną pomoc i wsparcie.

ELŻBIETA GLINKA

nie tylko zabawny przypadek wzajemnego skarczenia się dwóch gospodarzy. Gdy jeden drugiemu załatwił studnię!

Z czystością też na terenie gminy nie najlepiej. Akcja „Posesja” nie wypadła pozytywnie i obecnie przeprowadza się ponowną kontrolę. Przegląd, który odbył się na razie w Chyżnem, wykazał, że nie wykonano poprzednich zaleceń. Efekt? 14 osób ukarano mandatami! Ale czy stosowanie wyłącznie środków represyjnych pomoże?

Mała jest aktywność mieszkańców gminy, eo przejawia się m. in. w niechętnym uczestniczeniu w zebraniach wiejskich czy prelekcjach. A przecież wiele mogłoby skorzystać, nauczyć się, chociażby na temat nowoczesniejszych metod gospodarowania, stosowania nawozów sztucznych, obsługi sprzętu. — Czy nie powinno się, począwszy od IV klasy szkoły podstawowej, uczyć w szkole obchodzenia się ze sprzętem rolniczym? — zapytuje naczelnik i trudno się z nim nie zgodzić. Spora część młodzieży wiejskiej często na szkole podstawowej kończy swoją edukację (nie wszyscy przecież idą do szkół rolniczych). Ale oświata rolnicza to już osobny problem.

Niechętnie korzystali na początku orawscy rolnicy z usług SKR. Powiadają, chłop nieufny, gospodarzy na swoim i nie lubi. Żeby mu się wtrącać, a tym bardziej pouczać. — Organizowaliśmy pokazowe usługi — wspomina Antoni Karlak, kierownik SKR w Jablonce. — Nawet za darmo, żeby tylko w jakiś sposób zachęcić do korzystania ze sprzętu zmechanizowanego. Trzeba było trochę czasu i cierpliwości, ale w końcu przekonali się naczelnie, że warto.

było się gdzie przenieść. Ale gdzie tam... Wszystkie obiekty na terenie przyszłej bazy są dopiero rozpoczęte. Kompletnie nie przygotowany jest front robót na okres zimowy, czyli inaczej mówiąc — w zimie chyba wszystko stanie! Gdyby wspomnianym budynkiem administracyjno-socjalnym zająć się na przykład od początku solidnie i tam skierować cały wysiłek, być może, już dzisiaj stałby on i chociaż ten jeden problem zarząd SKR miałby „z głowy”. A tak wszystko rozgrzebane i końca nie widać.

Osobna sprawa — to koszty! W cenach z 1979 r. baza miała kosztować 55 mln złotych i na taką sumę SKR uzyskał kredyt. W roku 1981 minął pierwszy termin oddania jej do użytku, zaś ceny poszły w górę i zwiększyły pierwotną sumę do 145 mln złotych! Trzeba było brać dodatkowy kredyt, ale to jeszcze nie wszystko: zwiększają się przecież także automatycznie edsetki, którymi obciążony jest SKR.

Na początku listopada zebrała się zniecierpliwiona Rada SKR. Protokół z tego posiedzenia mówi o konieczności bezwzględnego przyspieszenia prac, szczególnie przy wznoszeniu i wykańczaniu budynku administracyjno-socjalnego; wyznaczono nawet termin — czerwiec przyszłego roku. Duże zastrzeżenia wywołała niesolidność prac, no i oczywiście brak nadzoru. Czy to poskutkuje, zobaczymy. W każdym razie brak gospodarności i niedotrzymywanie terminów irytuje działaczy kółek rolniczych. Na białą nie ma zgody. Także na skraju województwa.

Stanisław Momot

Fotografia artystyczna, której bohaterem jest górską przyrodą, studia poświęcone ludzkim postaciom czy scenom z codziennego życia, w których gra najdrobniejszych elementów układa się w niepowtarzalną fabułę o głębszym, często symbolicznym znaczeniu — to tylko dwa z kierunków bogatej i różnorodnej twórczości zakopiańskiego fotografa, Stanisława Momota. Jego największą pasją jest jednak fotoreportaż — zapis życia „na gorąco”, gdzie poza warstwą dokumentalną, najłatwiejszą do odczytania mieści się też głęboki dramatyzm ukazujących wydarzenia lub utrwalone zostają najbardziej nawet ulotne wzruszenia i przeżycia przedstawianych ludzi.

Stanisław Momot, fotoreporter Centralnej Agencji Fotograficznej, szczególnie upodobał so-

bie jako temat fotogramów i reportaży ratownictwo górskie. Wielokrotnie uczestniczył w akcjach zakopiańskiego GOPR. Bez retuszy, a także — bez szukania taniej sensacji czy sztucznej romantyki — ukazuje poświęcenie, ogromny wysiłek i wytrzymałość ludzi, którzy na każde wezwanie, najczęściej w niezwykle trudnych warunkach pogodowych spieszą ratować ludzkie życie. Góry w fotoreportażach Momota z akcji ratowniczych są zupełnie inne od tych, które utrwała artysta w swoich studiach pejzażowych; nie ma tu miejsca na estetyczne wzruszenia, jest tylko groźna, trudna do pokonania przyroda stawiająca ludziom przekraczające ich możliwości bariery. W tym nieprzyjaznym środowisku nawet bohaterowie wydarzeń — górcy ratownicy wydają się intruzami.

— Najbardziej niezwykła, a nawet przerażająca bywa reakcja postronnych świadków wypadku w górach — mówi Stanisław Momot. — Czekają na zejście górców, starają się podejść jak najbliżej, nie po to, by pomóc, lecz aby zobaczyć w miarę najwięcej. Kilkakrotnie próbowałem uchwycić ich zachowanie, lecz obiektyw szybko płoszy gapiów. Nie potępiam tej brutalnej często ciekawości, jest ona tak mocno zakorzeniona ludzką recha, iż nie sposób z nią walczyć. Dobrze byłoby jednak, gdyby towarzyszyła jej refleksja; większość przecież wypadków — to skutek beztroski i przeceniania własnych możliwości.

Góry stały się ważnym elementem życia Stanisława Momota, choć wyrósł on w zupełnie innym pejzażu. Pochodzi z Lubelskiego. W Krakowie studiował geografię. Potem przez kilkanaście lat pracował jako nauczyciel. W latach sześćdziesiątych zaczął amatorsko fotografować swoim pierwszym aparatem — popularną „Smiełą”. Amatorska rozrywka szybko przekształciła się w wielką pasję. W latach siedemdziesiątych był już znanym fotoreporterem; współpracował z „Gazetą Krakowską”, jego fotografie pojawiały się też w wielu ogólnopolskich czasopiśmie. Momentem, który zdecydował, iż artysta rozstał się z zawodem nauczyciela (uczył wtedy w sanatoryjnej szkole na Bystrem w Zakopanem) było niespodziewane zaproszenie do Warszawy, do centralnej Agencji Fotograficznej i propozycja podjęcia pracy. Dłużej nie dało się godzić



Są pokolenia, i miasta, i ludy,
Smętne i stare —
Które podały nam nie żadne cudzy
Lecz — garnków parę!

(C. Norwid)

Wędrując przez miasta i wsie naszego województwa, przez Ziemię Sądecką, Pogórze Gorlickie, przez Podhale, Spisz, Orawę i wszystkie Beskidy raz po raz zagłębia się w „otchłań wieków”, ku czasom przedhistorycznym, epoce lateńskiej i głębokiemu średniowieczu. Najczęściej jednak przychodzi nam zatrzymać się w wieku XIII i XIV, a więc w tych rejonach naszych dziejów, które zaowocowały istną eksplozją inicjatyw osadniczych. Były to czasy powstawania wciąż nowych wsi i miast, lokowanych zrazu na polskim prawie średzkiem, a potem na niemieckim, zwanym też magdeburskim. Wszak przypominamy sobie, iż właśnie wówczas lokowane zostały jako miasta oba Sącze, Nowy Targ, a także Tymbark, Grybów czy Krościenko oraz wiele wsi, jak chociażby Ludźmierz, Szczyrzyc, Frydman, Dębno, Podegrodzie czy Sekowa. Przybywało zatem wsi i miast, przybywało też ludzi. Ci zaś zbiegali się w te bezludne dotąd pustkowia lub do grodzisk i osad pamiętających jeszcze wymarłe już kultury, przynosząc z sobą nabyte gdzie indziej sposoby gospodarowania, zwyczaje, wierzenia i kulturę, ukształtowaną w duchu europejskiego średniowiecza, której wyznacznikiem był wszechobecny gotyk.

Czymże jest ów gotyk? — spytaście. Historyk sztuki wyjaśni w sposób następujący: gotyk, to styl będący szczytowym osiągnięciem mieszczańskiej i rycerskiej kultury dojrzałego średniowiecza, a więc okresu od drugiej połowy XII

wieku do końca wieku XV. Jako pierwszy terminu tego użył włoski architekt i teoretyk sztuki Giorgio Vasari około połowy XVI wieku. Określił nim sztukę średniowieczną Gotów, których zwał „barbarzyńcami Północy”. Początkowo pojęcie „gotyk” miało wydźwięk pejoratywny, a nawet obraźliwy. Dopiero z czasem przyjęte zostało przez naukę dla określenia jednej z faz rozwoju architektury, a następnie całej sztuki. Gotyckimi zwano więc budowle (głównie sakralne) wyróżniające się trzema charakterystycznymi cechami: łukami ostrymi, przesklepiającymi otwory wejściowe i okienne, krzyżowo-żebrową konstrukcją sklepień oraz systemem przypór i luków ociążających. Łączne zastosowanie tych trzech w pełni nowatorskich rozwiązań konstrukcyjnych pozwalało na wznoszenie budowli o wiele większych, obszerniejszych od budowanych dotychczas, o wnętrzach doskonale doświetlonych poprzez wielkie okna, a przy tym bardziej ozdobnych. Możemy to stwierdzić porównując architekturę romańską z najwspanialszymi budowlami gotyckimi, jakimi są katedry francuskie, jak chociażby w Chartres, w Reims czy paryska Notre Dame. Dodajmy w tym miejscu, że teorię architektury gotyckiej określił około 1250 roku architekt francuski, Villard de Honnecourt, autor szkicownika-podręcznika dla artystów. Tym jednak razem praktyka wyprzedziła teorię, jako że pierwszego gotyckiej katedry zaczęto budować we Francji na przeszło sto lat przed ukazaniem się dzieła Honnecourta.

W Polsce gotyk pojawił się pod koniec XIII wieku. Szedł on z dwóch kierunków: z krajów północnoniemieckich i z Niemiec południowych. Gotyk „północny” preferował budowle typu halowego (o nawach równej wysokości), wznoszone z cegły. W zasięgu jego oddziaływania zna-

Andrzej B. Krupiński

Gotyk

lało się całe Pomorze, historycznie Prusy, a nawet Wielkopolska i Mazowsze. Pod wpływem gotyku „południowego” były natomiast Śląsk i Małopolska. Do najwspanialszych przykładów pierwszej odmiany gotyku należą: kościół mariacki w Gdańsku, ratusz toruński i zamek krzyżacki w Malborku, do drugiej zaś kościoły mariackie we Wrocławiu i Krakowie, katedra krakowska, zamek królewski na Wawelu, ratusze we Wrocławiu i w Krakowie.

Wprawdzie fale osadnicze ruszyły na teren naszego województwa już w pierwszej połowie XIII wieku, ale zarówno nasze wsie, jak i miasta nigdy nie osiągnęły większego znaczenia czy bogactwa. I nawet to, że szły wtedy aktywne, a przy tym ważne szlaki handlowe, wiedące na południe Europy, a do stolicy królestwa — Krakowa było „na strzelanie z łuku” — nie zmieniło faktu, że krainę wszystkich Beskidów i Podhale traktowano marginalnie jako południowe kresy państwa. Do jako takiego znaczenia dobił się z czasem tylko Nowy Sącz. Reszta miasteczek wegetowała w jego cieniu, w cieniu niedalekiego Biecia, a przede wszystkim Krakowa. Nie należy się zatem dziwić, że zarówno architektura, jak i cała sztuka gotycka Ziemi Sądeckiej, Spisza, Orawy i Podhala miała charakter wybitnie prowincjonalny i ulegała wpły-

dotychczasowych zajęć z pasją, która stała się drugim, prawdziwym zawodem.

— Zauważę jedynie, że dopiero po trzydziestce obratem właściwą drogę — twierdzi Stanisław Momot. — Rzadko zdarza się, by praca było najulubieńszym hobby. Początkowo wydawało mi się, że o poziomie fotografii decyduje sprzęt — dopiero później pojąłem, iż najważniejszy jest człowiek i to, co chce on przekazać. Fotografowanie nie jest przecież zwykłym rejestrowaniem wydarzeń czy postaci, lecz próbą przekazania swojego spojrzenia na rzeczywistość.

Artysta nie musi manifestować własnej indywidualności posługując się technicznymi trikami i metodą udziwnień. Wśród prac Stanisława Momota trudno znaleźć sceny upoławane, gdzie jedynie sztuczny układ służyłby pogłębieniu treści. Głęboki sens jego fotoreportaży kryje się właśnie w eozdionności ukazanej tak, by wyłobyc z niej całą gamę odcieni i nadać piętno niezwykłości.

— Fotografia, młmo iż cieszy się obecnie pewnym prestiżem, nadal spychana jest na margines życia artystycznego. Może dlatego, że ma za sobą krótszą niż inne dziedziny sztuki tradycję i bardziej użytkowy, doraźny charakter. Nie docenia się zwłaszcza jej roli dokumentacyjnej; we wszystkich dziedzinach życia wciąż zachodzą zmiany, często mato dostrzegalne. Ceniemy starą fotografię, lekceważymy współczesną, nie tą eksponowaną od święta w galeriach, lecz tą zwykłą, zapisującą naszą współczesność.

Wiele zjawisk, zwłaszcza kulturalnych, przestaje istnieć niemal z dnia na dzień. Ginią zabytki, obyczaje ludowe, których nie są w stanie reanimować najwięksi nawet pasjonaci folkloru. Do niedawna na Orawie żywe były obyczaje wywodzące się jeszcze z pogańskich czasów — dziś można tam obejrzeć głównie „śmigus-dyngus” i malowanie pisanek. Trudno dziś znaleźć fotografie przedstawiające Kasprowy Wierch z czasów, gdy nie było tam jeszcze ścieżki kolejki linowej czy Zakopane sprzed osiemdziesięciu lat. Nasz region, tak niezwykle bogaty i różnorodny pod względem krajobrazowym i kulturalnym powinien być pieczołowicie dokumentowany, tak by po latach nie pozostały jedynie przypadkowe ślady i przypadkowo zachowane fotografie. Powinno powstać archiwum fotograficzne, w którym gromadzono by fotografie z różnych dziedzin życia. W nich zawrzeć by można wciąż, na co dzień tworzoną historię, najmocniej przemawiającą, bo wizualną.

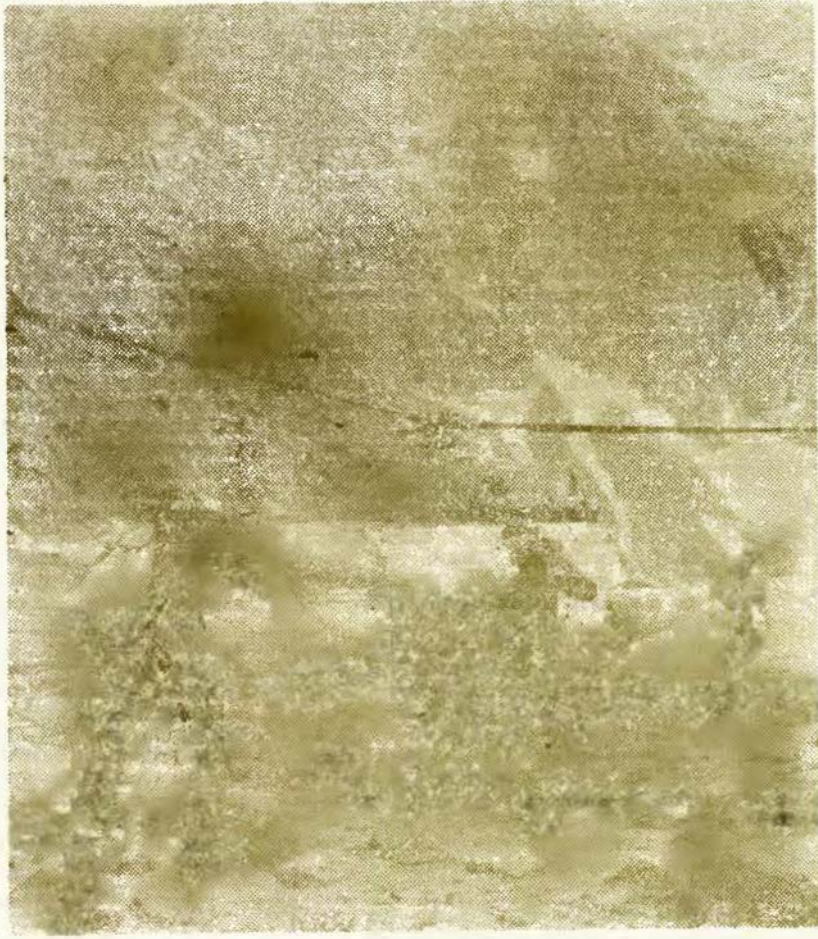
Duże nadzieje pokłada Stanisław Momot w ruchu amatorskim. Był jednym z ojców chrzestnych dobrze działającego w Nowym Targu Podhalańskiego Towarzystwa Fotograficznego. Konkursy i pienery dla amatorów są doskonałą okazją do zarażenia młodych pasjonatów fotografią ideami ochrony zabytków i przyrody, utrwalania piękna i tradycji.

Zbyt małą wagę przywiązuje się jeszcze do dobrej fotografii i jej roli popularyzatorskiej. Ciężka jest też droga fotografika do wydawnictwa — brak pośrednika pomiędzy artystą a wy-

uawcą sprawią, iż wszystkie sprawy organizacyjne spadają na barki autora. Stanisław Momot tworzy na razie własne archiwum. Stosy slajdów i fotografii, jakie oglądam w jego domu, a które w dużej części wykonał nie na zamówienie, lecz z własnej potrzeby dokumentowania zjawisk i ludzi — mogłyby złożyć się na kilka albumów. Artysta zamieszcza swoje fotografie w wielu czasopiśmie. Jest autorem przedstawiających piękno podhalańskiego pejzażu pocztówek, folderów. Jego prace często zdobyły wydania albumowe. Współpracuje z „Podtatrzem” i wydawnictwami szkolnymi. Miał wystawę w Galerii BWA przy Krupówkach. W tym roku otrzymał Nagrodę Wojewody Nowosądeckiego. Przygotowuje zestaw prac na wystawę poświęconą ludziom zamieszkującym Podhalę — senię góralskich portretów. Z Barbarą Wachowicz pracuje obecnie nad książką o Harendzie Jana Kasprowicza „Czas natury” i drugą — o zakopiańskim starym omeniarzu, gdzie spoczywają zasługi. Od czterech lat należy do Polskiego Związku Artystów Fotografików.

Fotografia, jak każda z dziedzin sztuki, ulega modom. Nic one jednak decydują o jej wartości, lecz zawarty w utrwalaonych fragmentach rzeczywistości ładunek prawdy i życia, jakie potrafi przekazać; prace Stanisława Momota posiadają te walory, a nawet coś więcej — ukazując piękno codzienności nobilitują zwykłego człowieka.

LUCYNA KASZUBA



Porozmawiajmy o zabytkach

widziani z bliska

wom idącym ze stolicy, zza Karpat, a nawet ze Śląska i Nadrenii wraz z kolejnymi grupami kolonistów.

Pograniczny charakter tych rejonów wpłynął na rozwój przede wszystkim architektury obronnej. W XIV, w XIII a nawet już XII wieku nad Dunajcem i Popradem wzniesione zostały pierwsze kamienne stróże i zamki obronne, strzegące południowych rubieży państwa polskiego i przebiegających wtedy traktów handlowych. Nad Dunajcem, po stronie polskiej, powstał zatem zamek czorsztyński, a po węgierskiej niedzicki. W niedalekim ich sąsiedztwie stróża w Sromowcach oraz zamek peniński. Król Kazimierz Wielki wystawił zamek starośolński w Nowym Sączu. Nad Popradem wzniesiono zamki w Muszynie i Rytrze. Niestety, wszystkie one dotrwały do naszych czasów w postaci szczątkowo zachowanych ruin. Trudno zatem odtworzyć pierwotną ich postać. Ostał się tylko zamek niedzicki, ale i ten niewiele ma wspólnego z pierwotną swoją postacią, jako że w ciągu wieków kilkakrotnie go przebudowywano.

Nieco więcej pozostało nam ze średniowiecznych budowli sakralnych. Wprawdzie i te z czasem przebudowywano, powiększano, zdobiono w zgodzie ze zmieniającymi się gustami, ale wiele z nich zachowało swoje gotyckie zryby. Tak



Średniowieczny zamek w Niedzicy

Rys. AUTOR

właśnie rzecz ma się z kolegiatą nowosądecką, z kościołem w Tropiu, z klasztornym kościołem klarysek w Starym Sączu. W wymienionych niemal postaci zachowały się tylko kościoły czternasto- i piętnastowieczne w Zbyszycach, Krościenku i Bobowej. Poza kościołem nowosądec-

kim są to obiekty raczej male, o masywnych murach i niewielkich otworach wejściowych czy okiennych. Posiadają jednak charakterystyczne dla architektury gotyckiej łuki ostre (portale, obramienia okien), a także krzyżowo-żebrowe sklepienia, spięte kamiennymi zwornikami z których wyłaniają się rzeźbione głowy ludzkie lub tarcze herbowe.

Ciekawe jednak jest to, iż w wiele lepszej kondycji przetrwały (pomimo mniej trwałego budulca) gotyckie kościołki drewniane. Wprawdzie powstały one zazwyczaj później niż budowle murowane, bo w XV, XVI, a nawet XVII wieku, ale zachowały wszystkie niemal cechy architektury średniowiecznej. Podziwiać zatem możemy drewniane poematy ciesielskie w Dębnie (2 poł. XV w.), Podolu (XV/XVI w.), Harklowej, Grywaldzie, Krużlowej i późniejsze — w Orawce, Rabce oraz jeszcze kilka innych. Zdobia je i ostre łuki tęcz, i ozdobne gotyckie portale, i wieże (zazwyczaj późniejsze) z wieńczącymi je izbicami. Wnętrza ich zdobią zaś gotyckie i renesansowe tryptyki, polichromie ścienne, a nierzadko zespoły rzeźb drewnianych z XIV i XV wieku, z których wiele to Madonny wywodzące się ze szkoły sądeckiej lub szkoły spiskiej czyli z warsztatów znajdujących się w Nowym Sączu, w sąsiedztwie klasztoru starosądeckich klarysek lub Kieżmarku.

Tak oto napoczęliśmy wielki i intrygujący temat, któremu na łnie gotyk. Myślę, iż nie od rzeczy byłoby ten styl zaprezentować w całej jego okazałości i to w naszym — zarówno polskim, jak i regionalnym wydaniu. Dlatego też pozwólcie, Drodzy Czytelnicy, że powrócę jeszcze do tego tematu, by dać pełniejszy obraz zjawiska, a być może i epoki, z którą się ono nierozdzielnie wiązało.

W PIENINACH I GORCACH

Zapadł wczesny letni wieczór. Kamienistą drogą przez Sromowce przeszedł patrol polskiej Straży Granicznej, obserwując spokojną powierzchnię wody i pobliskie osady i zarośla. Z drugiej strony Dunajca, od Słowacji, dolatywał głuchy warkot silników, to znów turkot wozu, czasami zarżał koń. Patrol przystanął koło domu Regieców i Franek Regiec na moment odskoczył od kolegów, by napić się kwaśnego mleka. W drzwiach dopadło go pytanie ojca: Co słychać. Czy? Franek odrzekł: na razie nie, spokój, ale wojna wisi na włosku.

A jednak... W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. — jak relacjonuje plutonowy Straży Granicznej Benedykt Jachimiek — Niemcy podciągnęli swoje wojska z ciężką bronią maszynową w pobliże naszej granicy do wsi Czerwony Klasztor i do Klasztoru o tej samej nazwie oraz do wsi Szwały Niżne, położonych po słowackiej stronie. Przemaszerowali z kierunku wsi Spiska Stara Wieś, Lechnica i Haligowiec.

W polskiej Strażnicy Korpusu Ochrony Pogranicza, położonej u stóp Trzech Koron, żaden z żołnierzy nie zmrużył oka w tę noc. Nawet gołębie pocztowe, które mieli na strażnicy (dodatkowa łączność wojkowa) były niespokojne w klatkach.

Polska załoga składała się ze Straży Granicznej KOP i dodatkowo powołanych rezerwistów Obrony Narodowej. Dowódcą był starszy sierżant Wojciech Szostak, a strażnikami plutonowy Benedykt Jachimiek, kaprale Lewandowski, Wawrowski i Józef Blietuszko, rezerwiści: Franciszek Plewa, Franciszek Regiec (obaj ze Sromowiec), Stanisław Cichon, Władysław Koterba z Niwek (obaj z Krościenka) oraz cywil — łącznik Franciszek Kokora ze Sromowiec Niżnych. Ich uzbrojenie składało się z 1 rkm, kb, broni krótkiej, granatów ręcznych i dość dużej ilości amunicji. Ta grupa strzegła granicy do Sromowiec Wyżnych do Niżnych oraz wlotu do wąwozu Sobczanckiego, którego jest przejście do Krościenka.

Zadanie bojowe i odwrót z tego stanowiska zostały uzgodnione z dowództwem w Krościenku, którego komisarzem był kapitan Kuryłowicz. Zdecydowano, że jeśli zostanie przerwana łączność między obiema placówkami, załoga ma natychmiast udać się do Kłodnego lub Ochotnicy — Wietrznie. Dowództwo w Krościenku przypuszczało, że Niemcy uderzą najpierw na Krościenko od strony Szczawnicy.

W piątek 1 września łączność telefoniczna między Sromowcami Niżnymi a Krościenkiem została przerwana. Przypuszcza się, że zrobili to dywersanci. Załoga placówki KOP opuściła po południu swe stanowisko i szlakiem turystycznym poszła w kierunku Trzech Koron — Czertezika do potoku Ociemne. Wieczorem zameldowała się w Krościenku.

Obserwując po drodze stronę słowacką, sromowczanie strażnicy widzieli masy żołnierzy niemieckich i słowackich oraz ciężkie karabiny maszynowe postawiane pod wysokimi kasztanami koło Czer-

wonego Klasztoru. Zameldowali o tym kpt. Kuryłowiczowi, który wydał im rozkaz ponownego zajęcia stanowisk bojowych w Sromowcach Niżnych. Odpoczęli więc nieco w stodole Franciszka Surowiaka przy ulicy Trzech Koron w Krościenku i wczesnym rankiem wyruszyli z powrotem. Nie zauważeni przez Niemców, ponownie zajęli stanowiska bojowe w jarze dzielącym chłopskie pola od Pienińskiego Parku Narodowego. Niektórzy ukryli się za skałki i zagłębienia zbocza Trzech Koron, tzw. Grabczychy.

Był już drugi września. Gdy ranna mgła się rozprzyszyła, Niemcy rozpoczęli forsowanie Dunajca na tratwach zbitych z okraglaków. Druga grupa, pluton na rowerach, ruszyła drogą po słowackiej stronie w gardziel Przełomu Pienińskiego do Czerwonego Klasztoru. Nasi żołnierze mieli ich jak na dłoni — stali straszny popłoch w niemieckich szeregach. Pierwsi padli zabici Niemcy rowerzyści. Tratwa musiała zawrócić z zabitymi i rannymi. Krzyki o pomoc mieszały się z wystrzałami z polskiej broni maszynowej i ręcznej. Niemcy zatrzymali się, zagłębili w przydrożnych zaroślach, kryli za występy skalne Góry Klasztornej. Gdy minął szok zaskoczenia, Niemcy otworzyli zmasowany ogień w kierunku strażnicy, w której... nikogo nie było.

Około godziny 10.00 naszym żołnierzom brakowało już amunicji. Ich dowódca nakazał odwrót do bazy w Krościenku. Łącznik Kokora miał podejść do strażnicy i wypuścić gołębie. Chybkim, przez zarośla Grabczychy, przeszli pod Trzy Korony. Na przełęczy Szopka (Chwałabogu) chwilę bezpiecznie odpoczęli. Grupa Niemców i wojsk słowackich forsowała Dunajec i parła Wawrzona Sobczanckim na Przełęcz Szopka, prowadząc na smyczach wytresowane psy. Nasi żołnierze, którzy zatrzymali się ponownie przy źródle, gdzie się rozdzielały szlaki turystyczne Trzy Korony — Czertezik-Sokolica, zostali ostrzelani przez Niemców z Przełęczy Szopka. Dwóch żołnierzy pozostawiono więc jako ubezpieczenie odwrotu, a pozostali ośmiu zeszli do Krościenka. Tych dwóch, którzy zostali, widząc dużą ilość Niemców idących z psami ukryło się w gęstych konarach wysokich jodeł i przesiedziało tam dwie noce. Dopiero w poniedziałek 4 września, gdy pierwsza linia niemiecka przeszła, żołnierze usłyszeli polską mowę. Zeszli z drzew i dowiedziawszy się, że Krościenko jest już zajęte przez Niemców, lasami przeszli do Ochotnicy-Wietrznie, gdzie toczyła się walka.

Tych ośmiu żołnierzy, którzy pod dowództwem Szostaka w sobotę doszli na „Pieninki”, skąd było widać dolinę Krościenka, tu zajęli pozycje obronne. Ich ruchy na „Pieninkach” obserwował przez lornetki patrol z Krościenka. Kapitan Kuryłowicz wysłał do nich Marię Plewę z małą dziewczynką. Maria sprowadziła żołnierzy do miasteczka.

Na tym kończy się relacja Benedykta Jachimka. Inna grupa wojsk hitlerowskich wczesnym rankiem 1 września dotarła do wysadzonego mostu na

rzece Niedziczanka i tu się zatrzymała. Rzekę forsowali hitlerowcy w bród, potem przejechali przez most na Dunajcu i podążali do Sromowiec Wyżnych oraz — częścią sił — w kierunku Czorsztyn — Kluszkowce. Na szosie w pobliżu pierwszych zabudowań sromowieckich natknęli się na polskich strażników granicznych: kaprała Wolnickiego z towarzyszem. Strażników rozbroili i powieźli na samochodach pancernych do Sromowiec, skąd skierowali ich do obozów jenieckich.

W sobotę 2 września niemieckie oddziały Tyrolskiej Drugiej Dywizji Górskiej i wojska słowackie krok po kroku posuwały się przełomem Dunajca o Czerwonego Klasztoru do Szczawnicy, idąc tuż nad Dunajcem kamienistą drogą po słowackiej stronie. W uroczysku zwanym „Kacze” natknęli się na przeszkodę: wysadzony w powietrze kawałek drogi i duży nawis skalny; sprawcą tego byli w nocy z 31 sierpnia na 1 września kapral Jan Marszałek i kapitan Roman Wróblewski, dowódcy odcinka Kłodno-Krościenko. Piesze patrole niemieckie zaczęły przeprowadzać się przez ten odcinek drogi, a z nimi ruszyły kolony. Wtedy zostali ostrzelani przez żołnierzy polskich z Obrony Narodowej, uświadomionych na polskim brzegu. Droga przez Przełom Pieniński została zamknięta.

Niemieckie i słowackie wojska przekroczyły naszą granicę 1 września. Od Piwnicznej dotarły do wiosek rusińskich Biała i Czarna Woda oraz Jaworów. Od Niedzicy przedarły się de Łapsz Niżnych i Wyżnych, od Sromowiec Niżnych Pieninami nad Krościenko. Inne oddziały niemieckie nacierały górami i lasami od strony Piwniczna-Szczawnicy i w kierunku na Jazowsko, chcąc okrążyć Krościenko i polskie umocnienia w przesmyku Dunajca: Kłodno, Tyłmanowa, Ochotnica-Wietrznie, ale ta droga była nie do pokonania. W lasach hrabiego Stadnickiego, rozciągających się od Piwnicznej w kierunku Radziejowa — Przehyba — Skałka — Przysłop, hitlerowcy napotkali na poważne przeszkody, którymi były zatarasowane wszystkie leśne drogi, ścieżki, a nawet potoki. To leśniczy lasów Stadnickiego, inż. Leon Kociołek, wraz ze swymi gajowymi i robotnikami leśnymi wykonał te zapory, ścinając grube drzewa i splatając je drutem kolczastym. Przez takie przeszkody nie mogli się przeprowadzić tabor, który na końskich grzbietach transportował broń, amunicję i żywność. Niemcy zrezygnowali więc z dalszego marszu górami i zawrócili w kierunku Szczawnicy, chcąc dotrzeć do niej wertepami i potokami przez wznesienie Bereskiej nad Krościenkiem. Gdyby ten manewr im się udał, nad polską obroną w rejonie Krościenka — Kłodno — Tyłmanowa — Ochotnica — Wietrznie i Jazowsko zawisłoby poważne niebezpieczeństwo. Nacierało tam już drugie niemieckie okrążenie, od strony południowo-zachodniej: z kierunków Kluszkowce — Luban — Ochotnica oraz Knurów — Ustrzyk — Ochotnica.

Oddziały niemieckie, mając zamkniętą ognierą drogę przez Pieniński Przełom do Szczawnicy, przeprowadziły przez płycizny Dunajca pod Hukową Skałą 5-7-osobowe patrole, które miały przeprowadzić rozpoznanie okolic Krościenka i samego miasteczka, gdzie według niemieckiego wywiadu — miała się znajdować silna pozycja obronna. Rzeczywiście w Krościenku była 21-osobowa drużyna KOP batalionu „Żytyń” z dowódcą kpr. Janem Marszałkiem, trzyosobowa obsada policji państwowej oraz ochotnicy z PW „Strzelec” jako przednie ubezpieczenie zasadniczych umocnień w Kłodnem-Królowie i szczytu Marszałek oraz umocnień Ochotnica — Wietrznie. Na Marszałku wykonano były przed wybuchem wojny przez żołnierzy KOP batalionu „Żytyń” i ludzi z Krościenka okopy. Tam w przededniu wojny ustawiono armatę starego typu z kilkudziesięcioma pociskami i żołnierze Batalionu Obrony

ANDRZEJ SZYMANSKI:

WARIACJE ZAKOPIAŃSKIE

O problemach mieszkaniowych Zakopanego można by mówić w nieskończoność, ale prawdopodobnie niewiele by to dało. Spotkałem się ostatnio z opinią i dość racjonalnymi argumentami, że jest to sprawa „rozdmuchana”. Celowo ją się wyolbrzymia. Wydaje się, że najwyższy czas, żeby przeprowadzić rzeczową i skrupulatną analizę sytuacji mieszkaniowej pod Giewontem. Nie można już dłużej zwodzić ludzi, którzy liczą na otrzymanie mieszkania, skoro wiadomo, że trzeba w końcu powiedzieć „stop”. Zakopane nie może rozbudowywać się w nieskończoność!

Istniejące zaniechania w sferze gospodarki komunalnej, mała wydolność działających obecnie urzędów, to nie jedyny przyczyny ewentualnego podjęcia takiej decyzji, chociaż na pewno szalenie ważne. Czy ktoś zastanowił się, ile budynków na terenie miasta nie jest podłączonych do kanalizacji miejskiej? I tylko po prostu dlatego, że jest ona zbyt przepełniona, nie przystosowana do obecnego natężenia, bo nikt nawet w najbliższych przypuszczeniach nie sądził w okresie, gdy ją budowano, że za-

kopane przekształci się w 30-tysięczne miasto. W tej chwili nawet niektóre domy wczasowe nie są podłączone do kanalizacji, jak choćby „Roztoka 2”, mimo że odległość wynosi tylko osiem metrów. Nie wiadomo, czy budowane będą trzy bloki mieszkalne przy ul. Szkolnej? Z tych samych przyczyn powstają problemy technicznych możliwości podłączenia ich do obecnie istniejących urządzeń. Bloki miały posiadać tzw. doty szacelne, co by stanowiło kuriozum na skale ogólnopolskiej!

Obiecał zająć się problemami mieszkaniowymi zakopiański PRON. Wydaje się, że zacząć by należało chyba od weryfikacji członków spółdzielni mieszkaniowej. Czy faktycznie z blisko trzytysięcznej reszty członków i kandydatów wszyscy są w trudnej sytuacji mieszkaniowej? Iu spośród nich mieszkało niegdyś poza Zakopanem, a obecnie — podjąwszy tu pracę — uważa, że należy im się mieszkanie? Czy mieszkańiec Białego Dunajca lub Witowa, pracujący na terenie Zakopanego, musi koniecznie zamieszkać w mieście? Warto by też sprawdzić, ile osób różnymi drogami pozostawiało sobie stałe zameldowanie i teraz

wnosi pretensje pod adresem władz miejskich... o przydział (za darmo!) mieszkania, ponieważ znajdują się w ciężkiej sytuacji materialnej?

Warto przemyśleć też sprawę likwidacji tzw. kwaterek. Po co stwarzać fikcję, skoro wiadomo, że miasto nie posiada mieszkań, którymi może dysponować i które może „rozdawać”? Drastyczne przykłady pogorzelców, którym władze na prawdę nie mogą nic zaoferować — a są to przecież przypadki losowe, które powinny być załatwione od ręki — stanowią najlepszy dowód beczności Urzędu Miejskiego w tym względzie.

Szereg wybitnych osobistości zainteresowało się najnowszą książką dra inż. Zbigniewa Schneigerta pt. „Broń i strategia nuklearna”, a gen. Wojciech Jaruzelski przysłał nawet autorowi odręczny list z gratulacjami za rzeczowe i wnikliwe potraktowanie tak aktualnego tematu. Kim jest autor? Zakopiańskim z wyboru (mimo wielu propozycji) mieszka w tym mieście od czasu zakończenia wojny, absolwentem Politechniki Łódzkiej, od 1945 roku przewodniczącym Miejskiego Komitetu Stronictwa Demokratycznego, członkiem Prezydium Rady Narodowej, autorem prac w wielu językach.

Wieczór autorski który odbył się w zakopiańskim KMPiK, przybliżył kwestię zagrożeń nuklearnych tym wszystkim, którzy ze względu na mały nakład nie mogli kupić książki. Jak zapewnia Autor, szykuje się drugie wydanie. A naprawdę warto tę książkę przeczytać.

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich z siedzibą w Krakowie wyraziła poparcie dla inicjatywy utworzenia w „Palace” Izby Pamięci lub Muzeum. W piśmie adresowanym do kilku instytucji oraz władz miejskich i wojewódzkich czytamy: „Serdecznie gratulując aktywnych działań na rzecz uratowania tego miejsca pamięci narodowej (przed gwałtem i obojętnością)”. W tej chwili z inicjatywą Tatrzańskiego Klubu Kolekcjonerów zawiązał się łańcuch ofiarodawców. Zarząd Klubu przekazał na ten cel 80 tys. zł, a nie brakuje też prywatnych darów. Dużą aktywność wykazują kombatanci: kpt. rez. Stanisław Michnicki ofiarował 5 tys. zł, st. sierż. rez. Stefan Rajkowski — 3 tys. zł. Istnieje też „Księga Wspomnień”, w której byli więźniowie „Palace” opisują swoje przeżycia w hitlerowskiej katowni Podhala, okoliczności aresztowania, dalsze losy... I to wszystko zawdzięczać można w tej chwili małej garstce najbardziej aktywnych i zaangażowanych osób: Stanisławowi Murzynowi, Stanisławowi Ciochowi i kilku innym. A gdzie organizacje, które niejako z urzędu powinny się takimi sprawami zajmować?

Jędrzej zwrócił mi uwagę na stan zaawansowania prac przy odbudowie Szkoły Mistrzostwa Sportowego. Mój przyjaciel jest bardzo rozgorączkowany: te się na pozostawia obiecywało, a teraz... Zima za pasem, a obiekt nie zaduszony, dyrekcja sama boryka się z kłopotami, z brakiem wykonawców. A odbudowa miała być potraktowana priorytetowo!

Narodowej „Limanowa” mieli strzec przedarcia się Niemców z kierunku Pieniny — Biały Potok — Żółki — Marszałek — Tylmanowa — Ochotnica. A już 2 września żołnierze tego umocnienia wraz z armatą zostali wycofani do Ochotnicy.

W Krościenku stanęły barykady przeciwzołgowe drewniane na szosach od strony Szczawnicy, Nowego Sącza i Nowego Targu. Na filary mostu betonowego ułożono grube bale drewna, a sam most podminowano; miny ściągnięto w ostatniej chwili. Przez całą dobę pełnili tu wartę żołnierze WP, policja i ochotnicy z PW „Strzelec” oraz sekcja „Strzelca” Ligi Ochrony Powietrza.

2 września ludność Krościenka pracująca w polu przy kończących się żniwach, widziała w rejonie Pienin-Krasu i Kozłeczyny ukryte po zaroślach i zagajnikach parosobowe patrole niemieckie. Z miasteczka zaczęli uciekać urzędnicy i kupcy — przeważnie miejscowi Żydzi i Żydzi przybyli z Czech i Moraw — zostawiając na łaskę losu swe sklepy, sklepy handlowe, restauracje i mieszkania. W stronę Nowego Sącza uciekło kilkunastu płochliwych gospodarzy, również i kobiety ponieważ wieść głosiła, że Niemcy mordują ludność cywilną, gwałcą kobiety, zabierają dzieci.

Po południu niemiecki patrol dywersyjny został ostrzeżony przez plut. rezerwy PW Franciszka Kotłębę za osadą Kozłeczyna. Trzech dywersantów zdążyło zbiec, a czwarty, ciężko ranny — pozostał



Krościenko — lipiec 1939 r.

w zagonie kartofli; opatrzyli go przebrani za cywilów dywersanci, którzy podstępnie zabrali Pawłowi Kozłeckiemu na Kozłeczynie prześcieradło. Inny patrol dywersyjny niemiecki postrzelił w odwet Agatę Oleś, kopiając kartofle w polu po lewej stronie Dunajca.

Strzelanina wzmogła penetrację terenów przez polskie patrole wojskowe stacjonujące w Krościenku. Z nastaniem wieczora i nocy dywersanci i niemieckie patrole skryli się po zagajnikach, łaskach i gęstych sadach.

Niemieckie i słowackie wojska oraz dywersanci usadowieni byli do ataku na Krościenko od strony: Szczawnica — Strugi — Kozłeczyna, Trzy Korony, Pieninki, Załonie Duże i Małe — Biały Potok oraz na stoku w osiedlu Barnasie na Podolach, gdzie przybyli pod osłoną nocy z 2 na 3 września. Jeszcze 2 września wyciągnęli konno na Przełęcz Szopka od strony Sromowiec Niżnych wozem Sobczańskim lekką artylerię, a jej lufy skierowali na wzniesienie Marszałek i na przesmyk Dunajca Kłodne — Królów. Przygotowali się do uderzenia na Krościenko.

(dokończenie nastąpi)

APEL

Społeczny Komitet Budowy Przedszkola-Pomnika „Poległym funkcjonariuszom MO, SB i ORMO za Polskę i władzę ludową” w Skokach zwraca się z apelem do wszystkich Polaków, organizacji społecznych, związkowych i politycznych o pełne poparcie inicjatywy i o wszechstronną pomoc finansową, materialną i techniczną w realizacji podnoszonej od lat idei budowy pomnika poległym funkcjonariuszom MO, SB i ORMO za Polskę i władzę ludową.

17 lutego 1985 roku przypada 40 rocznica walk stoczonych przez funkcjonariuszy MO, SB i ORMO w lasach Dzwonowa Leśnego koło Skoków z żołnierzami zgrupowania hitlerowców zbiegłych z oblężenia cytadeli poznańskiej w sile kilku kompanii, wyposażonych w broń ciężką, a udających się w kierunku Wału Pomorskiego. Do likwidacji zgrupowania pozyskano ochotników — funkcjonariuszy MO, SB i ORMO z rejonu Skoków, Wągrowca, Mieściska i innych miejscowości. Po kilku godzinach walki zgrupowanie zlikwidowano, jednak za cenę strat: poległ m. in. Ludwik Dąbrowski, Wincenty Ciastowicz ze Skoków, Mieczysław Jerzyk z Wą-

growca i wielu innych. Później funkcjonariusze MO, SB i ORMO likwidowali reakcyjne podziemie. Podobnych przykładów jest wiele z terenu całej Wielkopolski i kraju. Przedszkole-Pomnik ma być świadectwem pamięci o poległych, ale i ostrzeżeniem potomnych przed tragedią tamtych lat.

Pomnik naszych serc — pomnik pamięci ma godnie uczcić poległych — w 40 rocznicę powołania organów MO i SB.

Budowy pomnika podejmuje się powołany 14 stycznia 1983 r. Społeczny Komitet, który liczy na pomoc i powszechne poparcie tej wzniosłej idei przez całe społeczeństwo, któremu bliskie jest historyczne znaczenie budowy symbolu wolności, tożsamości narodowej i jedności społecznej. Komitet zwraca się do wszystkich Obywateli, do wszystkich organizacji, instytucji i osób, które mogą dołożyć symboliczną cegiełkę na budowę pomnika, z apelem o poparcie inicjatywy oraz o wszechstronną pomoc w realizacji zamierzonego celu.

Wpłat dokonywać można w oddziałach NBP, PKO, urzędach pocztowych i agencjach zakładowych PKO na rachunek Komitetu Budowy Przedszkola-Pomnika w Skokach: Bank Spółdzielczy — 62-085 Skoki, nr konta: 1498-132.

Do bibliografii naukowo-popularyzatorskiej, poświęconej czasom okupacji hitlerowskiej w Polsce, przybyła ostatnio nowa i cenna pozycja: praca Stanisława Dąbrowskiego, wydana przez Krajową Agencję Wydawniczą w Krakowie w formie albumu, a nosząca tytuł „Hitlerowskie afisze śmierci”.

Publikacja dotyczy dystryktu krakowskiego Generalnej Guberni — czyli obszaru mniej więcej dzisiejszych województw: miejskiego krakowskiego, nowosądeckiego, krośnieńskiego, przemyskiego, tarnowskiego i tarnobrzaskiego. Często wstępna autor poświęcił omówieniu martyrologii narodu polskiego w GG, zaś podstawową część pracy oparł na mało

hitlerowskiej okupacji. Poznanie klimatu okupacyjnej grozy ułatwiają również zamieszczone liczne teksty niemieckich i polskich meldunków o sytuacji. Dodano też faksymile kilku hitlerowskich afiszów (w tym m. in. afisz datowany w Zakopanem 29 stycznia 1944 r., zawiadamiający o wyrokach śmierci wykonanych na 25 mieszkańcach Białego Dunajca, Wąskmunda, Bystrego, Cichego, Nowego Targu, Zakopanego i Ludźmierza).

Książką tą z pewnością zainteresowali się już badacze czasów ostatniej wojny i większe biblioteki. Pomimo znacznej ceny (1200 zł), powinna również trafić do bibliotek szkolnych, jako nieoceniona pomoc dla nauczyciela historii.

Hitlerowskie afisze śmierci

znanych dotychczas, a przejmujących w treści dokumentach okupacyjnych, jakimi były rozmieszczane przez hitlerowców afisze informujące o masowych egzekucjach Polaków. Zaczęły się one ukazywać już w 1943 r. i w hitlerowskim systemie ujarzmiania, a później zagłady polskiego społeczeństwa miały służyć jako jeden ze sposobów zastraszania i niwelowania oporu.

Obwieszczenia datowane są przeważnie w Krakowie, lecz czasami także w Rzeszowie, Nowym Sączu, Tarnowie, Jasie i Zakopanem. Redagowano je przeważnie w językach niemieckim i polskim, a w pojedynczych przypadkach także po ukraińsku. Autorowi udało się również zgromadzić około dwadzieścia fotografii osób, których nazwiska figurują na „Afiszach śmierci”, oraz zdjęcia wykonane przez Niemców lub Polaków z masowych egzekucji. Uzupełnieniem tego podstawowego materiału są reprodukcje rozmaitych dokumentów, wybrane z myślą o ułatwieniu poznania atmosfery owych czasów tym wszystkim, którzy nie przeżyli osobiście koszmaru

Kończąc krótką informację o tej przejmującej publikacji przytoczę fragment słowa wstępnego, jakie napisał Dyrektor Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, prof. dr Czesław Pilchowski: „Autor oparł swoją pracę przede wszystkim na dotychczas niemal nie wykorzystanym dokumencie, jakim są afisze śmierci. Afisze te stanowią jedno z najbardziej obiektywnych źródeł — dokumentów zbrodni Niemiec hitlerowskich, popełnionych na narodzie polskim. Oczywiście, uzasadnienia wykonywania wyroków śmierci na Polakach przez hitlerowców składają się ze steku fałszerstw i oszczerstw, skierowanych pod adresem Polaków, ofiar zbrodni hitlerowskich, ale prawdziwe są daty, miejsca i nazwiska Polaków, ofiar tych zbrodni. W tej sytuacji praca St. Dąbrowskiego jest integralnym i wielce wartościowym wkładem do Wielkiej Księgi Pamięci Narodu Polskiego. Pamięci o 6.028.000 Polaków, zabitych i zamordowanych przez Niemcy hitlerowskie w okresie II wojny światowej”.

JAN WIELEK

20 grudnia bieżącego roku minie pięć lat od śmierci STANISŁAWA SKRZESZEWskiego. To, że był pierwszym ministrem oświaty w Polsce Ludowej, pierwszym ambasadorem PRL w Paryżu, ministrem spraw zagranicznych, szefem Kancelarii Sejmu, sekretarzem Rady Państwa, posłem do Krajowej Rady Narodowej i Sejmu, wiadomo na ogół każdemu. Natomiast już tylko raczej wąskie grono osób wie, że był on również Honorowym Obywatelom Nowego Sącza, miasta w którym się urodził, w którym uczęszczał do szkół i gdzie w roku 1921 uzyskał maturę w II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego.

Otrzymał honorowe obywatelstwo rodzinnego miasta — co zaszczyt szczególny. Doznał go Stanisław Skrzyszewski w uznaniu zasług położonych dla rozwoju miasta Nowego Sącza — głosiła uchwała powzięta na wspólnej sesji Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w dniu 22 lipca 1986 r.

Tę wysoką godność ofiarowały Mu władze Nowego Sącza w dowód uznania i gorącej sympatii za to, że piastując odpowiedzialne i trudne stanowiska potrafił zawsze znaleźć czas na troskę o losy Nowego Sącza, będąc niejako honorowym ambasadorem Sądceczyny na stopniu centralnym.

„Ileż to zaszła potrzeba, sądeczanie znajdowali u Niego zarówno życzliwość i pomoc w realizacji swych zamierzeń, jak też serdeczną radę i gościnność” — pisała ówczesna prasa, informując o tym postanowieniu sądeckich władz.

Stanisław Skrzyszewski dzięki-

Wspomnienie

jąc władzom miasta za wyróżnienie, powiedział: — Czuję się sądeczaninem z krwi i kości... bo tkwi w tym mieście jakaś tajemna siła, która nakazuje tę ziemię kochać i jej służyć, oddać siły dla jej chwwały i znaczenia, cieszyć się każdym sukcesem, śledzić jej rozwój i piękno...

Tę miłość i służbę dla rodzinnego miasta rozwijał Stanisław Skrzyszewski i bezpośrednio w różnych kontaktach z rodzinnymi stronami, i pośrednio przez działalność społeczną, szczególnie zaś przez działalność w sekcji warszawskiej Klubu Ziemi Sądeckiej, której był założycielem i wieloletnim prezesem. To pod jego przewodnictwem w kręgu działaczy warszawskiej sekcji Klubu Ziemi Sądeckiej opracowano wstępne założenia sądeckiego „eksperymentu w dziedzinie kultury”, uchwalonego w roku 1972. Wyznawał zasadę, że miłość i przywiązanie do Sącza i Sądeczyny to służba i pomoc, to mroźne wysiłki na rzecz jej rozwoju.

Referując w oddziale stołecznym PTTK genezę i założenie wspomnianego eksperymentu sądeckiego Stanisław Skrzyszewski powiedział: — Im bardziej się starzeję, im bardziej zbliżam się do bram hołesu, tym bardziej docie-

niam jak wiele tej Ziemi i miastu zawdzięczam; szkole podstawowej i gimnazjum, nauczycielom i profesorom — wspinałym i ofiarnym, a także koiegom, konspiracyjnemu ruchowi młodzieży komunistycznej, ruchowi kulturalnemu, teatrowi, imprezom muzycznym oraz oświatowym.

Stanisław Skrzyszewski, człowiek o szerokich horyzontach i wielokierunkowych zainteresowaniach społecznych, działacz państwowy i polityk, był jednak przede wszystkim nauczycielem, pedagogiem, działaczem oświatowym. W swoich wspomnieniach napisał: Gdybym się jeszcze raz urodził, to zostałbym jeszcze raz nauczycielem, choć wiem dokładnie, że jest to ciernista droga życiowa.

Nie sposób w krótkim wspomnieniu omówić tej Jego pedagogicznej pasji jako nauczyciela wiejskiej szkoły podstawowej i szkoły średniej, jako wykładowcy pedagogiki w szkole wyższej, jako faktycznego kierownika komitetu organizującego dla dzieci polskich przedszkola, domy dziecka i szkoły w ZSRR w czasie II wojny światowej, jako działacza Związku Nauczycielstwa Polskiego, jako dwukrotnego ministra oświaty w Polsce Ludowej.

Dwie były zatem miłości społeczne Stanisława Skrzyszewskiego: miłość i służba dla rodzinnej Ziemi Sądeckiej oraz miłość i służba dla dobra dzieci, młodzieży, oświaty i szkoły. Czytał prasę pedagogiczną i nie przestawał myśleć o szkole polskiej nawet wtedy, gdy był ministrem spraw zagranicznych. Gdy raz siedział do gmachu ministerstwa oświaty, gdzie pracował, zauważył mnie przejeżdżającego autem min. Skrzyszewski. Znal mnie z poprzedniej swej pracy w ministerstwie oświaty. Auto się zatrzymało, wysiadł z niego Skrzyszewski, po to... by podzielić się ze mną uwagą na temat pewnej publikacji pedagogicznej, z której tezami się nie zgadzał. Takich zdażeń się nie zapomina.

Bardzo potrzebujemy wzorów takiego oddania się sprawie oświaty i takiej miłości dusz dziecięcych, jaką reprezentował Honorowy Obywatel Nowego Sącza, Stanisław Skrzyszewski. Jest jakimś niezrozumiałym niedopatrzeniem, że wysuwana przed kilku laty propozycja nadania jednej ze szkół Nowego Sącza imienia Stanisława Skrzyszewskiego, nie została dotychczas zrealizowana. Czas, aby odpowiednie czynniki podjęły tę koncepcję na nowo; czas, aby wreszcie patronował którejś szkole rodzinnego miasta ten jego Honorowy Obywatel, który i do rodzinne swoje miasto, i młodzież, i szkołę polską, szczególnie darzył miłością, szczególnie ofiarnie im służył.

Prof. dr hab. JAN SZUREK

WIZYTA

Niedawno gościła w Starej Lubovni, na zaproszenie OV SZM Stara Lubovnia, delegacja Zarządu Miejskiego ZSMP w Nowym Sączu. Omówiono najistotniejsze problemy związane z funkcjonowaniem obu organizacji, podjęto również wstępne ustalenia dotyczące przyszłorocznego spływu Przyjaźni na Popradzie, a także wymiany uczestników w imprezach o charakterze sportowo-turystycznym, szkoleniowym itp. ZSMP-owcy uczestniczyli w szkoleniu aktywu OV SZM, na którym wymieniono doświadczenia i prezentowano inicjatywy podejmowane przez obydwie organizacje. Na czele delegacji nowosądeckiej stał przewodniczący ZM ZSMP, Marek Rafalowicz. (kp)

RAPTULARZ

Zarząd Gminny ZSMP w Sokołowej wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Kultury zorganizował Dzień Seniora. Zaprezentowano bogaty program artystyczny, połączony z występem kapeli regionalnej. W spotkaniu uczestniczyło 50 osób, wśród nich byli działacze ruchu młodzieżowego.

Z inicjatywy komisji sportu i turystyki ZZ ZSMP SZNS-u realizowano zakładowe koło TKKF „TUR”.

W Szalowej (gmina Łużna) odbyło się programowe zebranie koła ZSMP, z udziałem przedstawicieli ZGm i ZW ZSMP oraz miejscowych władz. Poruszono istotne problemy nurtujące tamtejsze środowisko, takie np. jak budowa drogi, dyskutowano również nad usprawnieniem funkcjonowania gminnej organizacji ZSMP.

Już w przyszłym roku na terenach wyznaczonych przez władze miasta Krynica rusza budowa domków jednorodzinnych pod patronatem ZSMP.

Działający od miesiąca przy kościele ZSMP w Dobrej zespół poezji i śpiewanej zaprezentował swój program na Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Muzycznych. Nie liczone na sukces, ale — jak oświadczył kierownik zespołu, Bogusław Mazgaj — przegląd dał im wiele ciekawych doświadczeń.

W środowisku służby zdrowia rozpoczynają się eliminacje konkursu o „Złoty Czepek Pielęgniarski”, rozgrywanego w ramach „Turnieju Młodych Mistrzów Zawodu”.

Prezydium gminnej instancji ZSMP w Białym Dunajcu ustaliło plan przedsięwzięć na najbliższy okres, zatwierdziło materiały na plenarne posiedzenie oraz sprecyzowało termin Gminnej Olimpiady Wiedzy Rolniczej.

W Limanowej obradowała działająca przy ZGm ZSMP Rada Miejsko-Gminna Oświaty i Postępu Rolniczego. Posiedzenie poświęcone było przygotowaniu do udziału w gminnym etapie Olimpiady Wiedzy Rolniczej.

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

Ze strażą pożarną można i trzeba żyć w zgodzie. Powód jest prosty: Ochotnicze Straże Pożarne posiadają w nowosądeckich wsiach wiele remiz i domów strażaka, które częstokroć są jedynym miejscem nadającym się na spotkania czy zebrania. Nie zawsze strażacy udostępniają innym organizacjom swoje lokale — jakby nie było przez siebie wybudowane i będące ich własnością, na ogół jednak umożliwiają na rozsądnych zasadach korzystanie ze swoich pomieszczeń.

Tak stało się ostatnio w WAWRZCIE — małej wsi położonej na uboczu dro-

wówczas szansa na rychłe objęcie lokalu przez RSW „Prasa—Książka—Ruch”, bowiem oddział gorlicki „Ruch” zainteresowany jest zakładaniem nowych placówek.

Opisany wyżej przykład to, niestety wyjątkowy przypadek możliwości założenia nowej placówki kultury. Mówiono o tym na inauguracji roku kulturalno-oświatowego RSW „Prasa—Książka—Ruch”. Wprawdzie proces likwidacji klubów został zahamowany, ale społeczna potrzeba rozwoju działania placówek „Ruchu” czy „Rolnika” istnieje nadal. Wygląda jednak, że naczel-

Pomogli strażacy

g Grybów — Krynica, do której autobus przyjeżdża dwa razy dziennie. W centrum stoi Dom Strażaka, z dużą świetlicą i niezagospodarowaną „górką”. Po licznych dysputach między strażakami a kołem ZSMP stanęła wreszcie zgoda: Zarząd OSP przeznaczył pomieszczenia „na górę” na klub kultury i magazyn. „Klub jest wsi potrzebny, jest tu dużo młodych, a i my sami chętnie tu przyjdziemy” — wyraził przekonanie swoje i strażackiej starszyny soltys, Franciszek Sinta.

Od decyzji do realizacji jednak jeszcze sporo drogi. Pomieszczenia na klub muszą spełniać określone wymagania: woda bieżąca, zabezpieczony magazyn, kraty chroniące stoisko handlowe. Te i inne drobne prace muszą młodzi wawrzkowianie wykonać we własnym zakresie. Gdy im się to powiedzie, jest

nicy gmin specjalnie ich nie kochają. Są kłopoty ze świadczeniami na rzecz klubów ze strony Urzędów Gmin (dzierżawa, remonty, opłaty za energię itp.) Są też przykłady wyraźnej obojętności — jak w przypadku klubów „Ruchu” w Librantowej (gm. Chelmieć), w Rogach (gm. Podegrodzie), w Lubomierzu (gm. Mszana Dolna) czy też w Wojnarowej (gm. Korzenna).

Dobrodziejstwo korzystania z Funduszu Rozwoju Kultury omija — jak na razie — większość klubów. Urzędy albo nie mają pieniędzy, albo nie za bardzo wiedzą, czym jest Fundusz i jak z niego korzystać. A kluby borykają się z brakiem gotówki...

ALEKSANDER BEMBEK

Pokój, Przyjaźń, Współpraca

Pod takim hasłem już po raz trzeci w Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego przeprowadzono konkurs wiedzy o Związku Radzieckim. Organizatorzy — Zarządy Zakładowe TPRP i ZSMP — rozpropagowali konkurs przez zakładowy radiowęzeł, podając równocześnie pytania eliminacyjne. Spośród wielu odpowiedzi, 5-osobową jury kierowaną przez Józefę Lubę wybrało 12 najlepszych, których autorów zakwalifikowano do półfinału. W rozgrywce finałowej wystąpiło 5 uczestników, w tym trzech pracowników zakładów oraz dwóch uczniów szkoły przykładowej. Finał odbył się w zakładowym Domu Kultury NZPS „Podhale”, przy licznie zebranej publiczności, i był jednym z akcentów obchodów 66 rocznicy wybuchu Rewolucji Październikowej. Pierwsze miejsce i główną nagrodę w postaci defianansowania do wycieczki pociągami przyjaźni zdobyła Zuzanna Baranowska. Drugie miejsce i radioodbiornik tranzystorowy — Matej Zamojski, zaś miejsce trzecie i nagrodę w postaci zegarka — Jan Watycha.

Nagrody wręczał przedstawiciel dyrekcji i KZ PZPR. Miła atmosfera była w dużej mierze zasługą zespołu „Inter-Mnisk”, towarzyszącego konkursowym rozgrywkom.

W sali widowiskowej ZDK zorganizowano też wystawę poświęconą kulturze ZSRR. Ekspozycje pochodziły z prywatnych zbiorów członków zakładowej organizacji TPRP.

ANDRZEJ RUT
NZPS „Podhale”

Zespoły regionalne „od kuchni”

wie sobie, jaki majątek nosi na sobie zespół. Skąd brać tyle pieniędzy? Ani administracja państwowa, ani organizacje społeczne czy kulturalne patronujące zespołowi nie mogą sobie pozwolić na tak duże wydatki, mogą tylko częściowo pomóc. Sam zaś zespół występami musi zarabiać przez wiele lat.

Sprawa kolejna, bodaj najistotniejsza: kapela. Nic zespół nie poradzi nawet przy pomocy protektorów, jeśli brakuje grajków do kapeli. A tradycje rodzinnego grania zanikają w wielu regionach. Skompletowanie kapeli to poważne przedsięwzięcie. Jej członkowie pochodzą nieraz z kilku miejscowości, co przeszkadza w systematycznym prowadzeniu prób. Do tego dochodzi kolejny brak: instrumentów. Niewielu jest w województwie młodych lutników, potrafiących wykonać basy czy skrzypce w tradycyjny sposób. A wte-

dy koszt instrumentów waha się od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy złotych. Aby chociaż częściowo podtrzymać umiejętności gry na instrumentach ludowych, przy zespołach regionalnych „Kasimianie”, „Orawa”, „Spisz” prowadzone będą systematyczne zajęcia gry na tychże instrumentach dla dzieci. Pomocą organizacyjną i finansową będzie służył Wojewódzki Uniwersytet Robotniczy ZSMP.

Nie brak tylko ludzi. Są zawsze chętni do tańczenia i śpiewania, pamiętający od dziecka melodie i tańce przekazywane przez starszych.

Na tym należy opierać nadzieję, że mimo przeszkód losy zespołów regionalnych można widzieć raczej optymistycznie.

(A. B.)

Recepta na dobry klub

Okres jesienno-zimowy na wsi charakteryzuje się wzmożoną działalnością społeczną, a szczególnie ożywają się wiejskie kluby. Ilekroć podejmujemy temat działalności klubów na wsi, mamy pewien niedosyt: zawsze powtarzają się te same problemy i kłopoty dotyczące bazy, braku sprzętu klubowego, środków, a ostatnio nawet działalności kultury. — Czy tak jest wszędzie? Czy tak być musi? Skąd wziąć receptę na dobrze funkcjonującą placówkę kultury na wsi? — Z tym pytaniem zwróciliśmy się do Janiny Gurgul — gospodarza klubu „Ruch” w Stroniu, gmina Łukowica. Klub działa już 15 lat i należy do najlepszych w gminie, wysoko oceniany jest też w pionie klubów „Ruch” w województwie.

— „Dobra działalność klubu zawdzięczamy temu, że staramy się wokół niego zgromadzić wszystkich: dzieci, młodzież i starszych. Dlatego szeroko

współdziałamy z miejscową szkołą, kołem ZSMP oraz takimi organizacjami, jak KGW, OSP czy LZS. Dużo pomaga nam GOK. W naszym klubie jest miejsce dla wszystkich, którzy pożytkują i ciekawie chcą spędzić czas wolny. Organizujemy takie imprezy i prowadzimy takie zajęcia, które cieszą się dużym wzięciem wśród mieszkańców wsi, a przy tym wynikają z ich zainteresowań i wewnętrznej potrzeby uczestnictwa.

Od 1978 r. działa przy klubie dziecięcy teatr lalekowy „Jarzębinka” — dzieci bardzo lubią naśladować dorosłych aktorów, cieszą się z każdego występu, a przy tym dużo się uczą. Mamy tradycje w działalności teatralnej. Działa też zespół „teatru przy kawie”, w którym uczestniczy młodzież starsza, podejmująca bieżące problemy z życia wsi. Obecnie przygotowujemy spektakl pt. „Dylematy chłopa godziwego”, który przedstawimy na ogólni-

polskim przeglądzie w Tarnowie. Istnieje przy klubie biblioteka i czytelnia prasy, co miesiąc przyjeżdża kino objazdowe, organizujemy wieczorki taneczne, dużym zainteresowaniem cieszą się spotkania z literatami, podróżnikami. Co roku na gminnych przeglądach klubów prezentujemy obrzędy i tradycje ludową — przygotowaliśmy program oparty na dawnych obyczajach weselnych, zaręczyn i ocepih.

Mamy telewizor kolorowy, wzmacniacz „Eltron”, radio stereo, magnetofon, adapter, rzutnik i szereg gier klubowych. Nikt tego sprzętu nam za darmo nie dał. Otrzymałszyśmy go za aktywność młodzieży, szczególnie z kół ZSMP, biorącej udział w różnych konkursach i przeglądach kulturalnych. Marzymy o projektorze filmowym i remoncie naszej placówki.

Wierzymy, że nam się powiedzie. Wszystko zależy bowiem od dobrej atmosfery w klubie, od skupienia wokół niego ludzi zainteresowanych działalnością kulturalną i przekazywania jej, że warto coś robić dla siebie i środowiska”.

WŁADYSŁAW LIWA

W ROŻNOWIE

Przypadek działającego od dwóch i pół roku koła ZMW w Rożnowie jest pouczający. W roku 1981 był duży zapal. Na zebranie organizacyjne przyszedł około osiemdziesięciu młodych osób. Do ZMW wstąpiło wtedy nieco ponad dwadzieścia. Dalsze funkcjonowanie koła było swoistym fenomenem. Nigdy nie korzystało ono z pomocy Zarządu Wojewódzkiego czy innych instancji ZMW!

Rożnowska młodzież uznała, że ze wszystkimi sprawami może poradzić sobie sama. W pewnym momencie okazało się to błędem.

Od imprez rozrywkowych, wycieczek, rajdów, biwaków, i innych poczyniła spuchnięty jest zeszyt protokołów. Przeglądałem go na ostatnim zebraniu koła — 13 listopada br. Czyta się z przyjemnością i zadośćci: ileż oni potrafią i ile zrobili.

Dlaczego obecnie osłabła prężność koła? Wszyscy są zgodni. Od pewnego czasu naczelnik nie wydawał zezwoleń na organizowanie dyskotek. Jedynym motywem odmowy był argument (?) : „Tylko się bawicie”.

Czy naczelnik znalazł działalność koła? Z pewnością nie, bo w innym przypadku nie przeszedłoby mu przez gardło takie stwierdzenie. Czy naczelnik jest człowiekiem kompetentnym do profilowania działalności koła ZMW?

Dyskoteki są ważne, bo w ZMW jest młodzież, a młodzież ma ochotę pobawić się. Zmęczenie po gospodarskich zajęciach nie jest przeszkodą dla dziewczyny czy chłopaka, którzy przecież chcą iść na tańce. A dyskoteki przynosiły — niewielki wprowdzenie, ale jednak — dochód. Pozwalał on na organizowanie rajdów i wycieczek.

Odmowy naczelnika zniechęciły młodzież. Nie przyszło jej do głowy, aby odwołać się do czyjejś pomocy.

W taki sposób pojmają się zastępy obojętnych i sfrustrowanych. Na te zastępy narzekal ten sam naczelnik, gdy usiłował przygotowywać czyny społeczne przy takiej czy innej budowie.

Na szczęście nie wszyscy młodzi zniechęcili się zupełnie. Przybywają też nowi; niedawne jeszcze dzieci, młodsze siostry i bracia, nabierają rozumu i lat.

Piszę ten tekst ku przestrodze innym kolejom ZMW, a także urzędnikom, którzy zechcieliby ingerować w działalność kół ZMW w nieodpowiedni sposób. Administrowanie organizacjami młodzieżowymi to śmierć dla organizacji, to także kula u nogi urzędników i urzędów. Dla wspólnego interesu winniśmy wystrzegać się takich sytuacji.

MIECZYSLAW ŚLĘZAK

Od redakcji „Dunajca”: Trochę nas dziwi, że zakaz organizowania dyskotek może być powodem opuszczenia rąk przez aktywistów ZMW z Rożnowa. Wydaje się to zbyt wąskim argumentem dla potwierdzenia poważnego zarzutu, że naczelnik uniemożliwiał działalność koła. Dowody, że młodych niełatwo zniechęcić, że stać ich na wiele inicjatyw i mądrego, aktywnego działania — znajdujemy przecież co tydzień na kolumnie „Młodej Wsi”. Dlaczego zatem w Rożnowie dzieje się inaczej? Dla porządku dodajmy, że właśnie objął urząd w Gródku nowy naczelnik...

MOWIĄ:

DANUTA WNEK, przewodnicząca koła ZMW w Lipnicy Wielkiej „Murowaniec”, pracująca w szkole i gospodarstwie rodziców.

Koło ZMW działa u nas około dwóch miesięcy. Dotychczas wyremontowaliśmy świetlicę i wymalowali ogrodzenie. Zorganizowaliśmy już dwa wieczorki taneczne i dwie dyskoteki. Po „Andrzejkach” przygotowujemy na Sylwestra przedstawienie dla całej wsi, ukazujące jeden z orawskich obrzędów. Od młodzieży z mojej wsi można wymagać większego zaangażowania i zrozumienia dla działalności koła, choć powodów do narzekań nie ma.



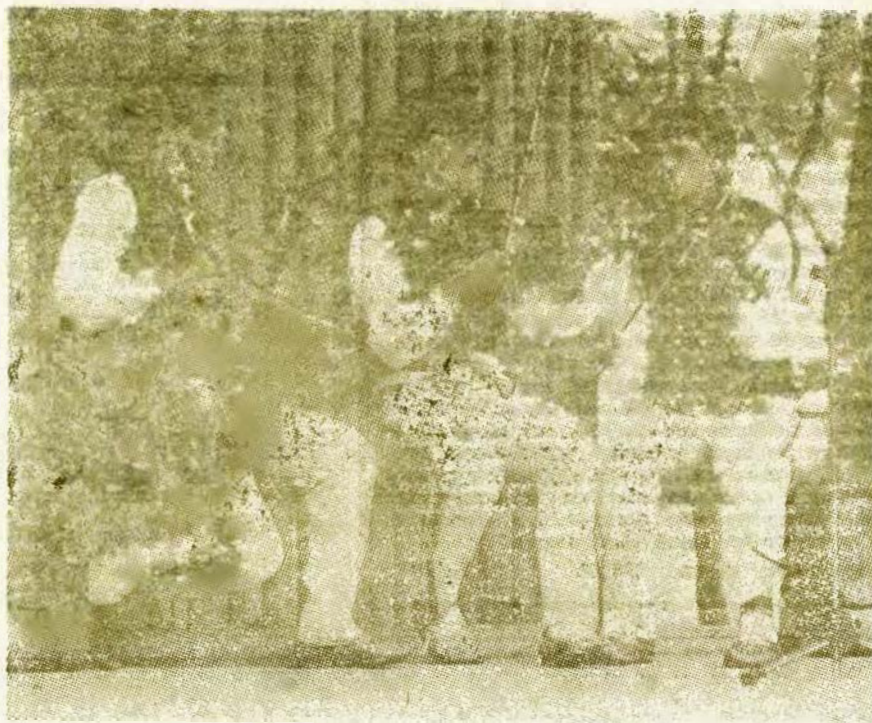
TADEUSZ KUCZKOWICZ, przewodniczący Zarządu Gminnego ZMW w Jabłonce.

Udało nam się rozpocząć budowę stadionu, bardzo w Jabłonce potrzebnego. Byliśmy też współorganizatorami gminnych dożynek. Uważam nawet, że takie dożynki możemy przygotować sami. Więcej mogę powiedzieć o brakach; w Podwilku i Lipnicy Małej brakuje klubów, w Orawce — są kłopoty z dachem na klubowym budynku. GOK posiada wprawdzie dwa projekty filmowe, ale obydwa zepsute. Nie podjęliśmy jeszcze prac społecznych przy drogach, a stan wielu jest fatalny. Urząd Gminy patrzy na naszą działalność raczej obojętnie. W czasie rozmów wszystko da się załatwić, ale niestety kończy się na gadaniu.

Notował **RYSZARD POPARDOWSKI**

Laco Samborski

nocy lampa
nad ziemi stołem
dziurawym siem gwiazd
srebrny liście
wierszowe
sada światła księżycy
w karmenne dzbany
nalewa obłęd strumieni
wiatra poierze
odnawia w stodołach
niemy lot nietoperza
granatową jej nagość
odslania



Fot. **MAREK BIESZCZAD**

Zdzisław Sawicki

Osiczanka jestem

Redzice są rolnikami, mają tutaj dziesięć hektarów. Siostra pracuje w sklepie, a ja w wiejskim domu kultury. Brat uczy się zawodu elektryka, chociaż mu to niezbyt odpowiada; tak wypadło. Najmłodsza wybiera się do szkoły podstawowej. I to w skrócie wszystko o mojej rodzinie.

Przed dwunastu laty cieszyłam się, że ósmą klasę kończyć będę już w nowej szkole. Na uciesze się skończyło. Może doczeka tego siostra. Mnie i tak się udało. Jakoś tuż po maturze zorganizowano w Nowym Sączu studium zawodowe dla pracowników kultury. Utrzymało się trzy lata: wystarczająco długo, przynajmniej dla mnie.

Od tamtego czasu pracuję, pomagając kształtować „ludzkie dusze”. A może tak mi się tylko wydaje. Kto wie, czy one nie kształtują bardziej mnie...

Trochę studiowałam. Coś z tego, jeśli uczelnia była w Cieszynie. Dojeżdżanie okazało się za trudne. Wtedy również miałam wiele przeżyć natury bardzo osobistej. W rezultacie najpierw zrezygnowałam z nauki, potem z małżeństwa. Przypuszczam, że nie na stale. Ani z jednego, ani z drugiego.

Mój dom wdrapał się na górę, dlatego codziennie widzę dużą płaszczyznę jeziora i wzniesienia na brzegach. Za tymi pagórkami jest świat większy od mojego: Paryż, Londyn, Rzym, Tahiti. A ja jestem tutaj. Od urodzenia, do śmierci, w którą nie wierzę. Czuję tę odległość od siebie do ludzi. Ona wynika ze mnie. Nie, nie to, żeby mnie nie lubiano. Parę osób darzy mnie nawet sympatią, powierza tajemnice. Bo słuchaczem jestem dobrym.

Mój wielki świat jest nad jeziorem, nad Dunajcem. W domu kul-

tury i we własnym domu. W tych kilku wsiach, gdzie mieszkają ludzie, dla których nie jestem obca.

To prawda, nigdy nie byłam szalona. Nie okrzykiwałam się nikomu na szyi ze szczęścia i nie fiknęłam kociołka z radości. Rozsądek siedzi mocno na moim karku. I może jeszcze obawa, może jeszcze ostrożność. Sama dobrze nie wiem.

Obawa — tak, choćby przed tym, że za rok albo dwa zapomnę, jak się krzyczy z emocji. Są ludzie, którym podoba się moja dostojna powaga, moja godność, nieruchoma i oszczędny gest. Popłakałabym sobie w szal, tylko nie ma kiedy. Praca — dom — praca. Czasem urlop. Ostatni spędziłam w pociągu, jadąc przez obcy kraj. Takie poznanie ziemi przez szybkość.

Czasem myślę: dlaczego jestem już dorosła? Przecież lat mam tak niewiele...

KRONIKA

W Pososinie Dolnej jest już po zjeździe gminnym ZMW. Poprzedziły go ważne zebrania kół w Tabaszowej, Rąbkowej, Wtówcach Dolnych, ZSR w Tęgoborzu. W zjeździe uczestniczyli przewodniczący ZK ZMW — Leszek Leśniak oraz Jan Basta i przedstawiciele władz gminnych z naczelnikiem Władysławem Karpierzem. Przewodniczącym ZG ZMW został Adam Biernacki, nauczyciel z miejscowej szkoły podstawowej.

W Grybowie miało miejsce spotkanie pracowników i aktywistów ZMW z przewodniczącym ZK ZMW, Leszkiem Leśniakiem, sekretarzem KW PZPR, Januszem Tomalskim i sekretarzem WK ZSL, Edwardem Nowakiem. W dyskusji podejmowano sprawy kampanii sprawozdawczo-wyborczej w Związku oraz bieżące problemy społeczno-polityczne.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze ZMW w Podłopieniu wybrało ponownie na przewodniczącego Józefa Puchalę.

W Grybowie odbył się zjazd gminny. Udział wzięli delegaci z Grybowa (GS „Sch”), Polnej, Stróży, Starej Wsi i Gródka. Przyjęto plan pracy na następną kadencję oraz uchwałę, w której m. in. zobowiązano Zarząd Gminny do podjęcia działań umożliwiających jak najszybsze oddanie Domu Ludowego w Starej Wsi młodzieży oraz udzielenie pomocy w uruchomieniu świetlicy w Stróżach. Nowym przewodniczącym ZGm. ZMW został Jan Krok, pracownik NOPR.

„MŁODA WIEŚ”: redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

Zaprosili nas

● Sadecka Rada Miejska Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego na zebranie sprawozdawczo-wyborcze;

● Przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Gorlicach na uroczyste posiedzenie plenarne;

● Miejskie Koło ZBoWiD w Nowym Sączu na zebranie statutowe;

● Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Nowym Sączu na spotkanie z przewodniczącym Wojewódzkiej Rady PRON — Janem Turką;

● Klub Technika NOT na spotkanie sudeckich radiestetów z pre-

zesem Wielkopolskiego Stowarzyszenia Różdżkarzy, J. Łuczakiem;

● Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Zakopanem na prelekcję o Wojsku Polskim w walce z bandami na terenie Podhala (7 XII), recital piosenkarstwa Jana Jakuba Należytego, (16 XII), spotkanie z redaktorem Bronisławem Cieślakiem (19 XII) oraz na wystawie malarstwa na szkole Magdaleny Macusarz-Gadek;

● Szkolny Klub Sportowy przy Szkole Podstawowej nr 8 w Nowym Sączu na turniej piłki siatkowej dziewcząt i chłopców;

● Gminny Ośrodek Kultury w Czarnym Dunajcu na imprezę z okazji „Dnia kulturalno-oświatowego”;

● Zarząd Wojewódzki PTTK na uroczystości jubileuszowe 110-lecia zorganizowanej turystyki górskiej.

UMOWA

W nowosądeckim hotelu „Panorama” odbyło się niecodzienne spotkanie: podpisano porozumienie między Radą Główną Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe a Sport Club „TRAKTOR” Oberwiesenthal (NRD). Podpisy pod umową złożyli: ze strony gości Werner Laden, Bernd Franke i Dieter Fischer, z polskiej zaś — Jan Gryźlak, Józef Bergosz i Julian Jaworz.

Umowa ma służyć zacieśnieniu więzi przyjaźni między wiejskimi sportowcami Polski i NRD. Obie strony będą popierać i rozwijać współpracę w zakresie kultury fizycznej i sportu poprzez:

1. wymianę przedstawicieli, sportowców i działaczy LZS oraz SC „Traktor” Oberwiesenthal.

2. organizowanie obozów i zawodów sportowych z udziałem wiejskich sportowców polskich i niemieckich.

3. wymianę informacji dotyczących spraw kultury fizycznej i sportu.

4. informowanie o osiągnięciach polskich i niemieckich sportowców wiejskich.

Szczególną uwagę zwrócono na wymianę ekip narciarskich.

Umowa obowiązywać będzie przez pięć lat, możliwe jest jednak jej przedłużenie.

Pożegnanie lata

Jak donoszą nam z Wojewódzkiego Zrzeszenia Spółdzielczości Pracy „Start”, zwycięzca imprezy sportowo-rekreacyjnej „Pożegnanie lata” została drużyna w „Kalbutu” Nowy Sącz przed reprezentacją SIM Nowy Sącz i „Meblorem” z Mszany Dolnej. Z

kolei w tegorocznych rozgrywkach spółdzielczej ligi piłki nożnej prowadzą wodnicy ze Spółdzielni Ogrodnictwa — Pszczelarskiej z Nowego Sącza przed „Meblorem” z Mszany Dolnej i „Bimatem” Nowy Sącz.

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu w Nowym Targu, z dnia 28 września 1983 r., nr rej. SA II 6120/770/83, Andrzej Bańkosz, syn Andrzeja, urodz. 17.IX.1951 r., zamieszkały w Sromowcach Wyżnych 116, obwiniony o to, że dnia 23 lipca 1983 r., o godz. 17.30, w Sromowcach Wyżnych, będąc w stanie nietrzeźwości, na przystanku flisackiej w Kątach, wspólnie ze swym bratem Franciszkiem zakłócił spokój i porządek publiczny przez wszczęcie bójki z Józefem Głodkiem, używając przy tym szeregu nieprzyzwoitych słów, a zająci temu przyglądało się kilkanaście osób, w tym dzieci i turyści — został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 1 i 2 ustawy z dn. 20.V.1971 r. (Dz.U. nr 12, poz. 114) i na podstawie tego przepisu wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 15.000 zł, z zamianą w razie jej niezapłacenia na 50 dni aresztu zastępczego, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w wys. 300 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec”, na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-8696

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza w Nowym Sączu z dnia 25 października 1983 r., nr rej. 1389/1390/83, Eugeniusz Poręba, syn Józefa, urodz. 10.XII.1960 r., zamieszkały w Żelaznikowej Wielkiej 113, obwiniony o to, że dnia 14 sierpnia 1983 r., o godz. 15.30, w Starym Sączu, w barze „Szalas”, będąc w stanie nietrzeźwości wszczął awanturę z Janem Terleckim, bił się z nim i używał słów wulgarnych, a ponadto w tym samym dniu o godz. 21 w Starym Sączu, w restauracji „Staromiejska”, będąc w stanie nietrzeźwości wszczął awanturę z personelem, donośnym głosem używając słów wulgarnych, został uznany winnym popełnienia zarzucanych mu czynów, stanowiących wykroczenie z art. 51 § 2 KW i na podstawie tegoż przepisu wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 20.000 zł, z zamianą w razie jej nieściągalności na 40 dni aresztu zastępczego, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w wys. 500 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w prasie na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-8698

ROŻNE

SZCZĘŚLIWIE kojarzy małżeństwa biuro matrymonialne „Mazury”. Główny 2, skrytka 536. K-5326

NOWY SĄCZ — Zoologiczny nowotwarty sklep przy ul. Długosza 66 zaprasza od 9-17. D-59290

SPRZEDAŻ

FIAT 12p, 1973 r. do remontu — sprzedam. Szpak. Nowy Sącz. Broniewskiego 18a/11. D-59297

ZGUBY

STAWIARSKI Marek zam. Łabowa 136 zgubił załącznik nr 160377 na zakup paliwa, nr. rej. samochodu 8008 wydany przez Urząd Gminy w Nawojowej.

OSIKOWICZ Stefan zam. Nowy Sącz, Karłowicza 11 zgubił decyzję nr 508 z dnia 2.II.1983 o wykonywaniu rzemiosła w zakresie sprzątania wnętrza oraz wytwarzania pantofli i trepów wydaną przez Urząd Miejski Wydział Handlu i Usług Nowy Sącz oraz pieczęć o treści: Wytwarzanie Pantofli i Trepów Stefan Osikowicz. Nowy Sącz, Karłowicza 11. D-8241

Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska”, Zakład Obrotu Artykułami Przemysłowymi i Spożywczymi w Nowym Sączu

uprzejmie zaprasza PT. Klientów w dniach od 28. XI. do 2. XII. 1983 r.

do sklepu nr 2 BRANŻY MOTORYZACYJNEJ w Nowym Sączu, Rynek 26,

w którym prowadzona będzie

wyprzedaż części zamiennych

do motorowerów i motocykli starych typów jak: motorowery „Zak”, motocykle: „Junak”, „Gazela”, „SHL”, „Panonia”



W specjalnych zakładach

MIKOŁAJOWO-BARBURKOWYCH

do wygrania

TOTALIZATORA SPORTOWEGO na dzień 4. XII. br.

- ◆ 6 samochodów marki „POLONEZ” — cena 779.000 zł
- ◆ 10 samochodów marki „DACIA” — cena 587.000 zł
- ◆ 8 samochodów marki „FIAT 126P” — cena 250.000 zł
- ◆ oraz wysokie nagrody pieniężne BEZ OGRANICZEŃ

Kolektury Totalizatora przyjmują kupony tylko do piątku, 2 grudnia.

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z ca. redaktora naczelnego) Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelnny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 42. Telefony: 238 36, 238 90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielkopole 1, pok. 58 telefon: 22-32-08, 22-75 88, wewn. 161 telex: 032249. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa Książka-Ruch” Kraków al. Pokój 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam Ogłoszeń ul. Wiślna 2 31-007 Kraków telefon: 22-70 89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa. Konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-20145-139.11 Nr indeksu 35657.

Prenumeratcy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.



25. XI — 1. XII

6.00 TTR — uprawa roślin. 6.30 TTR — mechanizacja rolnictwa. 9.20 Film dla 2 zmiany „Grzeszny żywot Franciszka Buły” film produkcji polskiej. 11.00 „Wokół nas” — „Kto ty jesteś?” 11.55 Krajobrazy Polski, kl. IV — Kraków. 12.50 Praca — technika, kl. I — mój maly samochodzik. 13.30 TTR — chemia. 14.00 TTR — biologia. 15.25 NURT — wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe — o dobrej zabawie w przedszkolu. 15.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 16.00 Dla młodych widzów — Encyklopedia TDC — kosmos. 16.30 Dla dzieci — „Piątek z pankracym”. 17.00 Dziennik. 17.15 „Renciści nigdy nie mają czasu” (4 i 5) — „Plany matrymonialne”; „Plama na honorze” — serial obyczajowy prod. NRD. 18.05 Kodeks drogowy — godzina „Zero”. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Reportaż filmowy. 19.30 Dziennik. 20.00 „Monitor rządowy”. 20.30 „Grzeszny żywot Franciszka Buły” — film prod. polskiej. 22.15 Dziennik. 22.35 Program publicystyczny. 23.05 „Wieczór satyry radzieckiej” — widowisko literacko-muzyczne oparte na współczesnych tekstach autorów radzieckich.

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — chemia. 6.30 TTR — biologia. 7.00 TTR — fizyka. 7.30 TTR — biologia. 8.25 „Tydzień na działce”. 8.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 9.00 „Sobótka” oraz film z serii „Cztery pancerni i pies” — „Zakład o śmierć”. 10.30 Historia dramatu polskiego — Cyprian Kamil Norwid — „Pierścień wielkiej damy”. 12.15 Telewizyjny koncert życzeń — dla honorowych krwiodawców. 12.45 „Zdrowie” — program wojskowy. 13.15 Poradnik rolniczy. 13.45 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny. 14.15 „W świecie ciszy”. 14.40 „Jani w Polsce” — film dokumentalny. 15.15 Dziennik. 15.30 Filmy Charlie Chaplina — „Włóczęga”; „Charlie kierownikiem działu”; „Charlie i hrabia”. 17.05 Magazyn sportowy. 17.40 „Trybuna sejmowa”. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Telewizyjna lista przebojów. 19.30 Dziennik. 20.15 „Nashville” — film społeczno-obyczajowy prod. USA. 22.50 Dziennik. 23.10 Wiadomości sportowe. 23.20 „Zawsze po 22-ej”. 23.30 Kino nocne — „Hotel Central” — bułgarski film fab.

PROGRAM II

7.30 NURT — organizacja życia uczniów. 8.00 NURT — psychologiczne problemy zawodu nauczyciela. 8.30 NURT — wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe. 9.00 Premiera w „dwójce”: Nashville — film prod. USA. 11.40 Sobota w dwójce — Czym żyje kraj? 11.50 Dla dzieci — „Wyspa skarbów” (2) film prod. radzieckiej. 13.00 Mistrzostwa Polski w hadmintonie. 13.25 „Powstawanie człowieka” (7) — „Poszukiwa-

nie energii” angielski film dok. 14.15 „Gorąca linia” — ekspres reporterów telewizyjnych. 14.45 „Wideoetka” — muzyka młodzieżowa. 15.15 „Pał — nie pał, ale nie truj innych” (1). 15.30 „Świadkowie” — program publicystyczny Dariusza Baliszewskiego. 15.55 „Porwanie” — czyli jak łatwo ukraść skarb. 16.05 „Pienię country” — program rozrywkowy Zbigniewa Proszowskiego. 16.30 „Pał — nie pał — wnioski” (2). 16.40 Magazyn kibiców. 17.30 „Mówić — nie mówić” — program publ. Ewy Piątkowskiej o szpitalach otwartych drzwi. 18.00 „Prawa ruchu” (9) — „Upadek” — serial filmowy prod. czechosłowackiej. 19.00 Dobranoc na bis. 19.10 Program rozrywkowy. 19.30 Dziennik (wersja dla niesłyszących). 20.15 Wieczór w teatrze z Andrzejem Żurowskim — Helmut Kajzar „Obora”. 22.35 Wiadomości. 22.55 Kino dorosłych „Panie na zanku Vallas” (6 — ostatni) — „Dziecko miłości” film serijny prod. francuskiej. 23.55 Muzyka na dobranoc.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00 TTR — fizyka. 6.30 TTR — biologia. 7.00 TTR — wiedza naszą szansą. 7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.15 „Tydzień” — magazyn rolniczy. 8.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 9.00 Dla młodych widzów — „Telekanek” oraz film z serii „3 plus jedna” — „Powrót”. 10.20 „Antena”. 10.45 Dzieje zamków (3) „Alhambra” francusko-hispański serial dok. 11.35 „Siedem anten”. 12.35 Telewizyjny koncert życzeń. 13.20 „Wieża orłów” francuski film dok. 13.45 „Kraj za miastem”. 14.15 Telewizyjny teatr dla dzieci „Przygody podróżnika Pipsa”. 15.00 Mini portrety — Marek Sroki. 15.15 Dziennik. 15.30 Losowanie dużego lotka. 15.45 „Z rózgi wiatrów w herbie”. 16.30 „Gentleman tramp” film fabularny prod. USA. 17.45 „Saga rodu strażackiego” film dok. 18.05 Magazyn sportowy. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik i magazyn Świat. 20.15 „Blisko, coraz bliżej” (6) — „Obcy wśród swoich — 1914 rok” serial produkcji polskiej. 21.45 Program rozrywkowy. 22.35 Sportowa niedziela.

PROGRAM II

8.15 Premiera w „dwójce” „Blisko, coraz bliżej” (6) — „Obcy wśród swoich — 1914 rok” (wersja dla niesłyszących). 9.40 „Czas reformy”. 10.30 Niedziela w „dwójce” — czym żyje kraj?

10.50 „Godzina dla zdrowia” — sport — bliżej natury — aerobik. 11.50 Poludniowy koncert. 12.20 Finały międzynarodowych mistrzostw Polski w badmintonie. 13.20 „Niedziela w...” — program publ. 14.00 „Historia muzyki rozrywkowej” (9) — „Swing”. 14.50 „Mody i pozy” — program publ. 15.20 „Verdi” (9) „Stary czarodziej” — serial biograficzny prod. włoskiej. 16.30 W muzeum sztuki nowoczesnej w Sztokholmie. 16.40 Program rozrywkowy. 17.00 „Jutro poniedziałek” — magazyn spraw rodzinnych. 17.30 „Na scenie drugiej Rzeczypospolitej” (4). 18.00 Wywiady Ireny Dziedzic. 18.30 „Jak rodzi się bestseller”? 19.00 Gra Dixie Lovers. 19.30 Dziennik i Magazyn Świat. 20.15 Koncert orkiestry Akademickiej Filharmonii Leningradzkiej pod dyr. Arvida Jansona (2) — w programie fragmenty suity Romeo i Julia Sergiusza Prokofiewa i koncert skrzypcowy Dymitra Szostakowicza gra Grigorij Zyslin. 21.15 Magazyn kibiców — moskiewska tyżwa. 21.55 „Tydzień w polityce” — komentuje Karol Szynzielorz. 22.05 Wielkie filmy małego ekranu — „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (9) — „Ausratten”. 23.15 Filozoficzny klub „dwójki”. 23.25 „Jazz nocą” — program w reżyserii Zbigniewa Proszowskiego.

PONIEDZIAŁEK

13.30 TTR — Matematyka. 14.00 TTR — język polski. 15.25 NURT — środki dydaktyczne. 15.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 16.00 Dla młodych widzów — „Zwierzyniec” oraz film „Jana z dzungli”. 17.00 Dziennik. 17.15 Spotkanie z Jugosławią. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Diagnoza” — przeszczepianie narządów. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr telewizji Joseph Conrad „Spiskowcy”. 22.10 Dziennik. 22.30 „Partyzant, który płacze” — jugosłowiańska nowela filmowa. 23.10 Spotkanie z Jugosławią.

WTOREK

6.00 TTR — matematyka. 6.30 TTR — język polski. 9.00 Język polski, kl. 5 — Maria Konopnicka. 9.30 Film dla 2 zmiany — „Zielona fałda” — komedia prod. czechosłowackiej. 11.00 Płastyka, kl. 2 — O białym i czarnym rycerzu. 12.50 Płastyka, kl. 3 — Z Szymonem Kobylńskim spotkanie trzęscie. 13.30 TTR — historia. 14.00 TTR — matematyka. 15.40 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 15.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 Dla

młodych widzów — „Akademia muzyczna — tajemnicza dusza czyli czarno-dziejskie szarypce. 16.30 Dla dzieci — „Skakanka”. 17.00 Dziennik. 17.45 „Interstudio”. 17.40 „A teraz rock... turbo” — recital zespołu „Turbo”. 18.05 Aktualności Agencji Artel. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 18.55 Rozmowa z ambasadorem Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii w Polsce Milivojem Maksicem. 19.05 „Ten romans Mochnackiego” — inscenizowany program o Maurycym Mochnackim. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Zielona fałda” — komedia prod. czechosłowackiej. 21.50 Dziennik. 22.10 „Hana Zagorova zaprasza” — program rozrywkowy. 22.40 „Zwyczaj i obrzędy” — wróżby u Hondrasa.

ŚRODA

6.00 TTR — historia. 6.30 — matematyka. 9.00 Fizyka, kl. 6 — kiedy upadnie krzywa wieża. 9.30 Film dla 2 zmiany — „Przedwczesne lato” — film obyczajowy prod. czechosłowackiej. 11.55 Historia, kl. 5 — złoty wiek Aven. 12.30 „Czas reformy” — modyfikacja na rok przyszły. 13.30 TTR — mechanizacja rolnictwa. 14.00 TTR — hodowla zwierząt. 15.25 NURT — innowacje edukacyjne. 15.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 16.00 „Krag — magazyn harcerzy. 16.30 Dla dzieci — „Tik — tak”. 17.00 Dziennik. 17.15 Losowanie express lotka i małego lotka. 17.30 „Aut” — magazyn reporterów sportowych. 18.00 „Człowiek dla człowieka” — dekada krwiodawstwa. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.05 Reportaż filmowy. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Przedwczesne lato” — film obyczajowy produkcji CSRS. 21.45 Dziennik. 22.05 „W otwarte karty” — widowisko publicystyczne. 22.45 „Televariete” — program rozrywkowy telewizji CSRS.

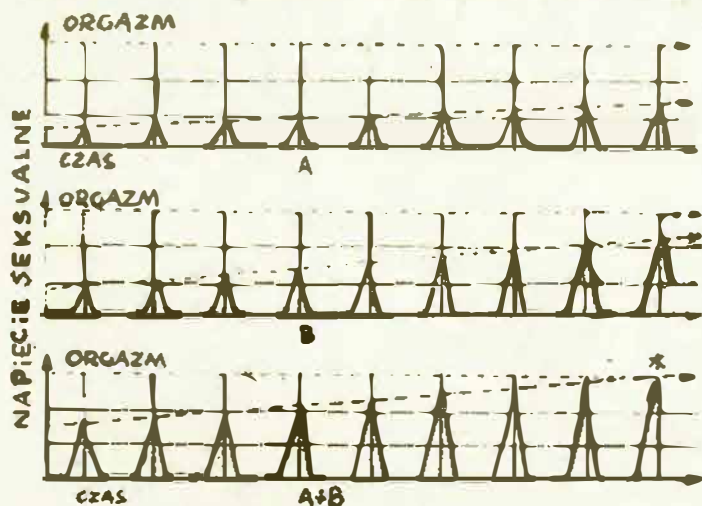
CZWARTEK

6.00 TTR — mechanizacja rolnictwa. 6.30 TTR — hodowla zwierząt. 8.10 Przysposobienie obronne — przedsięwzięcia obrony cywilnej. 9.00 Praca — technika, kl. 2 — montujemy dźwięk. 9.30 Film dla 2 zmiany „Kojak” — „Bardzo niebezpieczna gra”. 11.55 Nauka o człowieku, kl. 8 — oddychanie. 13.30 TTR — mechanizacja rolnictwa. 14.00 TTR — hodowla zwierząt. 15.40 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 15.45 „Rzemieślnicy”. 16.00 Dla młodych widzów — „O mnie, o tobie, o nas”. 17.00 Dziennik. 17.15 „Patrol” — szkolenie wojskowe i zawodowe w OHP. 17.40 „Czechosłowacja, tradycja i współczesność” — film dok. prod. CSRS. 18.00 Telewizyjny Informator Wydawniczy. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Sonda”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Kojak” — „Bardzo niebezpieczna gra” film kryminalny produkcji USA. 21.10 „Półkój 408” — program publicystyczny. 21.50 Dziennik. 22.10 „Pegaz”. 22.55 Sprawy międzynarodowe — Teheran.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

chwy, która ogranicza wejście do niej od góry. Prędkość do wnętrza pochwy uwypukla się w postaci wałeczku owatego zgrubienia

(wewnątrz niego przebiega cewka moczowa), pokrytego silnie pofalowanym szorstkim nabłonkiem. Okolica ta, składająca się z wewnętrznych powierzchni warg mniejszych, przedsionka i uwypuklenia



Rys. 15. Schemat przebiegu bodźców i wzrostu napięcia seksualnego w trakcie stosunku. A — bodźce frykcyjne, B — bodźce wywołane skurczami mięśni pochwy, A + B — sumowanie się bodźców A i B. Uwaga: linia przerywana biegnąca po szczytach poszczególnych wychyleń krzywej ilustruje wzrost napięcia seksualnego w czasie; pozioma linia przerywana określa poziom napięcia seksualnego do osiągnięcia orgazmu, przecięcie tych dwóch linii oznaczone gwiazdką ukazuje moment osiągnięcia orgazmu.

przedniej ściany pochwy, stanowi po lechtaczce najbardziej unerwioną czuciowo okolice sromu.

Szparowate wejście do pochwy może być u kobiet nie rodzających bardzo wąskie i prawie bez światła lub otwarte w formie owalnego otworu u wieloródek, po częściowym uszkodzeniu krocza. U dziewic wejście do pochwy przesłonięte jest mniej więcej do połowy błoną dziewiczą.

Od dołu tylna ściana pochwy łączy się z dolnymi kranicami warg mniejszych i większych, zamykając pierścień otaczający pochwę. Po obu bokach wędzidełka tylnego na wewnętrznej powierzchni warg większych znajdują się otwory wyjściowe przewodów wprowadzających śluz z gruczołów Bartolina, służący do zwilżania przedionka pochwy.

Wszystkie wyżej opisane części sromu otaczają wargi większe po przyśrodkowej stronie, pokryte wilgotną błoną śluzową, na zewnątrz zaś skórą owłosioną. Poniżej znajduje się krocze — okolica dzieląca srom od odbytnicy i odbytu.

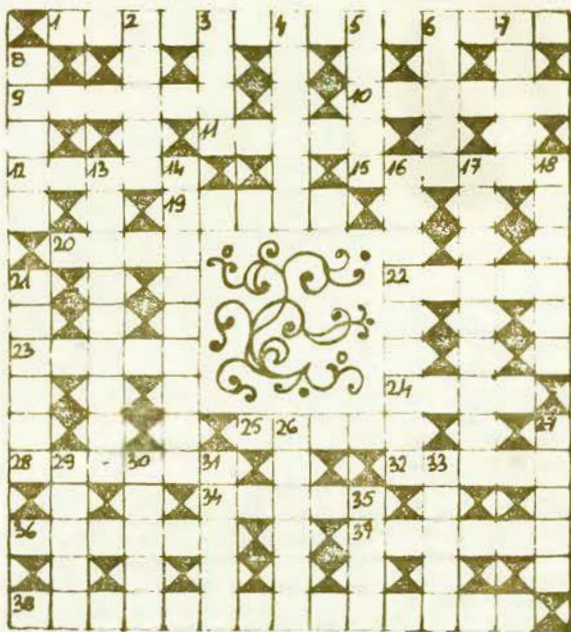
Od wejścia do pochwy w kierunku jej wnętrza widzimy fałdy warg większych, dające wargi mniejsze,

u góry lechtaczka, ujęcie cewki moczowej i przedsionek pochwy. Nad nimi przekrój kości spojenia łonowego i pęcherz moczowy, ukryty za spojeniem.

Pochwa nieco węższa w swej początkowej części rozszerza się na końcu w kształcie kołbowatym i w jej ślepych zakończeniu mieści się szyjka maciczna.

Macica pochylona do przodu tworzy kąt ostry z osią podłużną pochwy. Po obu stronach macicy znajdują się umocowane na więzadłach bocznych jajowody i jajniki. Tuż przy przejściu trzonu w szyjkę maciczną znajduje się jeszcze jedno więzadło umocowujące macicę od tyłu do kości krzyżowej. Więzadło to, zwane krzyżowo-macicznym, idąc od kości krzyżowej rozdwaja się, obejmując z obu stron odbytnicę i przystając do tylnej ściany macicy. W tym więzadło biegną z rdzenia kręgowego pęczki nerwów czuciowych, unerwiające seksualnie macicę, pochwę, srom i lechtaczkę.

(Ciąg dalszy za tydzień)



KRZYŻÓWKA NR 47

Poziomo: 1) substancja niedostrzegalna gołym okiem, 9) odległość między wierszami, 10) w reku dyrygenta, 11) lampa z kloszem od dołu, 12) szczególnie leżak, 15) utwór literacki, 19) farba żółto-brunatna, 20) część nasadowa stopy, 22) broń dawnych rycerzy, 23) autor „Przygód Hucka”, 24) kelnerski rekwizyt, 25) luka, 28) górnicza winda, 32) piecze w przeloty, 34) granica, 36) rzymska epopeja narodowa, 37) spuchlizna, 33) kierunek literacki głoszący prym uczuć nad rozumem

Pionowo: 2) bazia, 3) pasza dla zwierząt domowych, 4) amerykański myśliwy, 5) rzecznik prasowy Rządu, 6) drugi człowiek w Kosmosie, 7) źródło otrzymywania tytanu, 8) prymitywny plug, 13) uzasadnienie, 14) okrągłak do obudowy wyrobisk, 16) oficer administracyjno-gospodarczy na statku, 17) przymusowe ściąganie należności przysądzonych wierzycielowi, 18) przytyk, 21) reprezentant Polski w „Wyścigu Pokoju” z 1976 roku, 26) do tamowania krwi, 27) symbol aktorów, 29) autor słownika „Słownika Języka Polskiego”, 30) rywal madisona, 31) wzywa do gotowości bojowej, 33) autor dramatu „Na dnie”, 35) strój palestry

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 3 grudnia br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 45

POZIOMO: 1) eksponat, 6) koło, 9) Azja, 10) rubin, 11) bóbr, 12) kadet, 13) irga, 14) łódź, 15) płachta, 17) zasób, 21) larwa, 22) Łajka, 23) zakup, 25) strzyga, 28) mirt, 30) owoc, 31) blask, 32) smar, 33) zbiór, 34) Nowe, 35) pięto, 36) pilaster

PIONOWO: 2) kondensacja, 3) Porto, 4) nabiał, 5) taniec, 6) kabata, 7) łabędź, 8) rękodzieło, 16) talera, 18) bażant, 19) przekonanie, 20) panoptikum, 24) siemien, 25) sterno, 26) zaczep, 27) gawiał, 29) obrys

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 45, drogą losowania nagrody otrzymują: pp Jan Norder z Zakopanego oraz Franciszek Stopka z Czarnego Dunajca.

Gratulujemy.

Z KRAJU RAD

Lodówka w piasku

Warzywa i owoce wyjęte z tej lodówki są zupełnie świeże. Te naturalne lodówki stanowią sztolnie, pozostałe po wydobyciu piasku nieopodal miasteczka Piuza w południowo-wschodniej Estonii. Sztolnie wykonane w piaskowcu z okresu dewońskiego (będącym idealnym materiałem izolacyjnym) zachowują stałą temperaturę, niezależną od pory roku. Porowate pokłady przepuszczają powietrze i pełnią rolę naturalnych filtrów.

„Fen” dla dachów

Specjalne urządzenie, produkowane w Talskiej Fabryce Eksperymentalnej, pozwala na szybkie wysuszanie dachów domów mieszkalnych i budynków przemysłowych. Ten unikatowy „fen” może w ciągu godziny wysuszyć 50 metrów kwadratowych powierzchni dachowej i przeznaczony jest do stosowania wówczas, gdy ulewne deszcze przeszkadzają budowniczym. Urządzenie jest stosunkowo niewielkie i wygodne w eksploatacji.

Telewizja szkodzi dzieciom — pogląd ten — jest wyznawany dość powszechnie, choć nie podziela go — same dzieci. Niemniej specjaliści do tej pory spierają się między sobą o to, na czym właściwie polega szkodliwość telewizji.

Badania przeprowadzone niedawno w Wielkiej Brytanii, rzuciły dodatkowe światło na te problemy. Autorzy jednego z raportów — grupa składająca

z dzieci mało zapamiętują z tego, co oglądają i czym więcej czasu tracą przy ekranie, tym mniej informacji pozostaje w ich pamięci. Jedynie, co długo pozostaje w ich świadomości, to sceny przemocy.

Wcześniej, wiele spierano się o to, czy oglądanie awantur i zabójstw w telewizji wywiera jakiś wpływ na realne życie. Obecnie został udowodniony bezpośredni związek. Zdaniem profesora

W kręgu telewizyjnego zła

się z piętnastu nauczycieli, której opracowanie ukazało się pod auspicjami brytyjskiego ministerstwa szkolnictwa — doszli do wniosku, że ekran telewizyjny prezentuje skażony i amoralny obraz współczesnego świata. Nie ma dnia, aby dzieci nie oglądały scen gwałtu, awantur rodzinnych, znęcania się nad starcami i kalekami.

Podobne wnioski nasunęły też badania dziekana instytutu politechnicznego z Oxfordu, Cedrica Callingforda. Przeprowadził on pięć tysięcy dzieci w wieku od 6 do 12 lat w Kambrii, Birmingham, Manchesterze i w amerykańskim stanie Texas, stwierdzając, że zaledwie sześć (!) z nich nie ogląda telewizji każdego dnia. 98 procent testowanych stwierdziło, że ogląda telewizję do późnego wieczora. Callingford wykazał też, że

Georga Gerbnera z uniwersytetu Pensylwania, związek ten nie polega tylko na tym, że ludzie, którzy oglądają w telewizji liczne sceny przemocy, mogą w wyniku tego sami stać się przestępcami. Wielu z nich zaczyna się też obawiać, iż sami staną się ofiarami przestępstwa.

15 brytyjskich nauczycieli wezwało — we wspomnianym opracowaniu — kierownictwo telewizji, aby wykazało więcej społecznej odpowiedzialności przy układaniu programów. Callingford uważa natomiast, że bardzo wiele zależy tu od rodziców, którzy powinni zdecydowanie ograniczyć „bezmieślne oglądanie” charakterystyczne dla większości dzieci. Jednak rady takie łatwo dawać, o wiele trudniej zalecenia te stosować w praktyce...

CZY PODATEK DOTYCZY TAKŻE
RÓŻOWYCH OKULARÓW?



BOHAR, 1985

„Gazeta Poenafiska”

MICHAŁINA WISŁOCKA

(47)

SZTUKA KOCHANIA

Przy nasadzie ud, tuż obok krocza, istnieją dwa trójkątne mięśnie, które kurcząc się silnie związują uda. W dawnych czasach nazywano je żartobliwie „obrońcami cnoty”. Mogą one być wykorzystane również do celów wręcz przeciwnych, a mianowicie do wzmacniania bodźców seksualnych wraz z zespołem mięśni krocza.

Skurcze mięśni krocza i pochwy akcentują bodźce wędrujące z przedsiionka pochwy i podkreślają ich rytm. Skurcze mięśni przywędzających uda, szczególnie przy skrzyżowaniu ud, podrażniają znajdującą się między nimi lechtaczkę, dając identyczną rytmikę bodźców wychodzących z pochwy i lechtaczki. Szerzej będzie omówiona technika synchronizowania zespołu bodźców w dziale o organie lechtaczkowym.

Do pozycji ułatwiających kur-

czenie mięśni należą: pozycja boczna tylna ze skrzyżowanymi udami, pozycja siedząca tylna, pozycja jeżdżąca ze ściśniętymi udami oraz inne modyfikacje pozwalające na ściśnięcie ud.

Warto pamiętać o zmianie pozycji w trakcie nauki skurczów mięśni, ponieważ często początkowe niepowodzenia w zastosowaniu tej metody wynikają z wybrania niekorzystnych pozycji tradycyjnych.

Celem zilustrowania przebiegu bodźców pochodzących od partnera oraz wywołanych skurczami mięśni pochwy kobiecej podaje schemat, na którym przedstawiam w postaci fali przebieg bodźców seksualnych w czasie stosunku.

Wierzchołki fali odpowiadają bodźcom, a doliny — pauzom. Krzywa A o niewielkich wychyleniach ilustruje stosunek z kobietą nie wykazującą żadnej aktywności

mięśniowej. Wzrosty na krzywej odpowiadają rytmowi ruchów partnera przy stosunku. Krzywa B o wyższych wychyleniach i głębszych dolinach odpowiada przebiegowi stosunku, przy którym kobieta akcentuje bodźce skurczami i rozkurczami mięśni pochwy.

Krzywa A+B obrazuje synchronizację bodźców ze strony mężczyzny i kobiety; sumując je, daje wychylenia znacznie wyższe i paazy wyraźniej zaakcentowane. Im bardziej zwiększa się wysokość fali, tym bodźce seksualne są efektywniejsze i silniej podrażniają ośrodki nerwowe mózgu, skracając czas osiągnięcia orgazmu. Wzrost napięcia seksualnego w czasie obrazuje linia przerywana łącząca wierzchołki fali na schematach A, B, A+B.

MECHANIZM STOSUNKU

Zanim przejdę do omawiania mechanizmu stosunku, należy zacząć od podstaw, tj. od budowy kobiecych narządów rodnych.

Patrząc na rysunek schematyczny krocza kobiecego widzimy w kolejności od góry: spojenie łonowe szerokości kciuka, wygięcie w postaci łuku nad wejściem do pochwy. Poniżej spojenia znajduje się lechtaczka, ułożona pionowo w kierunku do ujścia pochwy. Grubość jej i długość bywa rozmaita — od

grubości ołówka aż do kciuka. Składa się z trzonu zakończonych żółdzą, która okryta jest w spoczynku napletkiem lechtaczki łączącym się po obu bokach z wargami mniejszymi. Cały ten fałd skóry tworzy tak zwane wędzielko górne. Ponadto żółdź lechtaczki umocowana jest do podłoża wąskim fałdem słuzówki, zwanym wędzielkiem lechtaczki. Fałd ten przypomina wędzielko napletka, znajdujące się pod spodem żółdźki członka. Lechtaczka, umocowana dość luźno na wiotkiej tkance łącznej i przykryta łatwo przesuwającym się napletkiem, ma dość dużą ruchomość. Jest to ważne, ponieważ przy stosunku zmienia się jej położenie.

Wargi mniejsze owalnie obejmują wejście do pochwy od wędzielka tylnego aż do przedniego i lechtaczki. W miejscu wędzielka tylnego łączą się wargi większe i mniejsze, przechodząc w okolice krocza.

W trójkątym wgłębieniu n szczytu warg mniejszych znajduje się ujście cewki moczowej, a po obu jego stronach drobne ujścia gruczołów słuzowych przedsiionka pochwy. Podstawę tego trójkąta stanowi opuszka górnej ściany po-

DAJSZY CIĄG NA STR. 151